

Droga Wspólnota!

Krościenko – u niejednej osoby na dźwięk tej nazwy mocniej bije serce, w myślach powracają wspomnienia, a na ustach pojawiają się słowa wdzięczności wobec Bożej Opatrzności za przedziwne dzieła, których byliśmy, jesteśmy i będziemy świadkami. Nie sposób wymienić wszystkich wydarzeń, które każdego roku dzieją się w sercu Ruchu, w jego Centrum: rekolekcje, spotkania ogólnopolskie jak Dzień Światła w święto Ofiarowania Pańskiego czy Centralna Oaza Matka w Zesłanie Ducha Świętego, kolegium moderatorów czy majowe spotkanie kręgu centralnego, odwiedziny czy rozmowy przybywających tu z tymi, którzy tu na co dzień mieszkają i posługują. I tak jak dla większości Polaków duchową stolicą Polski jest Częstochowa, tak dla oazowiczów duchową stolicą Ruchu jest Krościenko z domem na Kopiejskiej Górze, z Centralnym Domem Rekolekcyjnym Domowego Kościoła, z domem za Cedronem będącym siedzibą główną Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Zachęcamy do wczytania się w teksty przybliżające te miejsca. Uważny Czytelnik wnet dostrzeże, że **nie jest to zwykły opis, spisana historia, ale raczej świadectwo Bożego działania** pokazujące, że są to miejsca wybrane, w szczególny sposób umiłowane przez Pana Boga, gdzie za każdą nazwą kryje się wielkie bogactwo duchowe i ogromne zaufanie Panu Bogu przez Założyciela Ruchu. Którąkolwiek ze ścieżek byśmy nie poszli, znajdziemy ślady Bożej obecności i prorocką wizję ks. Franciszka. W tę wizję wpisuje się również to, co przed nami – projekt



centrum ewangelizacji i promocji charyzmatu Ruchu, o którym moderator generalny, ks. Marek Sędek, cytując Założyciela, mówi, że jest to „**świadoma prowokacja Bożej Opatrzności**”. Poczytajcie, a sami zobaczycie, co się kryje za tym sformułowaniem!

Ukraina – to kolejny znak wybrania przez Pana Boga odpowiedniego czasu i miejsca, by Jego dzieło się rozwijało, by Jego słowo dotarło do ludzi, by charyzmat Ruchu rozwijał się poza granicami Polski. 25 lat temu, w dziewięć miesięcy po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, rodzi się na spragnionej Boga ziemi Domowy Kościół jako wielki dar dla tamtejszego Kościoła. Jakie były początki, a jak rozwija się gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie dziś, można przeczytać we wzruszających wspomnieniach tych, którzy stali u początku, ale także tych, którzy cieszyli się owocami podczas 25-lecia Domowego Kościoła

obchodzonego w lutym w Gwardijsku. **Małżeństwa na Ukrainie wraz ze swoimi kapłanami i biskupami są dla nas pięknym przykładem wiernego kroczenia drogą charyzmatu danego nam przez Założyciela oraz budowania jedności z całym Ruchem Światło-Życie.** Zapragnęli rekolekcji w Polsce, w Krościenku, by czerpać ze źródła, z tego, co czyste, co daje życie; by uklęknąć przy grobie Założyciela i zobaczyć, jak z małego ziarna wyrasta drzewo, drzewo życia, drzewo Żywego Kościoła... Czy we mnie, w nas, jest też takie pragnienie? Czy chcemy czerpać ze źródła? Jeśli tak, to na pewno w roku, w którym w szczególny sposób chcemy odkrywać myśl naszego Założyciela, nie może nas zabraknąć w Krościenku, przy źródle...

Baranek – wcale tu nie myślimy o pasących się barankach, które można zobaczyć w sadzie pod Kopią Górką czy w dolnej części Wieczernika. **Baranek, i to baranek paschalny, z czerwoną chorągiewką, widnieje w herbie Krościenka.** Ten znak my, oazowicze, możemy odczytywać

jako szczególne proroctwo i dar, wzbogacony jeszcze jednym znakiem: umiejscowieniem grobu naszego Założyciela. Czyż to nie wspaniały dar Opatrzności Bożej, że grób Tego, któremu tak bliska była tajemnica paschalna, znajduje się w dolnej części kościoła pw. Chrystusa Dobrego Pasterza? Może warto w tym roku w czasie paschalnym w szczególny sposób podziękować Panu Bogu za dar formacji i za umiejscowienie w niej Triduum Paschalnego? **Może warto sięgnąć po książkę Założyciela o Eucharystii jako pokarmie na śmierć i życie, której wznowienie ukazało się pod tytułem: „Eucharystia. Paschalne życie chrześcijanina”?**

Życzymy Wam i Waszym Rodzinom owocnego czasu Paschy. Niech Chrystus, Baranek Paschalny, umacnia Was na drodze powołania i służby w Kościele.

Katarzyna i Paweł Maciejewscy
para krajowa DK

ks. Tomasz Opaliński
moderator krajowy DK

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Anna Nowak; okładka wewnętrzna II – fot. Paweł Maciejewski, Anna Nowak, Maria Różycka; okładka wewnętrzna III – fot. archiwum redakcji, Paweł Maciejewski, Roman Strug; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Katarzyna i Paweł Maciejewscy, e-mail: k.p.maciejewscy@gmail.com oraz ks. Tomasz Opaliński, e-mail: t.opalinski@gmail.com; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talaga, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Życia DK”:** Gabriela i Jacek Andruszkiewiczowie, e-mail: gj.andruszkiewicz@gmail.com; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielowicz, e-mail: psinielowicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin; **prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 146”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Marzec 2017 – maj 2017 r.**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, ks. Tomasz Opaliński, *Wstęp* 1

FORMACJA

- *Konspekty miesięcznego spotkania kręgu na kwiecień, maj i czerwiec 2017 r.* 4
- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, *Skarby „Amoris laetitia” (3)* 16

TEMAT NUMERU:

Krościenko nad Dunajcem

- Beata i Tomasz Strużanowscy, *Tu bije serce Ruchu* 18
- Grażyna Wilczyńska, *Centrum Światło-Życie w Krościenku* 19
- Maria Różycka, *Centralny Dom Rekolekcyjny Domowego Kościoła, czyli... Dom przy Jagiellońskiej* 33
- Jolanta Szpilarewicz, *Dom macierzysty INMK, czyli... Dom za Cedronem* ... 38
- Ks. Marek Sędek, *Projekt Centrum ewangelizacji i promocji charyzmatu Ruchu Światło-Życie w Krościenku* 39

ZNAKI CZASU

- Tomasz Talaga, *Interpretacja argentyńska „Amoris laetitia”* 42

Z ŻYCIA DK

- Magdalena i Filip Przybeccy, *Okazywać miłość i miłosierdzie w rodzinie* 54
- Małgorzata i Tomasz Kasprończowie, *Pielgrzymka do źródeł Ruchu* 56
- Halina i Czesław Zaforemscy, *Obchody jubileuszu 25-lecia Domowego Kościoła na Ukrainie* 57
- Maria i Stanisław Lelkowie, *„I myśmy tam byli...”* 58
- Ks. Stanisław Czenczek, *Słowo na 25. rocznicę powstania kręgów Domowego Kościoła na Ukrainie* 59
- Ks. Jarosław Gąsiorek, *Domowy Kościół na Ukrainie po 25 latach* 61
- *Sejm upamiętnił ks. Franciszka Blachnickiego* 63
- Bożena i Hubert Pietrasowie, *Congregare in unum - gromadzić w jedno* 64
- Ks. Tomasz Kalociński, *Kapłan a duchowość małżeńska w formacji DK* 68
- Ewa Krakowczyk, *Był gotowy - śp. Wilhelm Iwanecki* 69
- Anna i Józef Żłobińscy, *Wstrząśnięci, ale nie w rozpacz - śp. Adam Kleiman* 72
- Maria Kleiman, *„Chcę się z Tobą zestarzeć...” - śp. Adam Kleiman* 73

ŚWIADECTWA

- Justyna i Tomasz ● Stanisław ● Walentyna i Oleg Kułyk ● Ola 74

„MIŁOSIERDZIE – WYOBRAŹNIA ZAMIENIONA W CZYN”

(Uczynki miłosierne względem ciała:
chorych nawiedzać, więźniów pocieszać)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – **J 9,1-12** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże.
- Rozważenie tajemnicy różańca (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących*.
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła. Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań w ostatnim miesiącu

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań. Jak ich realizacja wpływa na nasze życie? Które ze zobowiązań jest dla mnie największą pomocą w rozwijaniu cnoty cierpliwości i przebaczenia?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Uczynki miłosierne względem ciała: **chorych nawiedzać, więźniów pocieszać.**

Każdemu z nas wydaje się, że bardziej logiczne byłoby więźniów nawiedzać, a chorych pocieszać. Warto jednak na te dwa uczynki spojrzeć z innej strony i zobaczyć, że cierpienie jest nieodłącznie związane z każdym z nas i to od nas zależy, jak my to cierpienie, swoje bądź innych, przyjmimy oraz przeżyjemy.

W Księdze Hioba zawarty jest opis sytuacji związanych z chorobą oraz odwiedzinami chorego przez przyjaciół. Gdy uważnie wczytamy się w tekst, możemy zauważyć, że nie każde odwiedziny muszą przynieść ukojenie choremu. Istotą odwiedzin jest bowiem zjednoczenie się z cierpiącym i pomoc mu w poznaniu sensu jego cierpienia, a do tego nie potrzeba wielu słów. Czasami wystarczy cierpliwe słuchanie, albo tylko obecność. Już to może przynieść ulgę i pocieszenie, tak jak w przypadku Hioba – początkowa milcząca obecność jego przyjaciół była dla niego wsparciem, późniejsze ich słowa przyniosły cierpienie.

Na przykładzie Hioba możemy zobaczyć, że na świecie żyją ludzie dobrzy i pobożni, którzy podlegają cierpieniu. Może nam się to wydawać niesprawiedliwe – jak człowiek tak dobry traci nagle cały majątek, rodzinę i zdrowie. Może zarówno ze strony cierpiącego, jak i towarzyszącego choremu, pojawiać się pytanie: dlaczego?

Przykład Hioba pokazuje, że stracił wszystko, ale nie stracił wiary w Boga. W opisie sytuacji Hioba zauważamy postawę Elihu, który wyjaśnia, że cierpienie doświadczane przez Hioba nie jest wynikiem grzechu, że w takiej sytuacji trzeba się poddać mądrości Bożej. Na potwierdzenie tej tezy sam Bóg rozpoczyna dyskusję z Hiobem, przedstawiając mu obraz porządku na świecie i w przyrodzie. Hiob nie potrafi tego wszystkiego zrozumieć i wyjaśnić. I tak często bywa w naszym życiu – my też nie rozumiemy sensu cierpienia. Ten sens jest znany tylko Bogu. Dlatego odwiedzając chorych, poza słowami pociechy, należy pomóc cierpiącemu w zawierzeniu swojego życia, choroby, cierpienia Bożemu miłosierdziu.

Nowy Testament z kolei pokazuje nam Jezusa, który uzdrowia chorych. Sam Chrystus wielokrotnie przestrzegał przed traktowaniem choroby jako kary za grzechy swoje lub bliskich. Cuda uzdrowienia czynione przez Jezusa stawały się znakiem skuteczności Bożej mocy, zapowiedzią świata wolnego od cierpienia i łez. Każde nasze odwiedziny chorego nie powinny się kończyć na udzieleniu doraźnej pomocy, ale powinny pomóc odkrywać sens życia, cierpienia i śmierci przez pryzmat śmierci Jezusa na krzyżu. Dlatego tak ważnym znakiem w domach, szpitalach, hospicjach powinien być krzyż – znak przypominający cierpiącemu o sensie bólu, choroby, śmierci, znak pomagający zaufać Bogu i Jego woli, znak nadziei.

Szczególnym doświadczeniem jest odwiedzanie osób terminalnie chorych oraz w podeszłym wieku. Papież Franciszek w Orędziu na Światowy Dzień Chorego w 2015 roku powiedział: „Osoby, będące blisko chorych, którzy potrzebują stałej opieki, pomocy w umyciu się, ubraniu czy spożywaniu posiłków. Ta postać, szczególnie gdy jest rozciągnięta w czasie, może stać się męczącą i ciężką. Jest stosunkowo łatwo służyć przez kilka dni, ale trudno pielęgnować osobę przez wiele miesięcy lub nawet lat, także wówczas, gdy nie jest ona już w stanie wyra-

zić swojej wdzięczności. Tymczasem, jakże to wielka droga uświęcenia! W tych chwilach, wnosząc również wyjątkowy wkład w misję Kościoła, można liczyć w sposób szczególny na bliskość Pana. Mądrość serca to trwanie przy bliźnim. Czas spędzony obok chorego jest czasem świętym” (<https://papiez.wiara.pl/doc/2299963.Madrosce-serca>).

Uczynek „więźniów pocieszać” jest dla wielu chyba jednym z najtrudniejszych, gdyż burzy nasze poczucie sprawiedliwości. Warto na niego spoglądać nie tylko przez pryzmat sprawiedliwości, ale także, a może przede wszystkim, miłosierdzia.

Na kartach Pisma Świętego mamy wiele opisów pokazujących zbrodnie i wymierzoną za nią karę. W pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju znajdujemy opis zbrodni popełnionej przez Kaina. W wyniku tego czynu Kain zostaje skazany na tułaczkę. Bóg nie pozostawił go samemu sobie, ale poprzez znanie ochronił go przed śmiercią, której się obawiał w swojej tułaczce: „Dał też Pan znanie Kainowi, aby go nie zabił nikt, kto go spotka”.

Czasami do więzienia trafiają niewinni. Wtedy mogą rodzić się pytania o sens takiego cierpienia. Może od razu tego nie da się zobaczyć, może potrzeba czasu, lat, a może dopiero po drugiej stronie naszego życia, w wieczności, dostrzeżemy sens takich sytuacji. Przykładem niewinnego prześladowania i więzienia może być Józef sprzedany przez swych braci do Egiptu. Po latach okazało się, że jego cierpienie jest drogą do ocalenia Izraelitów. Podobnym przykładem jest prorok Jeremiasz, Jan Chrzciciel, apostołowie, czy sam Chrystus.

Pocieszenie więźniów ma prowadzić do poruszenia ich sumień i musi utwierdzać w nadziei, że obecna sytuacja jest przejściowa, że ich życie powinno i może ulec zmianie na lepsze. Papież Franciszek więźniów i pracowników zakładu karnego w Padwie zachęcał słowami: „Kiedy przeżywasz ciemność i widzisz przed sobą tylko mury, uchwycić się nadziei, bo ona jest w stanie obalić wszelkie przeszkody” (<http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,28587,franciszek-do-wiezniow-uchwyccie-sie-nadziei.html>).

Pytania do dzielenia się:

- Dlaczego odwiedzam chorych?
- Czy sam doświadczyłem choroby i cierpienia, jak odbierałem to cierpienie, czy znaleźli się ludzie wokół mnie, którzy ulżyli mojemu cierpieniu, w jaki sposób?
- Czy odwiedzałem więźniów, co było motywem tego działania, jakie uczucia mi towarzyszyły?
- W jaki sposób mogę wypełnić konkretnie te uczynki miłosierdzia?

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się za chorych i cierpiących, aby odkryli sens swojego cierpienia, a dla więźniów o nadzieję na powrót do normalnego życia.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, czytanie Pisma Świętego według przyjętego przez siebie na ten rok schematu, lub

wykorzystanie następujących **tekstów mówiących o wyżej wymienionych uczynkach miłosierdzia**. Starajmy się czytać cały fragment zawierający dany werset, aby zobaczyć całość kontekstu:

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
I tydzień	Mt 8, 17	Mt 10, 8	Mt 14, 14	Mk 1, 34	Łk 9, 2	J 5, 3	Mk 6, 12-13
II tydzień	Dz 5, 15	Mk 1, 30	Hi 2, 11	Pś 41	Łz 66, 13	Łz 61, 2	2 Kor 1, 4
III tydzień	Hbr 13, 3	Hbr 10, 34	Dz 12, 5	Rdz 39, 21	1 P 5, 7	Pś 34, 19	2 Tes 2, 16
IV tydzień	J 11, 4	Łz 38, 5	Syr 37, 30	Syr 31, 2	Syr 30, 17	Łk 21, 12	Dz 23, 18

- Podczas dialogu małżeńskiego odszukać sytuacje, w których byliśmy świadkami cierpienia bliskich, jak wtedy się czuliśmy, co uczyniliśmy dla ulżenia ich cierpieniom. Czy potrafimy słuchać w czasie naszych spotkań z chorymi i więźniami? Jak się czuję spotykając ludzi potrzebujących naszej obecności i trwania przy nich? Czy potrafię swoją wygodę i „święty spokój” poświęcić dla innych, jak się wtedy czuję? Co mogę/ możemy uczynić, aby bardziej poświęcić się innym, czy jest to możliwe w naszej sytuacji? Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

Uwaga: Teksty pogłębiające temat można znaleźć na stronie www.dk.oaza.pl

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IX – maj 2017 r.)

„MIŁOSIERDZIE – WYOBRAŹNIA ZAMIENIONA W CZYN”

(Uczynki miłosierne względem ciała: umarłych pogrzebać)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – **Tb 2,1-8** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże.
- Rozważenie tajemnicy różańca (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących*.
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (*tekst znajduje się w konspekcie kwietniowym*). Niech ta modlitwa

będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań w ostatnim miesiącu

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań. Jak ich realizacja wpływa na nasze życie?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Uczynki miłosierne względem ciała: **umarłych pogrzebać.**

To, co nas między innymi odróżnia od zwierząt, to grzebanie zmarłych. Człowiek już od samego początku swego istnienia właśnie tak postępował ze zwłokami. Wszędzie tam, gdzie znajdują się groby, żyli i umierali ludzie.

Ten ostatni uczynek miłosierdzia względem ciała świadczy o tym, że pełnienie uczynków miłosierdzia nie kończy się wraz ze śmiercią, ale wymaga pogrzebania ciała zmarłego z należytą czcią. Chrześcijanie zawsze do grzebania zmarłych przykładali dużą wagę, co odróżnia nas od innych religii.

W opisie stworzenia świata i człowieka, który znajduje się w Księdze Rodzaju możemy odczytać słowa wyraźnie mówiące o tym, że to Bóg stworzył ludzką cielesność w osobach mężczyzny i kobiety: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, mężczyznę i kobietę stworzył ich” (Rdz 1,27). Wynika z tego, że całość człowieka, duch i ciało, jest obrazem samego Boga, chociaż Bóg nie jest cielesny. Fakt ten możemy odczytać jako delikatną zapowiedź, że Chrystus, Syn Boga, przyjmie ciało ludzkie, o czym już wyraźnie pisze św. Jan: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Przez ten fakt godność ciała człowieka została potwierdzona i podwyższona do odpowiedniej rangi.

Każdy człowiek żyje na tym świecie i w końcu umiera, a jego ciało podlega rozkładowi. O tym właśnie fakcie jest napisane w księdze Rodzaju: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2,4b-24). W późniejszych wersach widzimy, że nasze życie i śmierć posiada określoną biegunowość: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty, bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19).

Każdy zmarły potrzebuje pomocy tych, którzy zostali tu na ziemi, aby jego powrót odbył się w sposób godny. Dlatego w obrzędach grzebania umarłych zauważamy wiarę ludzi w Bożą moc, oraz wyrażamy poszanowanie dla ludzkiej cielesności. Staje się to także wyrażeniem naszej wiary, że śmierć jest przejściem do nowego życia i nie oznacza końca dla zmarłego człowieka. Okazywanie szacun-

cunku dla ludzkiego ciała po jego śmierci oznacza szacunek dla tych, którzy jeszcze żyją oraz wyraża wiarę w życie po śmierci.

Prawda, że istnieje życie po śmierci, ma dla nas chrześcijan ogromne znaczenie. Już św. Paweł w liście do Kościoła w Koryncie pisał: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1Kor 3,16-17). Pawłowi nie chodziło tylko o wymiar duchowy, lecz również o to, że cały człowiek wraz ze swą cielesnością jest mieszkaniem Ducha Świętego. Dlatego pisze w innym miejscu: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1 Kor 6,19). Te słowa dla nas nabierają jeszcze większego znaczenia, nasze ciała nabywają nową wartość, dlatego że zostały obmyte wodą chrztu i otrzymały Ducha Świętego.

Obowiązek pogrzebania ciał poległych wrogów wynika ze świadomości, że niepogrzebanie ciała jest czynem rażącym i nie do zaakceptowania. Zaniechanie pogrzebu ma także ogromny wpływ na kondycję duchową ludzi, którzy tego obowiązku nie wypełnili. Kościół powinien bronić prawdy, że ciało ludzkie zostało stworzone na obraz samego Boga, oraz że Jezus Chrystus przyjął postać ludzką, aby nas zbawić. Jako chrześcijanie przez obrzędy pogrzebowe wyrażamy naszą wiarę w nowe stworzenie, które zaowocuje ostatecznym zwycięstwem nad śmiercią.

W opisach pogrzebów patriarchów Izraelskich (Abrahama, Izaaka, Jakuba) widzimy, jak wielkie znaczenie Żydzi przykładali do obrzędów pogrzebowych, takich jak zamknięcie oczu, obmycie i odpowiednie ubranie ciała (Rdz 25,7-10; Rdz 35,29; Rdz 49,29 – 50,13).

Śmierć osoby bliskiej powoduje odczucie pustki wśród bliskich. Dlatego też godne przeprowadzenie obrzędów grzebania ciała, pomaga w przywróceniu równowagi duchowej i spokojny powrót do naszych codziennych obowiązków.

Zawsze odzwierciedleniem pobożności było godne wypełnianie obrzędów pogrzebowych oraz wykonywanie wszystkich czynności związanych z tym z wielkim szacunkiem. Tak właśnie możemy odczytać postawę Tobiasza, który nie patrząc na grożące niebezpieczeństwo, z narażeniem życia pełnił czyny miłosierdzia: „Dawałem mój chleb głodnym i ubranie nagim. A jeśli widziałem zwłoki któregoś z moich rodaków wyrzucone poza mury Niniwy, grzebałem je” (Tb 1,16-17).

Na kartach Starego Testamentu możemy zauważyć, że dopełnienie obowiązku grzebania umarłych spada na najbliższych, niezależnie od czasów w jakich żyjemy.

Jako chrześcijanie powinniśmy pogłębiać naszą wiarę w Boga i jego moc, która daje nam życie wieczne w Chrystusie. Do tego zachęca nas św. Paweł: „Nie chcemy, bracia, byście trwali w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z nim” (1 Tes 4,13-14).

Pytania do dzielenia się:

- Dlaczego odwiedzam groby bliskich?
- Co jest dla mnie najważniejsze w uczestniczeniu w uroczystościach pogrzebowych?

- Czy można się przygotować do śmierci, w jaki sposób?

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się za naszych bliskich zmarłych.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, czytanie Pisma Świętego według przyjętego przez siebie na ten rok schematu, lub wykorzystanie następujących **tekstów mówiących o grzebaniu zmarłych**. Starajmy się czytać cały fragment zawierający dany werset, aby zobaczyć całość kontekstu:

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
I tydzień	Tb 12, 13	Ps 79	Hi 14, 10	Syr 7, 33	Tb 2, 8	Pwp 21, 23	1 Krl 13, 29
II tydzień	Mt 8, 22	Mt 10, 8	Mt 22, 32	Łk 15, 24	Łk 16, 30	Łk 24, 1	J 5, 20
III tydzień	Dz 10, 42	Dz 26, 8	Rz 4, 17	Ef 2, 1	Kol 1, 18	Kol 2, 13	2 Tm 4, 1
IV tydzień	Hbr 11, 19	1 P 4, 6	Ap 3, 1	Ap 20, 12	Łk 23, 55	J 20, 1	Mt 28, 1

- Podczas dialogu małżeńskiego odszukać sytuacje z naszego życia, kiedy doświadczyliśmy odejścia bliskich, jakie uczucia nam towarzyszyły? Czy myślę o śmierci, w jakim sensie, co powodują takie myśli we mnie?
- Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

Uwaga: Teksty pogłębiające temat można znaleźć na stronie www.dk.oaza.pl

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (X – czerwiec 2017 r.)

„MIŁOSIERDZIE – WYOBRAŹNIA ZAMIENIONA W CZYN”

(Spotkanie podsumowujące cykl tematów)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Jakie mamy plany na zbliżające się wakacje?

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna refleksja nad słowem Bożym – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna modlitwa –

środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – J 8,1-11 lub Mt 25,31-46 oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże.
- Rozważenie tajemnicy różańca (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących*.
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (*tekst znajduje się w konspekcie kwietniowym*). Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań w ostatnim miesiącu

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań. Jak ich realizacja wpływa na nasze życie? Które ze zobowiązań jest dla mnie największą pomocą w okazywaniu miłosierdzia?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

Spotkanie podsumowujące cykl tematów „Miłosierdzie – wyobraźnia zamieniona w czyn”.

Kończymy rok formacyjny, który przebiegał pod znakiem uczynków miłosierdzia. Niech ten czas dostępowania i dzielenia się miłosierdziem nie skończy się wraz z ostatnim spotkaniem tego roku, niech trwa w nas na co dzień. Na zakończenie proponujemy zapoznanie się z fragmentami Listu apostoła św. Piotra „Misericordia et Misere”. Niech słowa Ojca Świętego Franciszka pomogą nam ocenić ten przeżyty rok i spojrzeć z nadzieją na kolejne lata naszego życia i formacji w Domowym Kościele, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie.

„Miłosierdzie i nieszczęśliwa to dwa słowa, których używa św. Augustyn, aby opisać spotkanie Jezusa z cudzołożnicą (por. J 8,1-11). Nie mógł znaleźć piękniejszych i bardziej zgodnych ze sobą słów, by uzmysłowić tajemnicę miłości Boga, wychodzącego na spotkanie grzesznika: «Dwoje pozostało: nieszczęśliwa i miłosierdzie». Ileż w tym opisie Bożego współczucia i sprawiedliwości! Płynąca z niego nauka rzuca światło na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, wskazując jednocześnie drogę, którą mamy podążać w przyszłości.

Ta karta Ewangelii słusznie może być traktowana jako ikona tego wszystkiego, co celebrowaliśmy w Roku Świętym, będącym czasem bogatym w miłosierdzie, które nadal chce być *celebrowane i przeżywane* w naszych wspólnotach. **Miłosierdzie nie może być bowiem jakąś dygresją w życiu Kościoła, ale stanowi samo jego życie, czyniąc widoczną i namacalną głęboką prawdę Ewangelii. Wszystko objawia się w miłosierdziu; wszystko się rozstrzyga w miłosiernej miłości Ojca.**

Spotkali się kobieta i Jezus. Ona cudzołożnica i zgodnie z Prawem podlegająca karze ukamienowania; On, który poprzez swoje nauczanie i całkowity dar z siebie, które zaprowadzą Go na krzyż, przywrócił Prawu Mojżeszowemu jego prawdziwy, pierwotny cel. W centrum znajduje się nie prawo i oparta na nim sprawiedliwość, ale miłość Boga, która umie czytać w sercu każdego człowieka, aby zrozumieć jego najbardziej ukryte pragnienia i która musi mieć pierwszeństwo nad wszystkim. **W tej ewangelicznej opowieści nie spotykają się jednak grzech i osąd w sposób abstrakcyjny, ale grzesznica i Zbawiciel. Jezus spojrział tej kobiecie w oczy i czytał w jej sercu: znalazł tam pragnienie zrozumienia, uzyskania przebaczenia i wyzwolenia.** Nędzą grzechu została okryta miłosierdziem miłości. Ze strony Jezusa nie ma żadnego osądu, który nie byłby naznaczony litością i współczuciem dla stanu grzesznicy. Ludziom, którzy chcieli ją osądzić i skazać na śmierć, Jezus odpowiada długim milczeniem, które pozwala głosowi Boga ujawnić się w sumieniach, zarówno w sumieniu kobiety jak i jej oskarżycieli, którzy porzucili kamienie i wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić (por. J 8,9). A po tym milczeniu Jezus mówi: «Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?... I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!» (w. 10-11). W ten sposób pomaga jej z nadzieją patrzeć w przyszłość i być gotową do rozpoczęcia swojego życia na nowo. Od tej pory, jeśli zechce, będzie mogła «postępować drogą miłości» (por. Ef 5,2). Kiedy zostaniemy okryci miłosierdziem, to od nadal istniejącego stanu słabości i grzechu większa staje się miłość, która pozwala patrzeć dalej i żyć inaczej. (...)

Jakże znaczące są także dla nas starodawne słowa, którymi kierowali się pierwsi chrześcijanie: «Przyoblecz się w radość, która zawsze znajduje łaskę u Boga i zawsze mu jest miła. I w niej się rozptylaj, albowiem każdy człowiek wesół pełni dobre uczynki i dobre żywi myśli... Wszyscy żyć będą dla Boga, którzy odrzucają od siebie smutek, i tylko w radość się przyobleką» (*Pasterz Hermasa*, XLII, 1-4). Doświadczenie miłosierdzia daje radość. Nie pozwólmy, aby nam ją odebrały różne smutki i zmartwienia. Niech będzie głęboko zakorzeniona w naszych sercach i sprawia, abyśmy zawsze ze spokojem patrzyli na codzienne życie.

W kulturze często zdominowanej przez technikę jest jakby coraz więcej różnych form smutku i samotności, w które popadają ludzie, także wielu młodych. Przyszłość rzeczywiście zdaje się być zakładnikiem niepewności, która nie pozwala na osiągnięcie stabilizacji. W ten sposób często rodzą się uczucia melancholii, smutku i nudy, które mogą powoli doprowadzić do rozpacz. **Potrzebni są świadkowie nadziei i prawdziwej radości, aby odpędzić iluzje, które obiecują łatwe szczęście ze sztucznymi rajami.** Głęboka pustka wielu osób może być wypełniona przez nadzieję, jaką nosimy w sercach, z wypływającą z niej radością. Istnieje wielka potrzeba poznania radości, która objawia się w sercu dotkniętym przez miłosierdzie. Docenimy zatem słowa Apostoła: «Radujcie się zawsze w Panu» (Flp 4,4; por. 1Tes 5,16).

Przeżyliśmy intensywny rok, podczas którego zostaliśmy obficie obdarowani łaską miłosierdzia. Dobroć i miłosierdzie Pana rozlały się na cały świat, niczym silny i ozdrowieńczy wiatr. I wobec tego kochającego spojrzenia Pana, który tak długo zwracał się ku każdemu z nas, nie możemy pozostać obojętnymi, ponieważż przemienia ono życie. (...)

W tym Roku Świętym Kościół potrafił słuchać i bardzo intensywnie doświadczył obecności i bliskości Ojca, który za sprawą Ducha Świętego bardziej wyraż-

nie ukazał mu dar i nakaz Jezusa Chrystusa dotyczący przebaczenia. Naprawdę było to nowe nawiedzenie Pana pośród nas. Dostrzegliśmy Jego życiodajne tchnienie wlewające się do Kościoła i, po raz kolejny, Jego słowa wskazały misję: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20,22-23).

Obecnie, po zakończeniu tego jubileuszu, nadszedł czas spojrzenia w przyszłość i zrozumienia, w jaki sposób iść dalej wiernie, z radością i entuzjazmem, aby doświadczyć bogactwa miłosierdzia Bożego. Nasze wspólnoty będą nadal mogły być żywe i dynamiczne w dziele nowej ewangelizacji, na tyle, na ile «nawrócenie duszpasterskie», do którego przeżywania jesteśmy wezwani (por. Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 27), będzie codziennie kształtowane przez odnawiającą moc miłosierdzia. **Nie ograniczajmy jej działania. Nie zasmucajmy Ducha, który zawsze wskazuje nowe drogi do przejścia, aby zanieść wszystkim zbawczą Ewangelię. (...)**

Biblia jest wspaniałą relacją opowiadającą o cudach miłosierdzia Bożego. Każda karta przepojona jest miłością Ojca, który od stworzenia chciał odcisnąć we wszechświecie znaki swojej miłości. Duch Święty, przez słowa proroków i pisma mądrościowe, ukształtował historię Izraela we wdzięczności za czułość i bliskość Boga, pomimo niewierności ludu. Życie Jezusa i Jego nauczanie w decydujący sposób nazaczyły historię wspólnoty chrześcijańskiej, która rozumiała, że na podstawie nakazu Chrystusa, jej misją jest być stałym narzędziem Jego miłosierdzia i przebaczenia (J 20,23). Poprzez Pismo Święte, ożywiane wiarą Kościoła, Pan nadal mówi do swojej Oblubienicy i wskazuje jej drogi do przebycia, aby Ewangelia zbawienia dotarła do wszystkich. Jest moim gorącym pragnieniem, aby Słowo Boże było coraz bardziej czczone, znane i upowszechnione, aby poprzez nie można było lepiej zrozumieć tajemnicę miłości, która wypływa z tego źródła miłosierdzia. Przypomina o tym wyraźnie Apostoł: «Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości» (2Tm 3,16). (...)

Chciałbym, abyśmy wszyscy rozważyli słowa Apostoła, napisane pod koniec jego życia, kiedy wyznawał Tymoteuszowi, że jest pierwszym z grzeszników, dostąpił jednak miłosierdzia (por. 1Tm 1,16). Jego słowa mają nieodpartą siłę, prowokującą także i nas do zastanowienia się nad naszym życiem i dostrzegania działania miłosierdzia Bożego w zmienianiu, nawracaniu i przekształcaniu naszego serca: «Dzięki składam Temu, który mię przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie, ongiś bluźniercę, prześladowcę i oszczercę. Dostałem jednak miłosierdzia» (1Tm 1,12-13).

Przywołujmy zatem z nieustannie nową pasją duszpasterską słowa Apostoła: «Bóg pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania» (2Kor 5,18). My sami jako pierwsi otrzymaliśmy przebaczenie z myślą o tej posłudze; staliśmy się osobiście świadkami powszechności przebaczenia. **Nie ma takiego prawa czy przykazania, które mogłoby przeszkodzić Bogu we wzięciu ponownie w ramiona syna, który powraca do Niego, uznając swój błąd, ale i postanawiając, że zaczyna od nowa.** Zatrzymanie się jedynie na prawie byłoby równoznaczne ze zniweczeniem wiary i Bożego miłosierdzia. Prawo, którego celem jest miłość (por. 1Tm 1,5), ma wartość propedeutyczną (por. Ga 3, 24). Jednakże chrześcijanin jest powołany do życia nowością Ewangelii, prawem «Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie» (Rz 8,2). W najbardziej nawet skomplikowa-

nych przypadkach, gdy mamy pokusę, by dać pierwszeństwo sprawiedliwości, wywodzącej się jedynie z norm, trzeba wierzyć w moc, która wypływa z łaski Bożej. (...)

Sakrament Pojednania musi ponownie odnaleźć swoje centralne miejsce w życiu chrześcijańskim. Dlatego potrzebni są kapłani, którzy poświęcają swoje życie «posłudze jednania» (2Kor 5,18), tak aby wszyscy mieli możliwość doświadczenia wyzwalającej mocy przebaczenia, jako że nikomu szczerze skruszonemu nie zabrania się dostępu do miłości Ojca, który czeka jego powrotu. (...)

Wszyscy potrzebujemy pocieszenia, ponieważ nikt nie jest wolny od cierpienia, bólu i niezrozumienia. Ile bólu może spowodować gorzkie słowo będące owocem wrogości, zazdrości i złości! Ile cierpienia wywołuje doświadczenie zdrady, przemocy i opuszczenia; ileż goryczy w obliczu śmierci osób bliskich! **Jednak Bóg nigdy nie jest daleko, gdy przeżywamy te tragedie.** Słowo dodające otuchy, uścisk sprawiający, że czujesz się zrozumiany, czułość pozwalająca dostrzec miłość, modlitwa, pozwalająca być silniejszym... – wszystko to jest wyrazem bliskości Boga poprzez pocieszenie ze strony braci.

Czasami także wielką pomocą może być milczenie; bo nieraz brakuje słów, aby odpowiedzieć na pytania osób cierpiących. Jednakże brak słowa można zastąpić współczuciem kogoś, kto jest obecny, bliski, kocha i wyciąga rękę. **To nieprawda, że milczenie jest aktem poddania się, wręcz przeciwnie, jest to chwila siły i miłości.** Również milczenie należy do naszego języka pocieszenia, ponieważ zamienia się w praktyczne dzieło dzielenia się i uczestnictwa w cierpieniu brata.

W szczególnym czasie, takim jak nasz, który pośród wielu kryzysów jest również świadkiem kryzysu rodziny, jest ważne, by do naszych rodzin dotarło słowo pocieszającej siły. **Dar małżeństwa jest wielkim powołaniem, na które trzeba, dzięki łasce Chrystusa, odpowiedzieć miłością wielkoduszną, wierną i cierpliwą.** Piękno rodziny trwa niezmiennie, pomimo wielu ciemności i propozycji alternatywnych: «Radość miłości przeżywana w rodzinach jest także radością Kościoła» (Adhort. ap. *Amoris laetitia*, 1). Droga życia, która prowadzi mężczyznę i kobietę do spotkania, zakochania się i przyrzeczenia sobie przed Bogiem wierności na zawsze, jest często przerywana cierpieniem, zdradą i samotnością. Radość z powodu daru dzieci nie jest wolna od obaw rodziców o ich rozwój i edukację, o przyszłość godną tego, by ją aktywnie przeżyć.

Łaska sakramentu małżeństwa nie tylko wzmacnia rodzinę, aby była uprzywilejowanym miejscem, w którym można żyć miłością, lecz zobowiązuje wspólnotę chrześcijańską i całą działalność duszpasterską do tego, by wyraźniej ukazywały wielką wartość konstruktywną rodziny. Jednakże ten Rok Jubileuszowy nie może sprawić, że stracimy z pola widzenia złożoność obecnej sytuacji rodzin. Doświadczenie miłosierdzia czyni nas zdolnymi do spoglądania na wszystkie ludzkie trudności w postawie miłości Boga, który nieustraszenie akceptuje i towarzyszy (por. *tamże*, 291-300). (...)

W trakcie tego Roku Świętego uczyniono wiele konkretnych znaków miłosierdzia. Wspólnoty, rodziny i poszczególni wierni odkryli na nowo radość dzielenia się i piękno solidarności. To jednak nie wystarczy. Świat nadal rodzi nowe formy ubóstwa duchowego i materialnego, które podważają godność osoby. **Dlatego właśnie Kościół musi być zawsze czujny i gotowy do odkrywania**

nowych uczynków miłosierdzia i wypełniania ich z wielkodusznością i entuzjazmem.

Dołóżmy zatem wszelkich starań, aby nadać konkretną postać miłości a jednocześnie pomysłowość dziełom miłosierdzia. Posiada ono działanie integrujące, dlatego ma tendencję do rozprzestrzeniania się lotem błyskawicy i nie zna granic. **Właśnie w tym sensie jesteśmy wezwani do nadania nowego oblicza uczynom miłosierdzia, które znamy od zawsze.** Miłosierdzie bowiem jest nadmiarem; zawsze idzie dalej, jest twórcze. Jest jak zaczyn, który zakwasza ciasto (por. Mt 13,33), jak ziarno gorczycy, które staje się drzewem (por. Łk 13,19). (...)

Jesteśmy powołani, aby rozwijać *kulturę miłosierdzia* w oparciu o odkrycie spotkania z innymi: kulturę, w której nikt nie patrzy na innych obojętnie lub odwraca wzrok, gdy widzi cierpienie innych. **Uczynki miłosierdzia są «rękodziełem»: żaden z nich nie jest taki sam jak inny; nasze ręce mogą je kształtować na tysiąc sposobów i chociaż inspirować je jeden Bóg i jest jedna «materia», z której są wykonane, czyli samo miłosierdzie, to każdy nabywa odrębną formę.** Uczynki miłosierdzia dotyczą w istocie całego życia człowieka. Dlatego możemy stworzyć prawdziwą rewolucję kulturalną, rozpoczynając właśnie od prostoty czynów, które mogą ogarnąć ciało i ducha, czyli życie ludzi. Jest to zaangażowanie, które wspólnota chrześcijańska może uczynić własnym, będąc świadomą, że Słowo Pana zawsze wzywa ją do porzucenia obojętności i indywidualizmu, w których chcielibyśmy się zamknąć, by prowadzić życie wygodne i bezproblemowe. «Uboгих zawsze macie u siebie» (J 12,8), mówi Jezus do swoich uczniów. Nie ma usprawiedliwienia, które mogłoby usprawiedliwić wykręcanie się, kiedy wiemy, że On utożsamia się z każdym z nich. (...)

Doświadczenie Jubileuszu odciska w nas słowa apostoła Piotra: «wy, którzyście kiedyś nie dostąpili miłosierdzia, [...] teraz doznaliście owego miłosierdzia» (1P 2,10). Nie zachowujemy zazdrośnie dla siebie tego, co otrzymaliśmy; potrafimy się tym dzielić z cierpiącymi braćmi, aby podtrzymywała ich moc miłosierdzia Ojca. Niech nasze wspólnoty otwierają się na docieranie do osób mieszkających na ich terenie, aby do wszystkich trafiła czułość Boga poprzez świadectwo wierzących. (...)

Spoglądają na nas zawsze miłosierne oczy Najświętszej Matki Boga. Ona jest pierwszą, która toruje drogę i towarzyszy nam w dawaniu świadectwa miłości. Matka Miłosierdzia gromadzi wszystkich pod osłoną swego płaszcza, jak często przedstawiała Ją sztuka. Ufamy Jej macierzyńskiej pomocy i idziemy za Jej odwieczną wskazówką, by patrzeć na Jezusa, który jest promiennym obliczem Bożego miłosierdzia”.

Pełny tekst Listu Apostolskiego: <http://episkopat.pl/list-apostolski-misericordia-et-misera/>

Pytania do dzielenia się:

- Czy mam świadomość konieczności miłosierdzia na co dzień? W jaki sposób chcę to realizować?
- W którym miejscu Pisma Świętego najbardziej odkryłem dowody Bożego miłosierdzia?
- W jaki sposób w małżeństwie, rodzinie doświadczam miłosierdzia? W jaki sposób świadczę miłosierdzie wobec najbliższych?

Pytania podsumowujące rok pracy:

- Jakie dostrzegam owoce tego roku formacyjnego dla siebie, mojego małżeństwa, rodziny, wspólnoty?
- Który z uczynków miłosierdzia był dla mnie najbardziej potrzebny do odkrycia? Dlaczego? Jak zmieniło się moje życie w tym względzie?
- W jaki sposób chcę w dalszym ciągu żyć kultywując w sobie doświadczenie miłosierdzia?
- Podziel się ze wspólnotą kręgu (jeśli możesz) jakie postanowienia podjąłeś/ęłaś na przyszłość w konsekwencji przeżytego roku formacyjnego?

Zakończenie:

- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się za siebie nawzajem i najbliższych nam ludzi.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, czytanie Pisma Świętego według przyjętego przez siebie na ten rok schematu, lub przeczytać **Ewangelię wg św. Łukasza**, niech teksty z przypowieści o miłosierdziu Bożym będą dla nas inspiracją do odkrywania i czynienia miłosierdzia wokół nas.
- Podczas dialogu małżeńskiego zastanówmy się, jak przeżyty rok formacyjnym wpłynął na nasze życie, czy zmieniliśmy nasze pojmowanie Bożego miłosierdzia? Jak to wpłynęło na nasze małżeństwo? Czy nasza miłość wzrosła? Czy Twoim zdaniem żona/mąż zmieniła/zmienił się, pod jakim względem?

Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.

Uwaga: Teksty pogłębiające temat można znaleźć na stronie www.dk.oaza.pl

Tegoroczne konspekty do miesięcznych spotkań kręgu były przygotowywane na podstawie książki ks. Waldemara Chrostowskiego „Uczynki miłosierdzia względem ciała i ducha w świetle Biblii” wydanej w Krakowie w 2016 roku. Za brak wcześniejszej informacji na ten temat Autorzy konspektów, Ewa i Tomasz Czyżowie, bardzo przepraszają zarówno Księdza Profesora, jak i Czytelników.

Skarby „Amoris laetitia” (cz. 3)

Modlitwa małżeńska i rodzinna to czas, w którym małżonkowie sami oraz z najbliższymi (przede wszystkim z dziećmi) stają przed Panem Bogiem, aby Go uwielbić, dziękować, przepraszać i prosić; to szczególny czas zawierzenia siebie, swojego małżeństwa i rodziny Panu Bogu. Warto zadbać o różnorodność tej modlitwy oraz zaangażowanie poszczególnych jej członków. Niech czas spędzony wspólnie na codziennej modlitwie będzie czasem budowania i umacniania relacji nie tylko z Panem Bogiem, ale także wewnątrz małżeństwa i rodziny, a inspiracją niech będą wskazówki pozostawione nam przez papieża Franciszka w adhortacji o miłości w rodzinie.

Modlitwa małżeńska i rodzinna

„Rodzina jest wezwana do wspólnej, codziennej modlitwy, czytania słowa Bożego i komunii eucharystycznej, aby rozwijać miłość i coraz bardziej stawiać się świętą, w której mieszka Duch Święty” (AL 29).

„Modlitwa rodzinna jest uprzywilejowanym środkiem wyrażania i umacniania tej wiary paschalnej. Każdego dnia można znaleźć kilka minut, aby zjednoczyć się z żywym Panem, powiedzieć Jemu o tym, co nas niepokoi, modlić się za potrzeby rodziny, pomodlić się za kogoś, kto przeżywa trudny okres, zwrócić się o pomoc, kochać, dziękować za życie i dobre rzeczy, prosić Matkę Bożą, aby nas chroniła pod swym macierzyńskim płaszczem. Mówiąc krótko, ta chwila modlitwy może uczynić rodzinie bardzo wiele dobrego. Dla wielu rodzin skarbem duchowości są różne przejawy pobożności ludowej. Wspólnotowa droga modlitwy osiąga swoją kulminację we wspólnym udziale w Eucharystii, zwłaszcza w kontekście odpoczynku niedzielnego. Jezus puka do drzwi rodziny, aby z nią dzielić Wpłacz eucharystyczną (por. Ap 3, 20). Tam małżonkowie mogą zawsze przypieczętować paschalne przymierze, które ich zjednoczyło, a które odzwierciedla przymierze Boga z ludzkością przypieczętowane na krzyżu. Eucharystia jest sakramentem Nowego Przymierza, w którym dokonuje się odkupieńcze działanie Chrystusa (por. Łk 22, 20). W ten sposób można dostrzec głębokie więzi między życiem małżeńskim a Eucharystią. Pokarm Eucharystii jest siłą i inspiracją, aby przeżywać każdego dnia przymierze małżeńskie jako «Kościół domowy»” (AL 318).

„My duszpasterze powinniśmy zachęcać rodziny do wzrastania w wierze. Dlatego dobrze jest zachęcać je do częstej spowiedzi, kierownictwa duchowego, uczestnictwa w rekolekcjach. Nie można zapominać o zapraszaniu do tworzenia cotygodniowych przestrzeni modlitwy rodzinnej, ponieważ **rodzina, która razem się modli, trwa razem**. Z kolei, gdy odwiedzamy domy, powinniśmy zaprosić wszystkich członków rodziny na chwilę modlitwy jedni za drugich i także, aby powierzyć rodzinę w ręce Pana” (AL 227).

„Nie byłoby też dobrze, gdyby narzeczeni przyszli do ślubu nie pomodliwszy się razem jedno za drugie, prosząc Boga o pomoc, aby byli wierni i hojni, wspólnie pytając Boga, czego od nich oczekuje, a także powierzając swoją miłość przed obrazem Maryi. Osoby towarzyszące im w przygotowaniu do małżeństwa powinny tak ich ukierunkować, aby potrafili przeżywać te chwile modlitwy, które mogą im dać bardzo wiele dobrego” (AL 216).

„Kobieta w ciąży może uczestniczyć w tym Bożym projekcie marząc o swym dziecku: «Wszystkie mamy i wszyscy tatusiowie marzyli o swoim dziecku przez dziewięć miesięcy. [...] Nie jest możliwa rodzina bez marzeń. Kiedy w jakiejś rodzinie traci się zdolność do marzenia, dzieci nie wzrastają i miłość nie rośnie, życie słabnie i gaśnie». W małżeństwie chrześcijańskim w tym marzeniu konieczne pojawia się chrzest. **Rodzice przygotowują go swoją modlitwą, powierzając swoje dziecko Jezusowi jeszcze przed jego narodzinami**” (AL 169).

„Rodzice, którzy chcą wspomagać wiarę swoich dzieci powinni dostrzegać zachodzące w nich zmiany, wiedząc, że doświadczenie duchowe nie może być narzucone, ale powinno być zaproponowane ich wolności. Istotne znaczenie ma to, aby dzieci widziały w konkretny sposób, że dla ich rodziców modlitwa jest naprawdę ważna. Dlatego chwile modlitwy rodzinnej i przejawy pobożności ludowej mogą mieć większą siłę ewangelizacyjną od wszelkich katechez i wszystkich przemówień” (AL 288).

Katarzyna i Paweł Maciejewscy

Temat numeru KROŚCIENKO

Beata i Tomasz Strużanowscy

Tu bije serce Ruchu...

Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą (Wj 3,5) – rzekł Bóg do Mojżesza u stóp góry Horeb. Niech słowa te – przy zachowaniu stosownych proporcji – stanowią motto niniejszego tematu numeru.

Oazowiczu – kiedy przyjeżdżasz do Krościenka, nie musisz zdejmować sandałów z nóg. Ale wykonaj inny gest: pomyśl przez chwilę, uświadom sobie i uwierz, że jesteś w miejscu wybranym przez Boga. Pięćdziesiąt siedem lat temu cała seria tak zwanych „przypadków” doprowadziła do tego, że ks. Franciszek Blachnicki przyjechał do Krościenka, by z biegiem lat obrąć je za centralną siedzibę rodzącego się Ruchu – najpierw Ruchu Żywego Kościoła, a od 1976 r. – Ruchu Światło-Życie.

Jako ludzie wierzący jesteśmy przekonani, że w życiu nic nie dzieje się przypadkowo. Wiedząc, jak Ojciec szukał i starał się odczytywać wolę Bożą, wierzymy, że za jego decyzjami stał Boży zamysł, by właśnie to miejsce było świadkiem wewnętrznej przemiany tysięcy, ba! dziesiątek i setek tysięcy członków naszego Ruchu; aby tu rodziły się idee promieniujące na Kościół w Polsce i poza jej granicami; aby tu – parafrazując słowa napisu w kaplicy domu przy Jagiellońskiej – człowiek przybywał, by kochać Boga, a wyjeżdżał stąd, by kochać ludzi.

Krościenko to miejsce łączące bogactwo ducha i piękno przyrody. Położone na styku trzech pasm górskich: Gorców, Pienin i Beskidu Sądeckiego, o każdej porze roku gwarantuje widoki zapierające dech w piersiach. Przede wszystkim jednak, przeżywając głęboko rekolekcje, odwiedzając Kopia Górki i Centralny Dom Rekolekcyjny Domowego Kościoła, nawiedzając grób naszego Założyciela, stajemy tu wobec oszałamiających perspektyw duchowych. Uwaga: przebywanie w tym miejscu „grozi” nawróceniem, całkowitym przewartościowaniem swojego życia! ☺

Ci, którzy byli już na rekolekcjach w Krościenku, wiedzą, o czym piszemy. Pozostałych, umęczonych przedzieraniem się przez piaski pustyni zachęcamy: postarajcie się, aby kiedyś tu przybyć. Krościenko to oaza; bije w niej serce naszego Ruchu, a z niego tryska woda zdolna zaspokoić każde pragnienie Waszych serc. Gorąco Was do tego zachęcamy i tego Wam życzymy – przyjeďte!

Beata i Tomasz Strużanowscy
redakcja „Listu DK”

PS

Odpowiadając na kierowane do nas pytania, w związku z niefortunnym wykorzystaniem tekstów ks. prof. Waldemara Chrostowskiego informujemy, że **nie jesteśmy** autorami tegorocznych konspektów miesięcznych spotkań kręgu.

Grażyna Wilczyńska

Centrum Światło-Życie w Krościenku

Centrum Światło-Życie to kolebka i centrala polskiego ruchu odnowy religijnej, zwanego często ruchem oazowym. Ruch Światło-Życie rozwinął się bowiem z oaz – rekolekcji, które w ciągu 15 dni umożliwiają przeżycie najważniejszych tajemnic i prawd wiary katolickiej. Twórcą tej metody rekolekcji i założycielem Ruchu Światło-Życie jest ks. Franciszek Blachnicki (1921 – 1987).

Poszukiwania owocnego sposobu przeżywania rekolekcji przez dzieci rozpoczął ks. Blachnicki w latach 50., gdy otrzymał zadanie przeprowadzenia rekolekcji dla ministrantów. Mając pozytywne doświadczenia życia harcerskiego, postanowił wykorzystać je w pracy z ministrantami. Dzień w Oazie Dzieci Bożych (tak nazwał te rekolekcje) zawierał wszystkie elementy życia dziecka: modlitwę, naukę, pracę na rzecz innych, zabawę i wypoczynek na świeżym powietrzu w otoczeniu pięknej przyrody. Treści przekazywane w naukach rekolekcyjnych można było od razu wprowadzać w życie, tworząc tym samym pewien wzorzec postępowania dziecka Bożego. Poznałe postawy i dobre przyzwyczajenia każdy z uczestników mógł po powrocie z rekolekcji wnieść w codzienne życie.

Podtrzymywaniu i rozwijaniu doświadczeń oazy, utrwalaniu postaw godnych dziecka Bożego służyły spotkania w małych, kilkuosobowych grupach, odbywające się systematycznie co tydzień w parafiach. Dzięki temu tworzyło się środowisko sprzyjające dojrzewaniu wiary.

„Eksperyment” ks. Franciszka Blachnickiego dał bardzo pozytywne wyniki, dlatego także inni kapłani podejmowali ten sposób pracy duszpasterskiej z ministrantami.

Dokonawszy w 1963 roku naukowej analizy wypracowanej przez siebie metody rekolekcji, ks. Blachnicki zdecydował się zastosować ją także

w pracy duszpasterskiej z młodzieżą szkół średnich (1963 – Oaza Niepokalanej dla dziewcząt, 1968 – Oaza Nowego Życia dla chłopców), studentami (1971) i młodzieżą pracującą, z kapłanami (1965) i całymi rodzinami (1973).

W roku 1964 ks. Blachnicki nabył w Krościenku dom¹ położony na Kopie Górce. W następnym roku odbywały się w nim rekolekcje dla kapłanów, a od 1966 roku dom ten zaczął pełnić funkcję centrali ruchu oazowego. Tu odbywały się spotkania osób prowadzących rekolekcje metodą oazową, tu przygotowywano materiały pomocnicze do prowadzenia oaz, tu wraz z grupą najbliższych współpracowników zamieszkał ks. Franciszek Blachnicki.

Statua Maryi

Przed domem ustawiona jest **statua Maryi**. W Ruchu Światło-Życie czcimy Maryję szczególnie jako **Niepokalaną, Matkę Kościoła**. Macierzyństwo Maryi wobec Kościoła oddał artysta (Wiesław Daroch) przez pochylenie głowy Maryi i przez gest Jej rąk wyciągniętych ku przychodzącym, jak gdyby wnet miały przytulić

¹ Jak to się stało, opisał ks. Franciszek Blachnicki w książce pt. „Charyzmat i wierność” na stronach 181-187. Książkę tę oraz inne publikacje przywoływane w przypisach można nabyć w diakonii słowa – księgarnie mieszczącej się w domu oraz w Wydawnictwie Światło-Życie: <http://www.wydawnictwo-oaza.pl/>.



Dom na Kopie Górze

człowieka do serca. Otwarte dłonie Maryi mówią o gotowości dawania siebie, by rodzić nowe życie.

Znakiem życia jest **źródło** wody tryskające u stóp Maryi. Na kamieniu przy nim wyryte jest greckie słowo **ΖΩΗ** (oznaczające życie). Prawdziwe życie rodzi się z miłości, której istotą jest dawanie siebie. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym (p. 24c) stwierdza, że „człowiek nie może odnaleźć siebie inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie”. W Centrum Ruchu, który swoją inspirację czerpie również z nauczania Soboru Watykańskiego II, nie mogło zabraknąć tego znaku nowego człowieka, realizującego siebie w miłości agape.

Pierwszym Nowym Człowiekiem, tym, który oddał siebie do końca, jest Jezus Chrystus; On jest źródłem naszego nowego życia, On daje nam Ducha Świętego. Te prawdy przypominają cytaty z Pisma Świętego, wypalone na oparciach ławek ustawionych wokół źródła.

W Tobie jest źródło życia (Ps 36(35),10a); Uderz w skałę a wytrysnie z niej woda (Wj 17,6); W Jeruzalem wytrysnie woda żywa (Za 14,8); A oto wypłynie woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim (Ez 47,1); Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije (J 7,37); Kto bę-

dzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki. Lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody tryskającym ku życiu wiecznemu (J 4,14); Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia (Ap 21,6).

Statua Niepokalanej Matki Kościoła i źródło powstały w 1973 roku. W święto Matki Kościoła, 11 czerwca tegoż roku, kard. Karol Wojtyła poświęcił je i zawierzył Maryi to miejsce, Kopią Górkę, i cały ruch oazowy. Uczynił to w następujących słowach:

NIEPOKALANA, MATKO KOŚCIOŁA!

Zgromadzeni dzisiaj wspominamy z wdzięcznością Twoją opiekę nad dziełem Oazy Żywego Kościoła. Wyznajemy, że dzięki Twojej macierzyńskiej miłości pierwsza Oaza Niepokalanej, oddana przed dziesięciu laty pod Twoją szczególną opiekę, rozwinęła się w przedziwny sposób w ruch oazy i wywodzący się z niego Ruch Żywego Kościoła.

Wyznajemy, że Twoja postawa bezgranicznego, obłubieńczego oddania się w miłości Chrystusowi jest źródłem Twojej macierzyńskiej płodności w ludzie Bożym. Ponieważ jesteś Niepokalaną Oblubienicą Słowa, zwłaszcza w zjednoczeniu z Nim w szczytowej godzinie miłości na krzyżu, dlatego jesteś Matką wszystkich żyjących, Matką Kościoła.

Wyznajemy także, że zjednoczenie z Tobą w postawie obłubieńczego oddania się Chrystusowi jest i pozostanie zawsze jedyną, prawdziwą i najgłębszą zasadą żywotności i płodności Kościoła Matki.

Kościół o tyle razem z Tobą będzie Kościołem Matką, o ile w poszczególnych swoich członkach będzie wraz z Tobą Oblubienicą oddaną Panu w wierze i miłości.

Jesteśmy przekonani, że całe dzieło Oazy opiera się na zrozumieniu tej tajemnicy i nie ma ono innego celu, jak wychowanie swoich uczestników do coraz głębszego zrozumienia i zrealizowania postawy posiadania siebie w dawaniu siebie Chrystusowi i braciom.

Jesteśmy przekonani, że taka postawa jest źródłem nowego życia; dlatego słuszne jest, abyśmy na nowo i bardziej świadomie oddali to dzieło Tobie, błagając, abyś raczyła je przyjąć i uznać za swoje.

Jesteśmy przekonani głęboko, że o tyle tylko staniemy się Oazą Żywego Kościoła, o ile w zjednoczeniu z Tobą będziemy realizować postawę służby i oddania się Chrystusowi w Jego Kościele.

Przyjmij więc jako swoją rzecz i własność wszystkich, którzy oddali swoje życie i wszystkie siły na diakonię Ruchu Żywego Kościoła. Przyjmij wszystkich, zwłaszcza moderatorów i animatorów, którzy pragną służyć w ramach ruchu wielkiej sprawie budowania żywych wspólnot Kościoła. Przyjmij wszystkich, którzy na zakończenie pobytu w oazie oddali w Twoje ręce swoje dobre postanowienia i uprosi im łaskę wytrwania.

Przyjmij także jako swoją rzecz i własność to miejsce, gdzie wszystko ma służyć dziełu Oazy Żywego Kościoła, i spraw, aby mogło bez przeszkód służyć tylko tej sprawie.

Niepokalana, Matko Kościoła, bądź również matką dzieła oazy i Ruchu Żywego Kościoła. Amen.²

Po tej modlitwie Ksiądz Kardynał dodał jeszcze:

Moi Drodzy! Po tym wszystkim, co było powiedziane w akcie oddania przy poświęceniu statuy Matki Bożej, Matki Chrystusowej, Matki Kościoła, myślę, że jakiegokolwiek słowa jest zbędne, bo cała pełnia treści zawiera się tam.

Pragnę tylko wyjaśnić, że jeszcze dzisiaj rano byłem przekonany, iż jest rzeczą niemożliwą przybyć tutaj. Potem jednak w taki sposób poprzesuwailiśmy pewne obowiązki, że powstało małe „okienko”. Właśnie przez to „okienko” wyszedłem z Krakowa (wyszedłem nie na nogach) do Krościenka i przez to samo „okienko”

² Ten akt oddania stał się inspiracją dla pieśni Niepokalana Dziewico skomponowanej przez Norberta Maiera. Zob. *Exsultate Deo*. Śpiewnik mszalny. Wyd. X. Kraków 2010 s. 511.

muszę teraz wyjść szybko, natychmiast z Krościenka i wrócić do Krakowa.

Ale, proszę Księży i wszystkich tutaj zgromadzonych Braci i Sióstr, czulem jakąś wewnętrzną potrzebę, ażeby tutaj przybyć właśnie w uroczystość Maryi, Matki Kościoła. W uroczystość, która dopiero toruje sobie drogę w świadomości naszej, jak też i całego Kościoła, jakkolwiek zawiera ogromny potencjał treści. Dopiero w świetle Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza rozdziału ósmego Konstytucji dogmatycznej o Kościele, rozjaśniamy sobie tę prawdę, która skądinąd wydaje się naszym sercem tak bliska i tak oczywista.

Jeżeli tutaj przybywam, ażeby się z Wami przez te chwile w tym małym „okienku” spotkać, to także dlatego, że pragnę położyć jakiś akcent na tę całą apostołską inicjatywę, która tutaj znalazła sobie swoje gniazdo, czy też raczej źródło, i która stąd stara się promieniować. Właśnie z tą myślą tutaj przybywam w uroczystość Matki Kościoła, ażeby tę inicjatywę w szczególny sposób Jej polecić, zawierzyć, oddać Jej w opiekę. Oddać wewnętrznie, od strony tej tajemnicy Bożej, która w inicjatywie tej się zawiera i rozwija w wielu duszach, i oddać zewnętrznie także, bo Kościół musi istnieć w warunkach zewnętrznych i od tej zewnętrznej strony także potrzebuje opieki Matki swojej, Matki Kościoła, i opieki Bożej przez Jej pośrednictwo.

Z tą myślą tutaj przybyłem i spełniłem przy tym jakiś wewnętrzny nakaz serca, które od dzisiaj rana nie dawało mi spokoju, ażeby jednak to „okienko” gdzieś otworzyć i tutaj przybyć. Niech to także o czymś świadczy. Więcej już nie powiem. Także i dlatego, ponieważ „okienko” się zamyka.

Pragnę wszystkich serdecznie pozdrawić i zostawić tutaj, pod opieką Maryi, Matki Kościoła, i przy tym źródle, ażeby z niego czerpali jak najobficiej dzisiaj i w ciągu całych najbliższych wakacji, i zawsze, w miarę, jak ta inicjatywa będzie i się wewnętrznie, i zewnętrznie rozprzestrzeniać.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Odtąd co roku w święto Matki Kościoła odpowiedzialni Ruchu Światło-Życie: moderatorzy, animatorzy, członkowie różnych diakonii, stają przed figurą Niepokalanej i ponawiają akt oddania Ruchu pod opiekę Maryi.

To miejsce – Matka i źródło – stało się też natchnieniem dla poety Jana Smoła.

Przy źródle stała
Matka świętej przemiany
wody w wino
Matka z Kany
rozłożone drżą ręce
wołaniem gorącym
zacerpnijcie
stąd światło
tu życie
idźcie
nie wchodzi się na góry
by na nich zamieszkać
zejdźcie
ku nizinnym braciom
z daleka od
drogi
z daleka od
szczytów
ku pustynnym szlakom
co Syn wam powiedział – to czyńcie.

Górska Pani wiodąca ku szczytom,
nad którymi jest Bóg objawienia:
wielki Kyrios w obłokach błękitu,
Emanuel co dla nas umiera.

Matko źródła, co łaską pulsuje,
żeby serca nasycić miłością,
oczy obmyć, wyschnięte sumienia
przeobrazić, użyźnić na nowo:
Ty nas prowadź ku Światłu,
Ty nas prowadź ku Życiu,
wyzwolenia to droga jedyna.
Ty nas zjednocz w pokoju,
Ty nas prowadź ku braciom,

już świadectwa wybiła godzina.

Śłużebnico pokorna i czysta,
wierna Pani, w nasz głos zastuchana,
swoich wspólnot przygarnij modlitwę,
przyspiesz, Matko, czas owocowania:
Naucz światła zapalać,
naucz życiem obdarzać
wszystkich, którym brakuje nadziei.
Naucz drogi prostować,
słowa w ciała przemieniać,
pozwól stać się nam solą tej ziemi.

Trzeci z jego utworów z muzyką Mariana Machury, zatytułowany: Niech Cię chwala, Panno Święta jest śpiewany³ w oazach:

Niech Cię chwala, Panno Święta
nad Krościenkiem pochylona,
którzy ufnie tu przychodzą na swą
Górę Przemienienia.
Chwała Tobie, oazy Patronko.
Chwała Tobie, nowych ludzi Jutrzenko,
Chwała Tobie, u Źródła trwająca,
Przewodniczek na trud,
na naszą pielgrzymkę.
Tyś ucieczką niezawodną
Szukających wody żywej,
Kto Jezusa drogę wybrał
Tobie pragnie się powierzyć.
Chwała Tobie, Prawzorze Kościoła,
Chwała Tobie, Niewianie zwycięską,
Chwała Tobie, u Źródła trwająca,
Skąd czerpiemy na szlak
Moc łaski zbawiennej.

Pozdrowiwszy Niepokalaną, zwracamy się w stronę domu. Nasz wzrok przyciąga jego szczyt, w którym dostrzegamy witraże. To okno kaplicy – serca tego domu i serca Ruchu.

Kaplica Chrystusa Sługi

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 6 czerwca 1976 roku, poświęcił ją kard. Karol Wojtyła. To pierwsza w Polsce budowla sakralna

³ Zob. Exsultate Deo. Śpiewnik mszalny. Wyd. X. Kraków 2010 s. 512.

pod tym wezwaniem. Chrystus Sługa jest bowiem ideałem formacyjnym dla uczestników Ruchu, zwłaszcza dla osób podejmujących w nim diakonię.

Wystrój kaplicy został pomyślany tak, aby każdy jego element o tym ideale przypominał. W klimat kaplicy wprowadza tablica „Christos Diakonos”, zawieszona po lewej stronie schodów. Widnieją na niej słowa z Listu św. Pawła do Filipian (2, 5-11).

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejący w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że JEZUS CHRYSTUS JEST PANEM – ku chwale Boga Ojca.

Początkowe zdanie: To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie – zawiera wyraźne wezwanie do naśladowania Chrystusa Pana, który stał się Sługą.

Ku ołtarzowi „wiodą” trzy obrazy. Temat każdego z nich nawiązuje do służby. Pierwszy obraz przedstawia kuszenie Pana Jezusa na pustyni (Mt 4,1-11; Łk 4,1-13). Szatan ukazany jest jako cień na piasku, otoczony czerwoną poświatą.

Wówczas wyprowadził Go diabeł na górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł do Niego: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”. Lecz Jezus mu odrzekł: „Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał po-



Ołtarz w kaplicy Chrystusa Sługi

klon i Jemu samemu służyć będziesz” (Łk 4,5-8).

Pan Jezus odpowiadając kusicielowi słowami Pisma Świętego, wskazuje wyraźnie komu należy się cześć i służba ze strony człowieka.

Drugi z obrazów ma przywołać dialog Pana Jezusa z matką synów Zebedeusza (Mt 20,20-28). Przyszła ona do Jezusa i prosiła Go, aby wyróżnił jej synów, dając im w swoim królestwie miejsce po swojej prawej i lewej stronie. Prośba ta wywołała oburzenie pozostałych uczniów. Jezus uciszył je słowami:

Wiedziecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (Mt 20, 25-28).

Trzeci obraz ukazuje Pana Jezusa, który podczas Ostatniej Wieczerzy umywa uczniom nogi. Piotr się wzbrania: Panie! nie, nigdy nie będziesz mi nóg umywał. Pan Jezus wyjaśnia mu cel swojej posługi. Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną. Po zakoń-

czeniu czynności Jezus zwrócił się do wszystkich uczniów:

Czy rozumiecie, co wam uczynilem? Wy Mnie nazywacie „Nauczycielem” i „Panem” i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczynilem (J 13,12-15).

Drugi i trzeci obraz pokazują więc, w jaki sposób, w jakim duchu i wobec kogo należy pełnić służbę.

Tak „przygotowani” dochodzimy do ołtarza, za którym figura Chrystusa na tle witraża przedstawia moment chrztu w Jordanie.

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,21-22; por. także Mk 1,9-11; Mt 3,13-17).

Przyjęciem chrztu Janowego Jezus rozpoczyna swoją publiczną działalność – objawianie słowem i czynem od kogo i w jakim celu przyszedł na świat. Przyszedł, aby wypełnić plan zbawienia zamierzony przez Boga Ojca.

Artysta przedstawił Chrystusa w geście oddawania się Ojcu. Jezus wznosi ręce, wkładając swoje dłonie w dłonie Ojca. Ojciec przyjmuje odanie się Syna. Jego dłonie, widoczne w witrażu, okalają jak gdyby ramiona i głowę Syna. Nad głową Chrystusa gołębica wzlatuje ku górze. Jezus został namaszczone Duchem Świętym, aby w Nim dokonać dzieła, które powierzył Mu Ojciec.

Chrześcijanin dzięki łasce chrztu świętego ma udział w Chrystusowym namaszczeniu Duchem Świętym. Winien więc wraz z Chrystusem oddać się na służbę Bogu, aby wypełnić tę część planu zbawienia, którą Bóg Ojciec dla niego przewidział. **Przesłanie płynące z tak wyrażonej sceny chrztu**

Chrystusa w Jordanie jest streszczeniem programu formacyjnego Ruchu Światło-Życie.

Celem Ruchu jest bowiem prowadzenie ludzi ku dojrzałości chrześcijańskiej. Dojrzały chrześcijanin żyje w zgodzie z wolą Bożą. Rozpoznaje ją słuchając słowa Bożego, modląc się. Moc do jej wypełniania czerpie z sakramentów świętych, zwłaszcza z Eucharystii.

Za **pulpitem słowa Bożego** umieszczono więc napis $\Phi\Omega\Sigma$ (greckie: światło): Słowo Boże jest dla człowieka światłem: *Twoje słowo jest pochodnią dla stóp moich i światłem na mojej ścieżce* (Ps 119(120), 105), gdy przyjmuje on je jako słowo życia, gdy ono kształtuje jego postawy i postępowanie. Po stronie zaś tabernakulum widnieje napis $Z\Omega H$ (greckie: życie). Jezus Eucharystyczny jest chlebem życia, pokarmem pielgrzymujących przez ziemię do domu Ojca. Przyjmowanie Go w Eucharystii domaga się żywej wiary i trwania we wspólnocie z bliźnimi.

Te prawdy przywołuje kształt **tabernakulum**. Srebrzyste trójkąty, wśród których jest umieszczone, przypominają zasłony namiotu. W czasie wędrówki Ludu Wybranego do Ziemi Obiecanej Mojżesz postawił na pustyni namiot, w którym spotykał się z Bogiem, w którym Bóg rozmawiał z nim twarzą w twarz. Mojżesz nazywał to miejsce Namiotem Spotkania (Wj 33,7-11).

Praktykę codziennej, osobistej modlitwy nazywa się w Ruchu właśnie namiotem spotkania, aby podkreślić istotę modlitwy, którą jest spotkanie z Bogiem żywym. Zaleca się, aby na tę modlitwę przeznaczać co najmniej 15 minut dziennie, i jeśli to tylko możliwe, modlić się przed Najświętszym Sakramentem.

Drzwiczki tabernakulum pokryte są małymi okręgami, tworzącymi jeden duży okrąg. Ten symbol moż-

na odczytywać w różny sposób: jako znak jednego chleba, złożonego z wielu ziaren (po otwarciu tabernakulum powstaje znak przełamanego chleba); jako znak wspólnoty, łączącej wiele osób (gdy trwam w jedności z Bogiem, jestem we wspólnocie z innymi); jako znak Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa, składającego się z wielu członków; jako znak Kościoła, będącego wspólnotą wspólnot.

Przed tabernakulum pali się lampka oliwna. Jej płomyk jest znakiem żywej wiary, z którą winniśmy przystępować do Boga. Podtrzymywanie tego płomienia wymaga pewnej troski, pewnego wysiłku, podobnie jak podtrzymywanie i rozwijanie żywej wiary w człowieku domaga się jego współpracy z łaską Boga, co nie jest możliwe bez trudu i wyrzeczeń.

Kłękamy w kaplicy, by się modlić. Wraz z nami kłęczy Maryja. Jest po naszej stronie jako nasza Przewodniczka w wierze. To właśnie Ja, Jej postawy wobec Chrystusa mamy naśladować. *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38). Z Nią przez Chrystusa w Duchu Świętym dążymy do Ojca.

Gdy wychodzimy z kaplicy, spoglądamy na witraż w tylnej ścianie. W witrażu umieszczony jest **znak**

Φ
 $Z\Omega H$
 Σ

w którym obydwa greckie słowa splecione są ze sobą nierozdzielnie literą Ω (omega) i tworzą krzyż. To znak Ruchu Światło-Życie, to znak zobowiązujący do poddawania życia światłu, czyli do życia według poznanych i uznanych prawd i praw. Założyciel Ruchu, ks. Franciszek Blachnicki, wskazuje na **pięć źródeł światła, którymi dla chrześcijanina są: rozum, sumienie, słowo Boże, Jezus Chrystus i Kościół**.

Radykalne poddawanie życia światłu możliwe jest dzięki Duchowi

Świętemu (Jego symbolem jest Ω), sprawcy nowego, Bożego życia w nas; nierozdzielnie wiąże się ono z krzyżem Chrystusowym i naszym. Ducha Świętego otrzymujemy dzięki męce i śmierci Chrystusa. Codzienne opowiadanie się za Chrystusem, stawanie po stronie dobra wiąże się z trudem, wyrzeczeniem, ofiarą, umieraniem sobie. Jednakże takie życie w świetle promieniuje na otoczenie, dobro wyzwala dobro – przypominają o tym witraże-promienie odchodzące od witraża ze znakiem $\Phi\Omega\Sigma-Z\Omega H$. Wychodząc z kaplicy Chrystusa Sługi czujemy się wezwani do dzielenia się dobrem, darami, które tu przez modlitwę otrzymaliśmy.

Myśli teologicznej ks. Franciszka Blachnickiego, zawartej w przestrzeni tej kaplicy, artystyczny wyraz nadał Wiesław Daroch.

Zakrystia, pokój gościnny

Schodząc piętro niżej znajdziemy się w **zakrystii**. Pokój tuż przy zakrystii był wcześniej kaplicą domową p.w. Maryi, Matki Kościoła. Figurka Maryi (z księżycem pod stopami) z tej kaplicy została przeniesiona piętro niżej do **pokoju gościnnego**. Znajdują się tu jeszcze inne cenne przedmioty: duży portret ks. Franciszka Blachnickiego i mała fotografia niewielkiego góralskiego domku, który przez lata rozrósł się w dom Centrum Ruchu Światło-Życie. Ściany pokoju ozdabiają też portret księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz dużych rozmiarów fotografia podchodzących na Błyszcz (w strojach sportowych) kard. Karola Wojtyły, ks. Franciszka Blachnickiego i ks. Stanisława Dziwisza. Poniżej umieszczono fotografię z audycji przedstawicieli Ruchu u Ojca Świętego Jana Pawła II w roku 1998. Podczas tej audycji Ojciec Święty zapytany o to, gdzie powinien znajdować się grób Założyciela Ruchu, odpowiedział: „Carlsberg to było wy-

gnanie, a Ojczyzną jest Krościenko". Te słowa przesądziły o miejscu spoczynku doczesnych szczątków czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. W kronice wyłożonej w pokoju gościnnym zaznaczają swoją obecność goście tego domu. Wśród zapisków pod datą 14 sierpnia 1971 roku widnieje autograf kardynała Karola Wojtyły.

Pokój Ojca

Pokój gościnny przylega do **pokoju Ojca**, czyli do pokoju ks. Franciszka Blachnickiego. W pokoju tym zgromadzono cenne pamiątki: fotografie, przedmioty codziennego użytku, meble. Szczególnie cenne są fotografie: Rodziców Księdza, Franciszka Blachnickiego w oświęcimskim paśniku, z numerem 1201, księży więźniów obozów koncentracyjnych na audyencji u Ojca Świętego Pawła VI (w roku 1972). Jest tu też „prorocza” fotografia, wykonana podczas Jubileuszu Młodych w Rzymie w roku 1984, przed audyencją u Ojca Świętego Jana Pawła II. Przygotowując się do niej, stanęli kolejno: ks. Franciszek Blachnicki – założyciel Ruchu i jego moderator krajowy, a za nim dwaj jego następcy: ks. Wojciech Danielski (moderator krajowy w latach 1982–1985) i ks. Henryk Bolczyk (moderator krajowy w latach 1986–2000). Wyposażenie pokoju jest bardzo skromne. Imponująco wygląda tylko (ze względu na rozmiary) biurko, przy którym pracował ks. Franciszek Blachnicki. Pokój Ojca nie jest obiektem muzealnym, służy nadal księżom moderatorom prowadzącym rekolekcje w Centrum Ruchu.

Sekretariat, jadalnia

Na tym samym piętrze, co pokój Ojca i pokój gościnny, znajduje się też **sekretariat**. Na parterze jest **jadalnia**. Dobudowana najwcześniej, bo już w latach 60. ubiegłego wieku. Była

zarazem miejscem spotkań podczas kursów, przygotowujących moderatorów (księży) i animatorów (osoby świeckie) do prowadzenia rekolekcji oazowych, oraz podczas zjazdów liturgistów.

Twórca oaz był równocześnie profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i propagatorem odnowy liturgii, którą przyniósł Sobór Watykański II. Do Krościenka przyjeżdżali ludzie chcący zapoznać się z nowym kształtem liturgii, pragnący uczestniczyć we wzorowo przygotowywanych celebracjach Mszy świętej i innych sakramentów. Liturgia sprawowana w kaplicy Dobrego Pasterza (dziś nieistniejącej, na jej miejscu wznosi się kościół) umożliwiała głębokie przeżycie misterium, zachęcała do wprowadzenia odnowionego jej rytu we własnych parafiach.

Ze względu na to, że jadalnia była jednocześnie salą konferencyjną, na jej głównej ścianie wypisano ważne greckie słowa: **martyria, leiturgia, diakonia, koinonia i agape**. Mówią one o żywym Kościele, który pragnął budować uczestnicy oaz. Dzięki świadectwu (martyria), dawanemu Bogu słowem i życiem, aż po oddanie życia; dzięki liturgii (leiturgia) sprawowanej świadomie, rozumnie i pięknie; przez służbę na rzecz innych (diakonia), pełnioną z bezinteresownej miłości (agape), Kościół staje się wspólnotą (koinonia). Prawdziwa wspólnota możliwa jest tylko wówczas, gdy każda osoba ją tworząca pozostaje w żywym odniesieniu-relacji do Boga, gdy staje się w niej nowym człowiekiem, którego oznacza $\Phi\Omega\Omega\text{-}\Sigma\text{-}\Omega\text{H}$.

Diakonia Słowa, Stanica KWC

Do domu głównego przylega **domek**. Mieści się w nim **Diakonia Słowa** oraz **Stаница nr 1 Krucjaty Wyzwolenia Człowieka**. Tu przechowywana jest pierwsza Księga Czynów

Wyzwolenia, do której swoje błogosławieństwo wpisał Ojciec Święty Jan Paweł II. Uczynił to 7 czerwca 1979 roku w Oświęcimiu po wyjściu z celi śmierci o. Maksymiliana Kolbego. Księga zawiera nazwiska członków-założycieli. Jest znakiem daru Ruchu Światło-Życie dla Ojca Świętego, daru, który trwa i rozwija się. Podczas Godziny odpowiedzialności i misji w dniu wspólnoty każdego turnusu oaz wnosi się uroczyste tę księgę-symbol. Do niej wkładają swoje deklaracje przynależności nowi członkowie Krucjaty⁴. Stanica wydaje pismo Krucjaty Wyzwolenia Człowieka pt. *Eleuteria*. W tym domu dziś znajduje się także mieszkanie moderatora generalnego Ruchu.

Namiot Światła

Powyżej domu i domku wznosi się drewniana budowla – **Namiot Światła**. Zbudowano go w roku 1973, w dziesięciolecie wznowienia oaz, kiedy to podjęto wysiłek przekształcenia domu na Kopiey Górze w centralę Ruchu Żywego Kościoła⁵. Ideom przedkładanym przez założyciela Ruchu artystyczne formy nadawał Wiesław Daroch.

Przy schodach prowadzących do Namiotu Światła umieszczono **tablice** ze słowami z Apokalipsy św. Jana 21, 9-12. 19-20. 25a, opisującymi Nową Jerozolimę.

I przyszedł jeden z siedmiu aniołów... I uniósł mnie w zachwyceniu na górę wielką i wyniosłą, i ukazał mi Miasto Święte – Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Boga. Źródło jego światła podobne do kamienia drogocennego, jakby

do jaspisu o przejrzystości kryształu: Miało ono mur wielki a wysoki, miało dwanaście bram, a na bramach – dwunastu aniołów i wypisane imiona, które są imionami dwunastu pokoleń synów Izraela. A warstwy fundamentu pod murem Miasta zdobne są wszelakim drogim kamieniem. Warstwa pierwsza – jaspis, druga – szafir, trzecia – chalcedon, czwarta – szmaragd, piąta – sardoniks, szósta – krwawnik, siódma – chryzolit, ósma – beryl, dziewiąta – topaz, dziesiąta – chryzopraz, jedenasta – hiacynt, dwunasta – ametyst. I za dnia bramy jego nie będą zamknięte: bo już nie będzie tam nocy.

Ta dużych rozmiarów altana ogrodowa w kształcie namiotu, postawiona na podmurówce z kamieni z Dunajca, ma swoim wyglądem – 8 dużych otworów okiennych, 3 bramy z zamocowanymi na nich bryłami kolorowego szkła – przypominać właśnie Nową Jerozolimę, która jest znakiem Kościoła, a ruch oazowy stawia sobie za cel budowanie żywych wspólnot Kościoła, realizowanie Kościoła jako wspólnoty wspólnot. **Nowa Jerozolima** to także nazwa oazy wielkiej⁶, której centrum stanowi Kopia Góra.

Nie tylko bryła Namiotu Światła, ale i poszczególne elementy jego wyposażenia mają wymowę znaku. Przede wszystkim ogromna **lampa** (400 kg wagi), zawieszona pośrodku sufitu, zbudowana z kolorowego szkła, przypomina słowa z Apokalipsy: *Źródło jego światła podobne do kamienia drogocennego, jakby do jaspisu o przejrzystości kryształu* (Ap 21,11b). Można widzieć w niej symbol czło-

4 Więcej informacji o Krucjacie Wyzwolenia Człowieka można znaleźć w książce ks. Franciszka Blachnickiego pt. „Godziny Taboru”, Carlsberg-Lublin 1989.

5 Od 1969 r. ruch oazowy zaczęto nazywać Ruchem Żywego Kościoła, a w 1976 r. odpowiedzialni tegoż ruchu przyjęli dla niego nazwę Ruch Światło-Życie.

6 Kilka lub kilkanaście grup oazowych (do dwunastu), przeżywających rekolekcje w sąsiadujących ze sobą miejscowościach-punktach, stanowi jedną **oazę wielką**. Oazy wielkie mają nazwy biblijne, np. Tylmanowa i okolice – to teren oazy wielkiej Tabor, Zakopane i okolice – to oaza wielka Ain Karim, Dursztyn na Spiszu i sąsiednie wioski tworzą oazę wielką Nazaret.

wieka nowego (nowego w znaczeniu biblijnym), dojrzałego chrześcijanina. Powinien on żyć tak, aby światło, którym w jego wnętrzu jest Jezus Chrystus, było widoczne na zewnątrz, przez jego czyny.

Wokół dużej lampy na suficie umieszczono 12 małych **świątelek**. Przypominają one języki ogniste, w postaci których Duch Święty zstąpił na Apostołów w Wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy (Zielonych Świąt). W Namiocie Światła co roku w uroczystość Zesłania Ducha Świętego gromadzą się odpowiedzialni Ruchu – moderatorzy i animatorzy, aby we wspólnej modlitwie wypraszać łaski, dary Ducha Świętego na czas letnich rekolekcji, zarówno dla uczestników, jak i dla prowadzących. Stąd zabierają oni świece oazy, zapalone od jednej wielkiej świecy roku, dla której przygotowano specjalny **brzozowy świecznik**. Wypisano na nim słowa: *Ja jestem światłością świata, kto idzie za mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia* (J 8,12).

Świeca roku – zgodnie z myślą założyciela Ruchu – powinna być wykonana z ogarków świec oazy, które pozostały po minionych wakacjach. Chodzi tu również o wyraźny znak dawania siebie, spalania się dla bliźnich, aby z tego dawania życia rodziło się nowe życie. W Ruchu obowiązuje zasada: życie z życia. Tylko ten, kto sam żyje życiem Bożym, jako nowy człowiek, może wprowadzać w to życie innych ludzi.

Świeca oazy jest zewnętrznym znakiem jedności każdej oazy ze wszystkimi grupami przeżywającymi rekolekcje według programu Ruchu Światło-Życie. Świece tę poświęca się 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, które w Ruchu obchodzi się jako Dzień Światła. *Światło na oświecenie pogan i chwała ludu Twego Izraela* – mówi o Chrystusie w liturgii tego dnia starzec Symeon. Symbolika świe-

cy oazy jest w Ruchu również bardzo bogata⁷.

Pulpit słowa Bożego, wykonany z korzenia drzewa wydobytego z Dunajca, przypomina swoim kształtem krzew. Z krzewu gorejącego na pustyni przemówił do Mojżesza Bóg. Najpełniejszą wypowiedzią Boga, skierowaną do człowieka, jest Jezus Chrystus. Właśnie o Nim mówi początek Ewangelii św. Jana, wypalony na drewnianej płycie pulpitu.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo... W Nim było życie, a życie było światłością ludzi (J 1,1).

Nawiązując do tej prawdy ks. Franciszek Blachnicki wprowadził w Ruchu praktykę słowa życia. Na każdy dzień oazy przeznaczone są określone słowa, wybrane z Pisma Świętego, które uczestnicy starają się wprowadzić w swoje życie. Słowo Boże staje się dla człowieka słowem życia, gdy przyjmuje on je jako normę swojego postępowania. Każdego dnia oazy stawia się na tym pulpicie **słowo życia**, przeznaczone dla grupy przeżywającej swoje rekolekcje tu, na Kopie Górcie, w Centrum Światło-Życie.

Cała przestrzeń Namiotu Światła jest nasycona słowem Bożym. Okala ją kilkanaście cytatów biblijnych, mówiących o świetle, umieszczonych pod stropem.

Wtedy Bóg rzekł, niech się stanie światłość i stała się światłość (Rdz 1,3); *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkającymi kraju mroków światło zabłyśło* (Iz 9,1); *Wy jesteście światłem świata... Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,14. 16); *Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela* (Łk 2,32); *A słudzy Boga będą oglądać Jego oblicze...*

⁷ Por. choćby „Prawa nowego życia”. Notatnik uczestnika Oazy Nowego Życia I stopnia; Tajemnica Wyjścia. Notatnik uczestnika Oazy Nowego Życia II stopnia.

A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków (Ap 22,4-5); *Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu. Postępujcie jak dzieci światłości* (Ef 5,8); *Kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości... kto zaś swego brata nienawidzi, żyje w ciemności* (1 J 2,10-11); *W Twej światłości oglądamy światłość* (Ps 36(35),10b); *Powstań i świeć Jeruzalem, bo przyszło Twe światło. I chwala Jahwe rozbrzyska nad Tobą! Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy. A ponad Tobą jaśnieje Jahwe i jego chwala jawi się nad tobą i pójdą narody do twojego światła* (Iz 60,1-3).

W takiej przestrzeni łatwiej otwierać się na łaskę Boga. W Namiocie Światła każdego roku w uroczystość Zesłania Ducha Świętego otrzymują błogosławieństwo i misję do posługi w Ruchu nowi **animatorzy**. Są to osoby, które przeżywszy w Ruchu pełną formację podstawową rozpoznali, że ich powołaniem w Kościele jest towarzyszenie innym w ich wzrastaniu ku dojrzałej wierze. Znakiem przyjęcia przez kogoś posługi animatora jest krzyż animatorski, na którego awersie widnieje ΦΩΣ-ΖΩΗ, a na rewersie słowo AGAPE wpisane w literę Ω; pamiątką zaś chwili błogosławieństwa jest dyplom animatora. Animatorzy wraz z **moderatorami** (księżmi i świeckimi) stanowią w Ruchu **diakonia wychowawczą**.

W wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego otrzymują błogosławieństwo i misję osoby dorosłe, pragnące przejąć część odpowiedzialności za Kościół i Ruch Światło-Życie przez podjęcie posługi w którejś z diakonii. Twórca Ruchu, ks. Franciszek Blachnicki rozpoznał, że wspólnota lokalna Kościoła będzie żywą jego komórką, jeśli spełniane w niej będą – w duchu jedności i w postawie bezinteresownej miłości (agape) – następujące posługi:

- **diakonia ewangelizacji** – do prowadzenia ludzi do osobowego spotkania z Chrystusem, do przyjęcia Go jako swego Pana i Zbawiciela i do oddania Mu całego swego życia;
 - **diakonia wyzwolenia** – wyzwolenie przez prawdę mocą Chrystusa ku pełnej wolności dzieci Bożych;
 - **diakonia miłosierdzia** – pomoc potrzebującym;
 - **diakonia deuterokatechumenatu** – wychowanie nowego człowieka;
 - **diakonia modlitwy** – wychowanie do modlitwy i ogarnianie modlitwą wszystkich dziedzin życia;
 - **diakonia liturgii** – wychowanie do liturgii i przez liturgię;
 - **diakonia wspólnot rodzinnych** – odnowa rodziny, tak aby była ona domowym Kościołem;
 - **diakonia oaz rekolekcyjnych** – przygotowywanie oaz;
 - **diakonia jedności** – wspieranie duszpasterzy w ich trosce o jedność w parafii i o jedność parafii z innymi parafiami, z diecezją, ze Stolicą Apostolską, troska o jedność i współdziałanie między pozostałymi diakoniami.
- Podczas turnusów oaz w Namiocie Światła celebrowane są Msze święte dla większych grup, głoszone są konferencje, prowadzone pogadanki i pogodne wieczory.

Jubilat

Na prawo od Namiotu Światła przed rokiem 2000 wzniesiono nowy dom. Nazwano go **jubilatem**. Służy oazowiczom coraz liczniej odwiedzającym Centrum Ruchu Światło-Życie i grób ks. Franciszka Blachnickiego. Mieści się w nim sala konferencyjna, w której eksponowana jest wystawa poświęcona ks. Franciszkowi Blachnickiemu.

Dzwonnica

Staneła w Centrum Ruchu Światło-Życie w roku 2000, kiedy to 1 kwietnia – w związku z toczącym się

procesem beatyfikacyjnym – przeżywalismy przeniesienie ciała ks. Franciszka Blachnickiego z Carlsbergu do Krościenka. Ten niezwykle uroczysty moment miało obwieścić bicie dzwonu kopiogórskiego. Jego dźwięki powitały Założyciela w Centrum i towarzyszyły konduktowi do kościoła Dobrego Pasterza. Tam bowiem, w dolnej części, spoczęły doczesne szczątki ks. Franciszka Blachnickiego.

Wieczernik Jana Pawła II

Skrecając przed dzwonnica w lewo udajemy się do miejsca umożliwiającego gromadzenie się nawet trzech tysięcy ludzi. Ks. Franciszek Blachnicki nazwał je **Wieczernikiem Jana Pawła II**, ponieważ historia jego powstania wiąże się bezpośrednio z osobą Papieża. Wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, jego wezwanie do Polaków: o „przeciwstawianie się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła” były impulsem do podjęcia przez Ruch Światło-Życie diakonii wyzwolenia i do zainicjowania Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

Właśnie to dzieło było darem Ruchu dla Ojca Świętego Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski. Gdy stało się wiadome, że Ojciec Święty odwiedzi Ojczyznę, w Krościenku oprócz przygotowań duchowych trwały przygotowania do spotkania uczestników Ruchu z Papieżem. Trzeba było znaleźć miejsce, w którym to spotkanie byłoby możliwe. Tak powstał w krótkim czasie na zbocz Kopiej Górki amfiteatr na 3000 osób. W nim 7 czerwca 1979 roku wieczorem odbyło się nabożeństwo rozpoczynające pielgrzymkę oazowi-

czów na spotkanie z Janem Pawłem II. Po nabożeństwie dwa tysiące osób wyruszyło pieszo do Nowego Targu, gdzie następnego dnia, 8 czerwca, już trzytysięczną ogólnopolską reprezentacją Ruchu Światło-Życie spotkała się z Ojcem Świętym i złożyła mu w darze Księgę Czynów Wyzwolenia. Moment ten był zarazem publicznym proklamowaniem Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

Okoliczności powstania Wieczernika Jana Pawła II zdecydowały o jego wystroju. Podium z metalową konstrukcją, na którym umieszczony jest ołtarz, ma przypominać łódź (nawę Kościoła, szalupę ratunkową). Na jej żaglach widnieje herb Krucjaty Wyzwolenia Człowieka: **krzyż** z podpisanymi pod nim literami **M** (z prawej strony) i **m** (z lewej strony). „M” oznacza Maryję, „m” – to my. My – uczestnicy Ruchu Światło-Życie, członkowie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka – razem z Maryją stajemy pod krzyżem Chrystusa, aby w Jego mocy nieść pomoc, ratunek ludziom zniewolonym. Sami doświadczając wyzwalającej mocy Chrystusa, chcemy tę wolność głosić innym, chcemy stawać solidarnie przy ludziach w różny sposób zniewolonych: przez lęk, kłamstwo, poprawność polityczną, alkohol, nikotynę, narkotyki, seks, modę, media, gry hazardowe, komputerowe, sekty itd. Chcemy szerzyć nową kulturę, w której prawdziwymi wartościami są osoba i wspólnota, chcemy upowszechniać naukę społeczną Kościoła. W herbie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka widzimy wyraźne nawiązanie do herbu papieskiego Jana Pawła II: krzyża z literą „M”. Krucjata bowiem jest nie tylko odpowiedzią na jego apel do rodaków, ale pragnie, podobnie jak Ruch Światło-Życie, wsłuchiwać się w nauczanie Ojca Świętego i wprowadzać je w życie.

Wieczernik Jana Pawła II, chociaż ma kształt amfiteatru, to jednak jest

miejszem sprawowania liturgii. Każdego roku kilkakrotnie zapełnia się ludźmi. Dzieje się to w **Wigilię Zesłania Ducha Świętego** i w samą tę uroczystość, gdy na wspólne czuwanie wigilijne i na Eucharystię gromadzi się kilkaset osób, których Namiot Światła już nie może pomieścić. Podczas letnich wakacji w **dnio wspólnoty** każdego turnusu oazowego w Wieczerniku Jana Pawła II gromadzi się od 1000 do ponad 2000 osób, przeżywających swoje rekolekcje w sąsiednich miejscowościach. Coraz częściej grupy pokonują nawet kilkadziesiąt kilometrów (przyjeżdżają np. z Krakowa), aby w centrali Ruchu uczestniczyć w Eucharystii i w popołudniowym nabożeństwie – **Godzinie odpowiedzialności i misji**. Długa procesja wejścia, procesja na przygotowanie darów (ze świecami oazy, z bochenkami chleba), koncelebra kilkudziesięciu kapłanów pod przewodnictwem biskupa, wspólnota wiary i modlitwy w tym miejscu są niepowtarzalnym przeżyciem. Doświadczenie Kościoła

– wspólnoty wspólnot, Kościoła – jedności w Duchu Świętym, budzi pragnienie przenoszenia tego przeżycia do własnych parafii, zaangażowania się w ich życie, aby stawały się prawdziwie wspólnotami.

Droga Krzyżowa

Dla podkreślenia sakralnego charakteru Wieczernika Jana Pawła II otoczono to miejsce stacjami **Drogi Krzyżowej**. Stacja I znajduje się przy wejściu do Wieczernika od strony domu Centrum, ku następnym stacjom kierujemy się schodami w górę, potem wzdłuż ostatnich górnych ławek i prawą stroną schodami w dół. Krzyż na maszcie za ołtarzem to stacja X. **Stacja XIV** znajduje się na skarpie przed dzwonnica, nad drogą wjazdową na Kopię Górkę – to prosta kamienna płyta z napisem: „Nie ma go tu”.

Szczyt Kopiej Górki

Głównymi schodami Wieczernika Jana Pawła II lub schodami za Namiotem Światła możemy udać się na



Dzień Wspólnoty – Godzina odpowiedzialności i misji

wierzchołek Kopiej Górki. Rozciąga się stąd piękny widok na Dunajec i na wzgórza położone na drugim brzegu. Najwyższe wzniesienie na horyzoncie to góra **Błyszcz**, a w geografii oazowej – góra **Tabor**. Jest to miejsce pierwszych oazowych dni wspólnoty. Od początku lat 70. uczestniczył w nich również kardynał Karol Wojtyła.

Najbardziej utkwiał wszystkim w pamięci dzień wspólnoty III turnusu oaz w roku 1972, przypadający 16 sierpnia. Po upalnych godzinach przedpołudniowych – kiedy uczestnicy tego dnia zdobywali Błyszcz, wśród nich kard. Karol Wojtyła wraz ze swoim kapłanem ks. Stanisławem Dziwiszem i z twórcą oaz ks. Franciszkiem Blachnickim – w czasie sprawowania Eucharystii nastąpiła straszliwa ulewa. Mszy Świętej jednak nie przerwano.

Ojciec Święty również pamiętał ten dzień. 1 czerwca 1998 roku podczas audycji, gdy zobaczył fotografię wykonaną 16 sierpnia 1972 roku, przywiezioną w darze bp. Stanisławowi Dziwiszowi, zareagował natychmiast: „Idziemy na Błyszcz. Ale wtedy lało!”⁸.

W roku 1979 mieliśmy nadzieję, że uda się nam zaprosić Ojca Świętego na spotkanie z oazowiczami do Krościenka. Spodziewaliśmy się, że przyleci z Krakowa helikopterem, wyląduje na szczycie Kopiej Górki i zjedzie do nas, zgromadzonych w Wieczerniku, specjalnie przygotowanymi schodami. Pan Bóg zrzucił inaczej. Jednakże spotkanie z Krościenkiem było także pragnieniem Ojca Świętego. Zrealizował je po 18 latach, gdy zupełnie niespodziewanie 6 czerwca 1997 roku, w dniu swojego odpoczynku, podczas pielgrzymki do Polski, przeleciał helikopterem nad Kopią Górką. 16 czerwca 1999 roku, po Mszy

8 Relację z tego spotkania pt. „Carlsberg to było wygnanie, a Ojczyzna to Krościenko” znaleźć można w nr 34 pisma „Oaza”.

Świętej w Starym Sączu, gdy zaprezentował zebranym „powtórkę z geografii”, to opisując szlak wędrówki po ziemi sądeckiej zaznaczył wyraźnie: „W Krościenku, na Kopiej Górze jest Centrum Oazy”.

Krzyż

Krzyż, który dziś wznosi się na szczycie Kopiej Górki, stanął tam w roku 1984, po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Postawiono go w tym samym miejscu, gdzie wcześniej umieszcili krzyż członkowie „Solidarności”, przeżywający w roku 1981 swoje rekolekcje na Kopiej Górze. Do oazy zaprosił ich ks. Franciszek Blachnicki, gdy w grudniu 1980 roku prowadził rekolekcje ewangelizacyjne dla stoczniovców w Gdyni. Krzyż „Solidarności” usunęli „nienaznani sprawcy”.

Kościół

Kościół parafialny w Krościenku pw. **Dobrego Pasterza** to dla oazowiczów bardzo ważne miejsce. W jego dolnej części spoczywa czcigodny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, założyciel Ruchu Światło-Życie. Z sarkofagu, na którym obok nazwiska widnieje napis: *Jeżeli ziarno pszenicy wypadło w ziemię nie obumrze...* (J 12,24), wyrasta drzewo (rzeźba); pośrodku jego korony widnieje znak ΦΩΣ-ZΩΗ, a wśród gałęzi – liczne postacie, mniejsze i większe, trzymające się za ręce. Wymowny znak dzieła dokonanego przez Boga dzięki głębokiej wierze jednego człowieka, naszego Ojca.

Grażyna Wilczyńska

Członkini Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła od 1978 r. Od początku związana z Wydawnictwem Światło-Życie, jako redaktor, z Archiwum Głównym Ruchu; członek Komisji Teologiczno-Programowej Ruchu Światło-Życie oraz Instytutu im. ks. Franciszka Blachnickiego.

Maria Różycka

Centralny Dom Rekolekcyjny Domowego Kościoła, czyli... Dom przy Jagiellońskiej

Historia

Mówiąc o historii Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK, usytuowanego w Krościenku przy ul. Jagiellońskiej 100, trzeba najpierw sięgnąć do kilku faktów, tworzących jakby „prehistorię” tego miejsca. 29 sierpnia 1960 r., po likwidacji katowickiej Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości zaczął się nowy etap w życiu ks. Franciszka Blachnickiego i założonej przez niego Wspólnoty (obecnie: Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła). **W październiku 1960 r.** ks. Franciszek skorzystał z zaproszenia księdza proboszcza z Krościenka – **ks. Bronisława Krzana**. W tym czasie, w związku ze sprawą likwidacji Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości, musiał regularnie stawiać się na przesłuchania w Katowicach. Jednocześnie w Krościenku (początkowo w pokoju wynajętym u gospodarzy, a następnie w pomieszczeniach przy kaplicy parafialnej pod wezwaniem Dobrego Pasterza) zamieszkała **p. Dorota Seweryn**, do której później dołączyły inne członkinie Wspólnoty. 15 marca 1961 r. ks. Franciszek Blachnicki został aresztowany pod zarzutem wydawania nielegalnych druków i „rozpowszechniania fałszywych wiadomości o rzekomym prześladowaniu Kościoła w Polsce” i spędził w areszcie w Katowicach ponad 4 miesiące. Został skazany na 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Po opuszczeniu aresztu, w październiku 1961 r. rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W 1963 r. odbyła się w Szlachtowej, niedaleko Krościenka, pierwsza oaza Niepokalanej dla dziewcząt. Od tego roku ruch oazowy zaczął się prężnie rozwijać, systematycznie przybywało

jego uczestników. W związku z tym, **w 1964 r. ks. Blachnicki postanowił kupić dom w Krościenku przeznaczony dla tego dzieła. I tak to się zaczęło....**

Początkowo ks. Blachnicki otrzymał propozycję kupna domu na tzw. Kopiej Górze. Jednak właścicielom nie odpowiadały przedstawione przezeń warunki kupna, więc zaczął szukać czegoś innego. Dowiedział się, że dom przy **ul. Jagiellońskiej 100** jest do sprzedania. Właściciel zgodził się na sprzedaż, ale zaznaczył, że dom jest zamieszkały przez różnych lokatorów. Ks. Blachnicki zgodził się kupić dom, nawet z lokatorami. Po pewnym czasie także właściciele domu na Kopiej Górze zgodzili się na postawione warunki i ponowili propozycję sprzedaży. Ks. Franciszek miał więc dylemat: który dom wybrać? Rozmawiał na ten temat z członkiniami Wspólnoty, które wiedząc, że nie ma on żadnych pieniędzy, milczały. Wobec tego, ks. Blachnicki podjął taką decyzję: **skoro nie mamy pieniędzy na żaden z tych domów, kupimy obydwa. Postanowił kupić obydwa domy, nie mając żadnych pieniędzy, a tylko wielką wiarę i ufność.**

Właściciel domu przy ul. Jagiellońskiej, żeby nie trzeba było płacić za dużych podatków od sprzedaży i kupna, podzielił swoją własność na trójkę dzieci – dwóch synów i córkę. Wyceenił całość majątku i ustalił trzy raty, według których ks. Franciszek miał spłacać należność. Na całość majątku składał się dom piętrowy, murowany, z piwnicą i strychem, ogród z przyległą ziemią, las, mały, parterowy, drewniany budynek oraz mały budynek gospodarzy zwany „kurnikiem”.

Pierwsza część (parter budynku, piwnice oraz strych) została kupiona **31 października 1964 r.**, natomiast druga (drewniany budynek, las i ogród z przyległą ziemią) rok później, **24 sierpnia 1965 r.** Kupno trzeciej części odłożono do czasu wprowadzenia się ostatniego lokatora. W zwolnionych przez lokatorów pomieszczeniach zamieszkały członkinie Wspólnoty, a podczas wakacji także uczestnicy oaz.

W wakacje 1973 r. w domu „na Jagiellońskiej” odbyła się **pierwsza oaza rodzin**. Jej moderatorem był, poproszony o tę posługę przez ks. Blachnickiego, ks. Stefan Patryas z archidiecezji poznańskiej.

We wrześniu tego roku na emeryturę przeszedł **ks. Jan Podczerwieński**, który miał duży wkład pieniężny w kupno domu na Kopiej Górze, w zamian za co miał w umowie z ks. Blachnickim zapewnione dożywotnie mieszkanie na Kopiej Górze. Jednakże, kiedy przyjechał do Krościenka, stwierdził, że

nie ma siły codziennie wspinać się pod górę. Ks. Franciszek zaproponował mu wobec tego mieszkanie na Jagiellońskiej. Ks. Podczerwieński chętnie się zgodził i wraz ze swoją gospodynią zajął cały parter budynku. Mieszkał tam do **18 kwietnia 1976 r.**, kiedy Pan Bóg zabrał go do siebie.

Ks. Blachnicki zdecydował, że Dom będzie przeznaczony dla oaz rodzin. W 1974 r. pierwszy raz do Krościenka przyjechała **s. Jadwiga Skudro**, zaproszona przez ks. Franciszka z racji swoich wcześniejszych kontaktów z ruchem Equipes Notre Dame. Po tej oazie ks. Blachnicki poprosił przełożonych Siostry o możliwość zaangażowania się jej w tworzący się Ruch Wspólnoty Rodzinnej (później nazwany **Domowym Kościołem**).

W maju 1985 r. do posługi w Sekretariacie DK dołączyła **Elżbieta Kozyra** i przejęła też odpowiedzialność za Dom.

Oazy rodzin rozwijały się bardzo szybko i dostępne pomieszcze-



Dom w latach 60.

nia nie mieściły już uczestników. W 1985 r. rozpoczęto budowę letniej kaplicy, w której od tej pory podczas oaz sprawowana jest Eucharystia, a także odbywają się konferencje, pogodne wieczory, szkoły modlitwy itp. Poświęcono ją w 1986 r. W tym czasie zostało także wykonane ogrodzenie terenu od strony parku.

Kilka lat później powstał mały, drewniany budynek, nazwany „**oratorium**”, gdzie odbywają się zajęcia z dziećmi prowadzone przez diakonów wychowawczą. Dzięki ofiarności pp. Mirków z Tarnowa urządzono obok plac zabaw dla dzieci. Budowa letniej kaplicy i oratorium była możliwa dzięki p. Marianowi Milejowi z Wodzisławia Śląskiego, który przyjął odpowiedzialność za prace budowlane, w których pomagali mu liczni członkowie DK.

Piętro domu było zajęte przez lokatorów do 1989 r. Po opuszczeniu przez nich domu wrócono do negocjacji w właścicielami w sprawie kupna ostatniej części domu. Pojawiły się liczne trudności. Właściciele, mimo pierwotnej umowy, nie zgodzili się na spłatę trzeciej z ustalonych rat i zażądali, by była ona oddzielnie kupiona, co znacznie zwiększało koszty. Przez trzy lata ta część domu była dzierżawiona przez Domowy Kościół na potrzeby oaz rodzin. W tym samym czasie trwały rozmowy z właścicielami, prowadzone przez ks. Franciszka Kołacza i Elżbietę Kozyrę. Pomimo mnożących się trudności doszło do porozumienia z właścicielami i **24 marca 1992 r.** została nabyta trzecia, ostatnia część domu. Całość posiadłości została wówczas formalnie przejęta przez Konferencję Episkopatu Polski (aby uniknąć problemów prawnych).

Trzy lata później, po wcześniejszym dokładnym sprawdzeniu stanu budynku, **wczesną wiosną 1995 r.** rozpoczął się **generalny remont i rozbudowa Domu**. Plan rozbudowy

wykonany został przez p. Józefa Błażńskiego z Łodzi. Jego realizacją i dostosowaniem budynku do potrzeb organizowanych w nim rekolekcji rodzinnych zajął się **ks. Franciszek Kołacz** wraz z inż. Zbigniewem Janowskim z Krakowa. Na miejscu wszystkie prace doglądała i koordynowała Elżbieta Kozyra. Remont stał się możliwy dzięki hojności END, pieniądзом ze składek Domowego Kościoła oraz wielu ofiarom pieniężnym od różnych osób, także spoza DK.

W tym czasie całkowicie wymieniono dach; to stało się okazją do dobudowania dodatkowego piętra,



Stary dom – widok od frontu

gdzie powstało 7 dodatkowych pokoi. Strych przeznaczono na **kaplicę**. Umieszczono w niej tymczasowo mały ołtarz i drewniane tabernakulum. Założono centralne ogrzewanie, wymieniono instalację elektryczną i wodno-kanalizacyjną. W piwnicy zainstalowano zbiornik na 2000 litrów wody. Od wschodniej strony domu, w miejsce drewnianej przybudówki, dobudowano większą, wysoką na dwie kondygnacje, dzięki czemu można było urządzić zmywalnię na parterze i pomieszczenia biurowe na I piętrze. Stopniowo pokoje mieszkalne i pomieszczenia gospodarcze wyposażano we wszystkie potrzebne sprzęty. W kolejnym etapie

ocieplono, otynkowano i pomalowano dom z zewnątrz. Wszystkie wykonane prace nie byłyby możliwe bez ofiarności i pracy członków DK, którzy dzielili się środkami materialnymi, przysyłali robotników ze swoich firm, użyczali maszyn, samochodów, a także przeznaczali na pracę w ośrodku dużą część swoich urlopów. W kolejnych latach kończono rozpoczęte prace (m.in. wymiana okien i drzwi wejściowych itp.). Konieczne było także wykonanie studni głębinowej, żeby zapewnić odpowiednią ilość wody.

Długie poszukiwania architekta, który podjąłby się projektu i wykonania wystroju kaplicy domowej, tak by mogłaby być prawnie erygowana, zostały uwieńczone sukcesem na przełomie 2003 i 2004 roku. **Pan Karol Badyna** z Krakowa wykonał według swojego projektu ołtarz, tabernakulum i inne elementy wystroju kaplicy. **3 maja 2004 r.** kaplica pw. Świętej Rodziny została poświęcona przez **bp. Władysława Bobowskiego**. W ten sposób zamknięty został ważny etap rozbudowy domu i dostosowywania go do potrzeb Domowego Kościoła.

Rozbudowa

Plany dalszej rozbudowy Domu – tak by móc zwiększyć bazę noclegową i warunki do godnego przeżywania rekolekcji – pojawiały się w przeszłości wielokrotnie. W latach 80., gdy dysponowaliśmy tylko parterem domu (mieściła się tam kuchnia, jadalnia i pokój dla dzieci), a na piętrze mieszkał lokator – pierwszy sekretarz partii, i nie wiadomo było, jak długo to potrwa, planowaliśmy zbudować domki letniskowe na zboczach, jednak z różnych powodów odstąpiliśmy od tego pomysłu. Po kupnie drugiej części domu (patrz wyżej), od razu zrodził się plan, by w przyszłości dobudować drugi dom – rozbudować istniejącą już „Lisówkę” tak, by nie trzeba było wynajmować pokoi u gospodarzy.

Ponieważ jednak kupno i rozbudowa głównego domu pochłaniały dużo czasu i pieniędzy, realizacja tych planów była ciągle odkładana. Po kilku latach, w czasie pełnienia posługi pary krajowej DK przez Anię i Jacka Nowaków, temat rozbudowy wrócił i był m.in. przedstawiony Centralnej Diakonii Jedności, a w następnych latach szczegółowe rozmowy na ten temat podejmował krąg centralny DK, który (w czasie kadencji Joli i Mirka Słobodów) podjął **decyzję o rozbudowie**. Podjęcie działań zmierzających do rozpoczęcia rozbudowy opóźniało się z powodu różnych trudności. Najpierw trzeba było znaleźć odpowiedniego projektanta. Po długich staraniach udało się dotrzeć do p. Józefa Pietrzaka, członka DK mieszkającego na Podhalu, który zgodził się podjąć to zadanie. Potem zaczęły się piętrzyć liczne trudności związane z notarialnym ustaleniem służebności drogi dojazdowej do Domu. Trwało to prawie dwa lata. Następnie okazało się, że „Lisówka” stoi na terenie leśnym, więc aby móc cokolwiek tam budować, trzeba było przekwalifikować ten teren. I znów upłynął prawie cały rok. Potem można było podjąć starania o wycinkę kilku drzew, które przeszkadzały w rozbudowie i zagrażały bezpieczeństwu. Dopiero po dopełnieniu tych wszystkich formalności możliwe było rozpoczęcie długiej i skomplikowanej procedury zmierzającej do otrzymania pozwolenia na rozbudowę, które ostatecznie otrzymaliśmy w sierpniu 2012 r. 28 sierpnia tego roku rozpoczęły się prace przygotowawcze, a potem budowlane.

Dzisiaj

W 1979 r., podczas Podsumowania oaz rodzin, ks. Franciszek Blachnicki między innymi powiedział, że w sytuacji, kiedy oazy rodzin są najbardziej rozwijającą się gałęzią Ruchu, **wyła-
nia się konieczność (...) utworzenia**

stałej siedziby, która byłaby Centralą Ruchu Kościoła Domowego, sekretariatem i redakcją, a jednocześnie byłaby wzorcową Oazą Rodzin w okresie wakacyjnym. Myśli się o przygotowaniu do tych celów siedziby w Krościenku (por. „List DK” nr 22). Dziś, po latach, dziękujemy Panu, że w tak przedziwny i niepojęty sposób realizuje swoją wolę, że możemy uczestniczyć w tym, co jest realizacją zamierów Sługi Bożego.

Przez 28 lat Dom pełnił funkcję domu rekolekcyjnego, funkcjonującego sezonowo – głównie podczas wakacji, niekiedy również w ciągu roku. We **wrześniu 2001 r.** została tu przeniesiona z Krakowa **siedziba Sekretariatu DK**, razem z **archiwum**. Osoby delegowane z INMK do tej posługi (Elżbieta Kozyra i Anna Górna) zamieszkały w Krościenku na stałe. Po roku, we wrześniu 2002 r., Annę Górna zastąpiła **Maria Różycka**. **Od ponad 40 lat podczas wakacji w Domu na Jagiellońskiej odbywają się ogólnopolskie 15-dniowe oazy rodzin, a także krótsze rekolekcje i sesje tematyczne.** Oprócz rekolekcji DK w Domu odbywają się także różne spotkania odpowiedzialnych DK (jak np. doroczne dni skupienia Kręgu Centralnego połączone ze spotkaniem roboczym). Dom służy również innym grupom przeżywającym tu swoje rekolekcje, m.in. od kilku lat na Jagiellońskiej odbywa się jedna z serii rekolekcji INMK. Z Domu korzystają także kapłani odbywający swoje rekolekcje. Z noclegów w Domu korzystają też uczestnicy ogólnopolskich spotkań Ruchu Światło-Życie odbywających się w Centrum Ruchu na Kopieju Górze.

Zarówno podczas wakacji jak i w ciągu roku Dom odwiedzają liczni goście. Są to uczestnicy oaz i innych grup rekolekcyjnych przebywających na Podhalu i w okolicach, jak również grupy i pielgrzymki przyjeżdżające do grobu sługi Bożego ks. Franciszka

Blachnickiego. Przez cały rok Dom odwiedzają (oraz telefonują lub piszą) osoby, dla których to miejsce jest drogą i bliskie, a także ci, którzy potrzebują informacji i porad dotyczących rekolekcji i formacji w DK. Łączy się z tym również udostępnianie archiwum DK, zwłaszcza tym, którzy zbierają materiały do pracy naukowej. Osoby posługujące w Sekretariacie DK zajmują się również redakcją i wysyłką materiałów formacyjnych DK.

W „starym” Domu jest 11 pokoi, w których może mieszkać ok. 35 osób. Pokoje są przygotowane dla rodzin z dziećmi. Na parterze znajduje się kuchnia (która w ubiegłym roku została gruntownie zmodernizowana), jadalnia, w której mieści się do 60 osób oraz zmywalnia dostosowana do współczesnych wymogów sanitarnych.

W nowym budynku jest 8 pokoi z łazienkami dostosowanych dla rodzin z dziećmi oraz 2 mniejsze, jedno – lub dwuosobowe. Na parterze znajduje się sala konferencyjna oraz aneks kuchenny.

Najważniejsze miejsce w Domu to kaplica Świętej Rodziny, poświęcona 3 maja 2004 r. Od września 2012 r. w kaplicy znajdują się relikwie świętych małżonków: Zelli i Ludwika Martin (rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus).

Na terenie ośrodka znajduje się również druga kaplica, większa od



Nowy dom



Kaplica zewnętrzna, tzw. bazylika większa, po remoncie

tej domowej, gdzie podczas rekolekcji dla większych grup sprawowana jest Eucharystia. W zeszłym roku ta ponad 30-letnia kaplica przeszła generalny remont. Dzięki wykonanej izolacji i zamontowaniu ogrzewania można z niej korzystać również zimą.

Wokół Domu jest spory teren i dużo zieleni. Znajduje się tu boisko i plac zabaw dla dzieci oraz wspo-

Jolanta Szpilarewicz

Dom macierzysty INMK, czyli... Dom za Cedronem

Dom przy ul. Ks. F. Blachnickiego 25 w Krościenku jest tzw. domem macierzystym Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Przylgnęła do niego nazwa „za Cedronem”, nadana w wyniku konkursu ogłoszonego wśród uczestników rekolekcji, które odbywały się w latach 80., w surowych jeszcze warunkach remontowanego domu. Jak do tego doszło? Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, tworząc mapę oaz wielkich nazwał Krościenko i okolice Nową Jerozolimą. Charakterystycznym otoczeniem obecnego domu INMK był potok, w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych płynący wzdłuż drogi i drogą tuż obok domu. W wy-

mniane wyżej „oratorium”, gdzie dzieci w trakcie zajęć dla rodziców mają swoje spotkania i zajęcia z diaconią wychowawczą. W najbliższym czasie planowany jest generalny remont i rozbudowa tego pomieszczenia, a także jego ocieplenie, by mogło służyć dzieciom także podczas zimowych rekolekcji.

Funkcjonowanie Domu nie byłoby możliwe, gdyby nie liczni darczyńcy z DK i nie tylko, którzy czują się odpowiedzialni za to miejsce, bo jest im drogie i bliskie, i w związku z czym przyjeżdżają tu, wykonują przeróżne prace w domu i w jego otoczeniu, posługują podczas wakacji, dzielą się swoim czasem, umiejętnościami, a nierzadko również i środkami materialnymi. Dzięki nim w tym miejscu może wypełniać się to, o czym mówił i co zostawił nam niejako w testamentie sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki.

Maria Różycka

niku skojarzenia potoku z potokiem Cedron w Jerozolimie powstała nazwa „dom za Cedronem”.

Poprzednim właścicielem domu był pan Majerczak. Ojciec Blachnicki nabył od niego dom w latach 80. (tuż przed wyjazdem za granicę).

Po niezbędnych remontach podjętych przez członkinie INMK, dom zaczął służyć oazom od lat 90., na początku jedynie w okresie letnim. Od 1994 r. członkinie INMK zajęły się remontami, mając już konkretną wizję przeznaczenia tego domu na siedzibę Instytutu. Podobnie jak ks. Blachnicki nie miały środków na remonty i całkowicie zdawały się na Bożą Opatrzność, doświadczając wyraźnych znaków Jej

działania. W grudniu 1994 r. zostało podłączone ogrzewanie, a w lutym następnego roku ks. Ireneusz Kopicz poprowadził w budynku Kurs Oazowy dla Animatorów. Pierwsze mieszkanki, członkinie wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła, wprowadziły się do domu za Cedronem w październiku 1995 r. W listopadzie następnego roku ukończona została ostatnia inwestycja – strych, który został zamieniony na część mieszkalną, obejmującą kilka przytulnych pokoi i łazienek. Zewnętrzne prace, zwłaszcza elewacyjne, trwały jeszcze

Ks. Marek Sędek

Projekt Centrum ewangelizacji i promocji charyzmatu Ruchu Światło-Życie w Krościenku

Kiedy mówimy: centrum Ruchu, zazwyczaj określenie to kojarzy nam się z budynkiem lub kilkoma budynkami, które pozwalają gromadzić się większej liczbie odpowiedzialnych za Ruch na spotkania, narady, podsumowania itp. Rzeczywiście – taką funkcję ma spełniać inwestycja, którą zamierzamy wkrótce rozpocząć. Ma być miejscem centralnych spotkań Ruchu, narad, sympozjów i zjazdów, domem rekolekcyjnym dla oaz organizowanych przez diaconię w Krościenku, a także pełnić rolę ośrodka administracyjno-logistycznego Ruchu.

Ale oprócz tych wymienionych zadań chodzi nam o utworzenie **centrum ewangelizacji i promocji charyzmatu naszego Ruchu**. I tu pojawiają się różne pytania. Czym jest ewangelizacja, mniej więcej rozumiemy, ale już z wytłumaczeniem, na czym miałyby polegać promocja naszego charyzmatu możemy mieć kłopot. Ponadto powstają jeszcze inne wątpliwości: kogo chcemy ewangelizować w Krościenku? W jaki sposób zamierzamy promować styl oazowego myślenia u stóp malowniczych Pienin? Jak mamy tworzyć przestrzeń kulturową dla mieszkańców Krościenka i turystów, co zostało zapisane w naszym projek-

do 1998 r. Gdy w 1996 r. INMK został zatwierdzony na prawie diecezjalnym na terenie diecezji tarnowskiej, dom za Cedronem otrzymał status głównej siedziby Instytutu. Znajduje się w nim kaplica pw. Niepokalanej Matki Kościoła, uroczyście otwarta w czerwcu 2005 r. Parter domu służy uczestnikom oaz rekolekcyjnych oraz przybywającym na ogólnopolskie spotkania Ruchu (mieści 20 osób). Piętro pierwsze i drugie oraz poddasze zajmują członkinie INMK.

Jolanta Szpilarewicz
odpowiedzialna główna INMK

cie, włączonym w program rewitalizacji gminy Krościenko?

Odpowiedzi na powyższe pytania należy szukać w **zamyśle Założyciela naszego Ruchu**, czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego; on w obiektach budowanych za jego życia na Kopie Górze, a ściślej na jej zboczach, starał się umieścić bogatą symbolikę wyjaśniającą ideę **Żywego Kościoła**, z której wyrasta nasz Ruch. Od wielu już lat oazowicze przybywający do tego miejsca są oprowadzani po kaplicy Chrystusa Sługi, Namiecie Światła, pokoju Ojca, wokół figury Niepokalanej oraz po amfiteatrze zwanym Wieczernikiem,

zapoznając się zarówno z historią Ruchu, jak też z bogatą symboliką biblijną, katechumenalną, a także specyficzną terminologią oazową, zawartą w umieszczonych tu figurach, obrazach oraz licznych napisach i znakach wyjaśniających jego duchowość. To tworzy specyficzny klimat tego miejsca, pozwalający właśnie tutaj odkrywać swoją oazową tożsamość oraz lepiej zrozumieć charyzmat, który został nam dany.

Pragniemy, aby projektowane centrum ewangelizacji było kontynuacją dzieła ks. Blachnickiego. Chcemy za pomocą współczesnych form wyrazu artystycznego i elementów architektury krajobrazu oraz przy wykorzystaniu możliwości, jakie niesie era komputerów i internetu, zaprezentować zarówno okolicznym mieszkańcom, jak też licznie przybywającym tu turystom (w 2016 roku padł rekord liczby osób, które uczestniczyły w spływie Dunajcem: było ich ponad 330 tysięcy!) specyfikę naszej duchowości. Ufamy, że zatrzymanie się w tym miejscu i poznanie jego symboliki, co ma się odbywać zarówno podczas tradycyjnego oprowadzania grup przez diakonów tego miejsca, jak też przy wykorzystaniu aplikacji dostępnych w telefonach komórkowych, przyczyni się nie tylko do promocji naszego Ruchu, ale stanie się również sposobnością do ewangelizacji i głębokiej refleksji nad własną wiarą.

Tak więc centrum Ruchu to nie tylko nowoczesny budynek, łączący cechy współczesnej architektury ze stylem górskim oraz nawiązujący poprzez zewnętrzny kształt okien projektowanej kaplicy do istniejących obiektów Kopiej Góry. Jest to przede wszystkim przestrzeń kulturowa, bogata w symbole i treści teologiczne. Na przykład, skoro budujemy centrum Ruchu Światło-Życie, popularnie kojarzonego z oazą, to nie mogło w nim zabraknąć roślin tropikalnych, wraz

z palmami i źródłem wody, dającej życie licznym roślinom i zwierzętom.

A ponieważ ma być oaza, to musi zaistnieć i pustynia, a przynajmniej jej mały fragment, dający wyobrażenie ziemi nieurodzajnej i jałowej. Pośrodku pustyni ma stać też namiot spotkania, czyli miejsce poza obozem, które jest ziemią świętą, gdzie można spotkać Boga „twarzą w twarz” i kontemplować Jego Oblicze.

Wędrówka po naszym centrum powinna prowadzić drogą, którą musi odbyć każdy uczeń Chrystusa. Rozpoczyna się ona od **etapu ewangelizacji**. Tutaj można będzie posłuchać świadectw osób, które doświadczyły spotkania z Chrystusem, wybierając na ekranie dotykowym zdjęcie danej osoby i słuchając (poprzez słuchawkę?) jej głosu. Następnie warto będzie zatrzymać się dłużej i pomedytować przed ilustracjami obrazującymi podstawowe prawdy ewangelizacyjne, zwane też czterema prawami życia duchowego. Ostatnie z nich będzie zapraszało do wejścia do namiotu spotkania oraz do osobistej modlitwy przed ikoną Chrystusa, co może się łączyć z odnowieniem wiary i prowadzić do ponownego powierzenia swojego życia Jezusowi. Uzupełnieniem rozważań dotyczących tego etapu formacji może stać się przypomnienie głównych elementów życia duchowego, do czego sposobnością będzie zatrzymanie się przed tablicami objaśniającymi znane nam metody i środki stosowane w oazowej formacji.

Droga prowadząca do chrześcijańskiej dojrzałości często w naszym życiu wiąże się z mozolną wędrówką. W takich sytuacjach zawsze mamy „**pod górę**” i w dodatku musimy pokonywać liczne zakręty. Nie inaczej będzie w naszym centrum. Przestrzeń pomiędzy nowym domem rekolekcyjnym, a istniejącymi obiektami na Kopiej Górze to trasa, której pokonanie – oprócz nabrania stosownej wy-

sokości – będzie się wiązało z refleksją nad drogą chrześcijańskiego rozwoju. A ponieważ w naszym Ruchu odbywa się ona w **oparciu o założenia katechumenatu**, dlatego mają jej towarzyszyć symbole związane z takimi pojęciami, jak umieranie starego człowieka, nowe narodzenie, szkoła uczniów Chrystusa itp. Dlatego też w trakcie wędrówki będzie można zatrzymać się w miejscu przeznaczonym do medytacji nad sakramentem chrztu świętego, architektonicznie nawiązującym do starochrześcijańskich baptysteriów oraz spojrzeć na swoje życie w aspekcie rozeznania, przyjęcia i realizacji chrześcijańskiego powołania. Ponadto odpowiednie tablice informacyjne przybliżą wszystkim zwiedzającym oazową terminologię, wyjaśniając takie pojęcia, jak: rozmowa ewangeliczna, wyprawa otwartych oczu, pogodny wieczór, czy ewangeliczna rewizja życia. Znajdzie się też miejsce do przypomnienia graficznych schematów opisujących biblijne pojęcia: człowieka zmysłowego, cielesnego i duchowego oraz do prezentacji treści drogowyskazów nowego człowieka.

Z kolei prezentacja etapu diakonii będzie okazją do powiązania nowo powstałych symboli i znaków z tymi, które już funkcjonują w tym miejscu. Niedaleko figury Niepokalanej i źródła powstanie artystyczna wizja przedstawiająca miłość agape. Istniejąca kaplica Chrystusa Sługi ze swoją bogatą ikonografią nawiązującą do idei diakonii oraz Namiot Światła, który ma przypominać Nowe Jeruzalem, będą stanowiły dopełnienie całego założenia.

Nie zabraknie też akcentów nawiązujących zarówno do formacji, jak też praktycznego funkcjonowania Domowego Kościoła. Ponadto tak zwany dolny Wieczernik, czyli przestrzeń poniżej tarasu stanowiącego prezbiterium w amfiteatrze ma stać się strefą zabawy dla dzieci, połączo-

nej z poznawaniem elementów światła biblijnego. Tu planowany jest plac zabaw, a także miejsce do obserwacji niektórych zwierząt, występujących w ewangelii, na przykład osiołka i owieczek.

Nie wszystkie elementy projektowanego Centrum ewangelizacji zostały przeze mnie wymienione i opisane. Nie skupiam się tu również na szczegółach związanych z projektowanym **domem rekolekcyjnym**, który – poza parterem udostępnionym dla zwiedzających – ma być niedostępny dla postronnych osób i oddany do dyspozycji grup przeżywających tu swoje oazowe rekolekcje. Wspomnę tylko, że na parterze ma funkcjonować sala multimedialna na ok. 250-300 osób oraz inne pomieszczenia, które są niezbędne w takim miejscu. Przed domem ma być także zapewniona odpowiednia ilość stanowisk do parkowania samochodów, a cały nowy obiekt, wraz z trasami zwiedzania, ma zostać przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych i do wózków dziecięcych.

Mam nadzieję, że chociaż przyświecająca naszej budowie idea została tu przedstawiona w sposób skrótowy, to jednak na tyle obrazowo, żeby w sposób wystarczający uzasadnić użycie ambitnej nazwy, jaką nosi nasz projekt: **Centrum ewangelizacji i promocji charyzmatu Ruchu Światło-Życie**.

Ks. Marek Sędek
moderator generalny Ruchu
Światło-Życie

Wszystkich, którzy mogliby i chcieli przyczynić się do powstania Centrum, prosimy o wpłaty na konto:
Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie,
ul. ks. F. Blachnickiego 2,
34-450 Krośnice n. Dunajcem.
Nr konta: 10 1560 1108 0000 9060 0019 2360.
Tytuł wpłaty: Budowa centrum.

Interpretacja argentyńska „Amoris laetitia”

„Amoris laetitia”, czyli „Radość miłości”, adhortacja autorstwa papieża Franciszka (dalej będę posługiwać się skrótem AL), niespełna rok po oficjalnej publikacji (8 kwietnia 2016 r.) żyje w świadomości Kościoła i zbiera różne, często skrajnie różne, opinie. Nie byłoby może w tym nic dziwnego czy niepokojącego gdyby nie fakt, że skrajnie różne opinie rodzą się w Kościele, który wypowiada się ustami nie tylko dziennikarzy, publicystów czy księży, ale także ustami hierarchów: kardynałów i biskupów.

Żyjemy w czasach globalnej komunikacji, w której informacja podana w jednym zakątku świata natychmiast jest osiągalna „w drugim końcu” globu i wszędzie tam, gdzie sięga internet. Z dobrodziejstwa tego korzysta także Kościół, upubliczniając informacje i opinie w ekspresowym tempie, zaraz po zaistnieniu danego wydarzenia. Wiemy zatem, jeśli tylko zechcemy zajrzeć do odpowiednich źródeł informacji, kto i na jaki temat wypowiedział się w Kościele. Obrazowo możemy pokazać to na przykładzie globalnej konferencji, gdzie my, zwykli odbiorcy, jesteśmy słuchaczami i obserwatorami panelu dyskusyjnego, w którym biorą udział najważniejsze osoby w Kościele. Oni dyskutują, a my, na miarę naszych możliwości (czasowych i intelektualnych) staramy się zrozumieć, o co chodzi w danym problemie i kto ma rację. Doskonałym przykładem takiej „dyskusji panelowej” na oczach wiernych jest problem interpretacji „Amoris laetitia”.

Obserwując bacznie dyskusję wokół adhortacji poszukiwałem jakiegoś punktu odniesienia, który pomógłby mi spojrzeć na problem w miarę obiektywnie. Przygotowując się do napisania tego tekstu przejrzałem ponownie wiele artykułów i doniesień prasowych i doszedłem do wniosku, że najlepiej dla sprawy będzie skupić się na jednym źródle informacji. Najlepiej takim, które jest powszechnie uznawane za wiarygodne, rzetelne dziennikarsko i ma legitymację

do wypowiadania się na temat życia Kościoła. Wybrałem więc tygodnik „Gość Niedzielny”, a dokładniej rzecz ujmując, internetowe wydanie tego czasopisma.

Nie będę zbyt długo uzasadniał mojego wyboru, napiszę tylko tyle, że jest to największy w Polsce (wliczając w to wszystkie czasopisma tego typu, także świeckie) tygodnik opinii, którego jednorazowy nakład wynosi ponad 130 tys. egzemplarzy (dane za wirtualnemediapl dla pierwszego półrocza 2016 r.). Dodam także, że nie jestem w żaden sposób związany z tym tytułem (poza tym, że czytam zamieszczone tam teksty) i tym samym nie mam żadnego interesu (poza „katolickim patriotyzmem”) w promowaniu go. Mam do niego pewien sentyment przez osobę Założyciela Ruchu Światło-Życie i pierwszego redaktora naszego kwartalnika, ks. Franciszka Blachnickiego, który w latach 1956-59 wchodził w skład kolegium redakcyjnego „Gościa Niedzielnego”.

Dla przeglądu opinii na temat AL posłużę się cytatami tekstów zamieszczonych na internetowej stronie gosc.pl. Przedstawione cytaty są tylko częścią szerszych, czasami bardzo obszernych wypowiedzi, dlatego zachęcam wszystkich dociekliwych do lektury pełnych tekstów oraz do zajrzenia na strony innych katolickich tytułów prasowych. Aby znaleźć odpowiedni tekst, należy w wyszukiwarce danego portalu wpisać dokładnie taki tytuł, jaki cytuję. Obok tytułów i autorów (jeśli

występują) podaję także datę – ma ona bowiem znaczenie w zobrazowaniu, jak przebiega dyskusja nad kluczowymi problemami dotyczącymi percepcji AL w Kościele. Proszę także o niestawianie mi zarzutu, że wybrane fragmenty są wyrwane z kontekstu; choć rzeczywiście są wybrane z większej całości, w moim zamierzeniu prawdziwie obrazują dany kontekst całego artykułu, a weryfikację pozostawiam czytelnikowi, który zechce sięgnąć do pozostałej części tekstu. W sumie przeanalizowałem ponad 40 tekstów z www.gosc.pl oraz wiele kolejnych, z innych portali katolickich.

Zastanawiałem się także nad w miarę obiektywnym kluczem do obserwacji dyskusji i dla lepszego, moim zdaniem uporządkowanego rozumienia sprawy proponuję:

- przyrzeć się licznym opiniom kard. Gerharda Müllera (znaczenie jego opinii w omawianym problemie uzasadnię za chwilę);
- przyrzeć się opiniom i dylematom hierarchów, którzy mają wiele wątpliwości odnośnie AL;
- przyrzeć się wewnętrznej dyskusji redaktorów GN;
- przeanalizować inne głosy w Kościele w Polsce i na świecie (głosy duchownych i publicystów świeckich)
- zobaczyć, jak sprawę komentuje papież Franciszek.

Zacznijmy od krótkiego wprowadzenia w problem. „Amoris laetitia”, dokument żywo oczekiwany przez wiernych, pojawił się jako owoc dwóch synodów biskupów poświęconych rodzinie (2014 i 2015 r.). Ponieważ o przebiegu dyskusji przed synodami, w ich trakcie i po nich pisaliśmy dość szeroko w poprzednich numerach „Listu”, wypada teraz tylko przypomnieć, że najwięcej kontrowersji wzbudzały kwestie dopuszczenia do Komunii Świętej osób rozwiedzio-

nych i żyjących w niesakramentalnych związkach. Czekając na publikację dokumentu papieskiego zbierającego postanowienia synodów wierni zadawali sobie pytania, jak Franciszek odniesie się do tej wrażliwej kwestii. Gdy na wiosnę 2016 r. dokument został oficjalnie opublikowany, dominowały głosy zachwytu i wdzięczności za piękny, pełny i wnikliwy dokument opisujący małżeństwo i rodzinę. Pośród 325 paragrafów, zebranych w dziewięciu rozdziałach, najtrudniejsza w percepcji Kościoła okazała się przedostatnia część, czyli paragrafy 291-312 (cały rozdział ósmy). Natychmiast po oficjalnej prezentacji AL (tego samego dnia) na stronie gosc.pl czytamy:

Na tym rozdziale papieżowi zależy najbardziej
KAI

08.04.2016

O ósmym rozdziale adhortacji „Amoris laetitia” papież mówi, że chciałby, aby każdy czuł, że jest to wyzwanie dla niego. Przeczytaj go!

Po tej krótkiej zachęcie znajdziemy tekst całego rozdziału ósmego wraz z przypisami.

Wielu katolików, w tym wielu hierarchów, bardzo rzetelnie podeszło do pragnienia papieża i rzeczywiście podjęło wyzwanie. Ósmy rozdział AL stał się bowiem nie tylko tematem ożywionych dyskusji i polemik, ale wręcz kością niezgody w Kościele. Dla tonowania emocji w dyskusji wiele zrobił (i nadal robi) kard. Gerhard Müller, Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, który cierpliwie reaguje i tłumaczy, co papież chciał powiedzieć w ósmym rozdziale AL. Jest to, po Franciszku, najbardziej uprawniona i kompetentna osoba (z racji pełnionej funkcji) do wyjaśniania wątpliwości związanych z dokumentem. Prześledźmy zatem wypowiedzi kardynała zamieszczane

w GN, ujęte w porządku chronologicznym:

Komunia dla rozwodników? Kard. Müller ostrzega

KAI
05.05.2016

Prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Müller przestrzegł przed takimi interpretacjami adhortacji „*Amoris laetitia*”, które zaprzeczają nauczaniu Kościoła. Podczas prezentacji w Madrycie swej książki „*Informe sobre la esperanza*” („Raport o nadziei”) podkreślił, że „nie można żyć w stanie łaski, a zarazem w stanie grzechu”. Dodał, że „Kościół nie może zmieniać praw Bożego, w tym nauki o nierozdzielności małżeństwa”. „Nie można mówić Jezusowi «tak» w Eucharystii i «nie» w małżeństwie. Jest to obiektywna sprzeczność” – powiedział niemiecki kardynał kurialny.

Wyjaśnił, że każdy, kto znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego, musi najpierw przystąpić do sakramentu spowiedzi, i tego nie może zmienić ani papież, ani sobór powszechny. Mówca zaznaczył, że Franciszkowi chodzi o coś innego: aby Kościół zastanowił się, jak włączyć osoby, które wiedzą, że żyją w sytuacji nieuregulowanej, lecz chcą zbliżyć się do Kościoła. Jeśli natomiast osoby rozwiedzione, żyjące w nowych związkach, chcą przystąpić do Komunii, muszą albo rozstać się z nieprawowitym małżonkiem, albo zachować czystość, bo – jak zaznaczył kard. Müller – nie można usprawiedliwiać sytuacji, która jest sprzeczna z prawem Bożym.

Jednocześnie prefekt Kongregacji Nauki Wiary zapewnił o swym oddaniu papieżowi i podkreślił, że ceni jego styl osobisty i duszpasterski. Przestrzegł jednak przed złym odczytywaniem jego nauczania i przeciwstawianiem go poprzednim papieżom.

Wypowiedź kardynała z maja 2016, dość jednoznaczna i klarowna, nie rozwiała wątpliwości w Kościele,

więc Kardynał nadal wielokrotnie wyjaśniał trudne zagadnienie:

Kard Müller: „Amoris laetitia” nie jest żadną furtką do „katolickiego rozwodu”

Radio Watykańskie
16.12.2016

Papież Franciszek jest zwolennikiem synodalności w Kościele, ale – zdaniem kard. Gerharda Ludwiga Müllera – nie chce zmieniać aktualnego stanu prawnego. W wywiadzie dla Passauer Neue Presse prefekt Kongregacji Nauki Wiary tłumaczył reformy Franciszka i odniósł się do dyskusji wokół postsynodalnej adhortacji „*Amoris laetitia*”.

(...) Przestrzegł przed „polaryzacją i polemiką”, dodając jednak, że „dyskusja z Biskupem Rzymu nawet o kontrowersyjnych poglądach wśród kardynałów czy episkopatów jest normalna”. Kard. Müller zaznaczył, że Magisterium Kościoła nie jest nad Słowem Bożym, tylko Mu wiernie służy. „*Amoris laetitia* jest w pełnej ciągłości i zgodzie z zakorzenioną w Piśmie Świętym nauką Kościoła”.

Zima 2016/2017 przyniosła wiele wystąpień kardynała Müllera w omawianej sprawie:

Nie będzie korekty adhortacji „Amoris laetitia”

KAI
09.01.2017

Nie będzie korekty adhortacji apostolskiej „*Amoris laetitia*”, bo nie ma żadnego niebezpieczeństwa dla wiary – taką opinię wyraził prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Ludwig Müller. Skrytykował też fakt upublicznienia listu czterech kardynałów, w którym zażądali oni wyjaśnień w sprawie interpretacji kilku punktów adhortacji dotyczących udzielania sakramentów osobom, które po rozwodzie zawarły nowe związki cywilne.

W rozmowie z internetowym dziennikiem Tgcom24 kard. Müller przyznał, że kardynałowie mają prawo pisanie listów

do papieża. – Ale byłem zdziwiony, że został on opublikowany, zmuszając papieża do powiedzenia „tak” lub „nie”. Nie podobają mi się to – stwierdził prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

(...) Jesteśmy bardzo daleko od korekty i powiem, że dyskutowanie tych spraw publicznie jest wielką szkodą dla Kościoła. Nauczanie „*Amoris laetitia*” jest bardzo jasne – zaznaczył prefekt Kongregacji. Wyjaśnił, że papież Franciszek „prosi o rozeznawanie sytuacji tych osób, które żyją w związkach nieregularnych, czyli niezgodnych z nauczaniem Kościoła, i prosi, by pomóc tym osobom w znalezieniu drogi nowego włączenia do Kościoła, zgodnie z warunkami przyjmowania sakramentów, chrześcijańskim orędziem o małżeństwie. Nie widzę żadnej sprzeczności: z jednej strony mamy jasne nauczanie o małżeństwie, z drugiej obowiązek Kościoła zajęcia się osobami przeżywającymi trudności – podkreślił hierarcha.

Za chwilę odniesiemy się do wspomnianego listu czterech kardynałów, najpierw jednak idźmy konsekwentnie za kardynałem Mullerem:

Kard. Müller przeciwko mylnym interpretacjom „Amoris laetitia”

Radio Watykańskie
02.02.2017

Adhortację „*Amoris laetitia*” należy odczytywać w świetle całej doktryny Kościoła – przypomina prefekt Kongregacji Nauki Wiary w wywiadzie dla miesięcznika „*Il Timone*”. Podkreśla on, że to nie sam dokument wprowadza zamęt, lecz jego mylne interpretacje.

„To niewłaściwe, że wielu biskupów interpretuje adhortację według własnego rozumienia Papieża. (...) Wszystkim, którzy mówią zbyt wiele, zalecam, żeby najpierw przestudiowali doktrynę na temat papieża i episkopatu. Biskup jako nauczyciel Słowa musi być najpierw sam do brze uformowany, aby nie groziło, że ślepy będzie prowadził za rękę innych ślepców” – powiedział kard. Gerhard Müller.

Zachęcam do lektury całej cytowanej wypowiedzi (także pozostałych tu cytowanych), gdyż warto przeszedź argumentację Prefekta Kongregacji Nauki Wiary, wyraźnie już poirytowanego sposobem i kierunkiem toczącej się w Kościele dyskusji. Niewiele później czytamy:

Kardynał Müller o „Amoris laetitia” ks. Tomasz Jaklewicz | GN 6/2017 09.02.2017

„*Amoris laetitia*” należy jednoznacznie interpretować w świetle całej nauki Kościoła – stwierdził prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

Spór wokół interpretacji adhortacji „*Amoris laetitia*” trwa. Pierwsze dni lutego przyniosły kolejne dwie odsłony tej bolesnej dla Kościoła sprawy. Episkopat Niemiec wystosował list pasterski, w którym czytamy, że osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach mogą być dopuszczone do Komunii w pojedynczych przypadkach. Biskupi niemieccy stwierdzają, że konieczne jest rozeznanie z udziałem duszpasterza, ale ostatecznie „indywidualna decyzja, w kontekście aktualnych uwarunkowań, czy jest się albo jeszcze nie jest się w stanie przystąpić do sakramentów, powinna być traktowana z szacunkiem i uwagą”. To „dramatyczna próba usankcjonowania praktyki obowiązującej w tym kraju od wielu lat, przy jednoczesnej chęci wykorzystania autorytetu papieża i jego adhortacji, a nie prawnikowskie odczytanie »*Amoris laetitia*«” – skomentował Marcin Przeciszewski, szef KAI.

Cytowany powyżej tekst nie jest wprawdzie wypowiedzią wyłącznie kard. Müllera, ale daje nam szersze światło, czego spór dotyczy, a konkretnie – jakie nowe wątki i osoby pojawiają się w sporze. Przyjrzymy się temu w dalszej części naszego przeglądu, teraz wróćmy jednak do kolejnej, niedawnej wypowiedzi kardynała Müllera:

Kard. Mueller o „Amoris Laetitia”:
Nie służy to zbyt sprawie, jeśli
każdy biskup z osobna komentuje pa-
pieskie dokumenty
Radio Watykańskie
18.02.2017

„Uważam, że nie służy to zbyt sprawie, jeśli każdy biskup z osobna komentuje papieskie dokumenty, chcąc wytlumaczyć, jak on je subiektywnie rozumie” – powiedział w rozmowie z niemieckim dziennikiem „Rheinische Post” kard. Gerhard Müller. Prefekt Kongregacji Nauki Wiary odniósł się do wydanego niedawno (1 lutego) przez episkopat Niemiec komentarza do posynodalnej adhortacji „Amoris laetitia”, w którym biskupi tego kraju przedstawiają możliwość udzielania w niektórych wyjątkowych przypadkach Komunii św. rozwodnikom.

Kard. Müller zaznaczył, że to nie w jego stylu krytykować publicznie wytyczne episkopatów, ale „nie może być tak, że sformułowana przez Papieża i powszechnie obowiązująca nauka Kościoła interpretowana jest odmiennie, a nawet sprzecznie z nią w Kościołach lokalnych. Fundamentem Kościoła jest jedność w wierze” – stwierdził kard. Müller i dodał, że „nikt nie może według własnego uznania zmieniać sakramentów jako skutecznych znaków łaski, tak aby na przykład w sakramencie pojednania mogło być udzielane rozgrzeszenie bez żalu za grzechy i bez mocnego postanowienia poprawy”.

Tu zakończymy cytowanie kardynała Müllera, choć zapewne po publikacji tego tekstu pojawią się kolejne, ważne i cenne jego wypowiedzi. Zachęcam do pełniejszego i wnikliwego czytania komentarzy Prefekta Kongregacji Nauki Wiary, gdyż jego stanowisko to konkretny punkt odniesienia w istniejącym sporze.

W cytowanych wyżej wypowiedziach przewija się wątek odrębnego zdania różnych biskupów wypowiadających się w tym temacie. Wielu bowiem ordynariuszy, nie czekając,

albo nie mogąc się doczekać jasnej wykładni od Franciszka, zajęło własne stanowisko, wydając instrukcje o charakterze lokalnym dla danej diecezji. Przykładem na to jest choćby instrukcja arcybiskupa Filadelfii:

Jak to zrobili w Filadelfii?
ks. Tomasz Jaklewicz | GN 29/2016
14.07.2016

Czekając na vademecum dla duszpasterzy, które pomogłoby wprowadzić w życie adhortację „Amoris laetitia”, warto sięgnąć po dokument opracowany w diecezji, gdzie odbywało się ostatnie Światowe Spotkanie Rodzin.

Biskup Jan Wątroba, stojący na czele Rady ds. Rodziny KEP, zwrócił niedawno uwagę, że największe wyzwania stoją dziś przed spowiednikami, którzy muszą mierzyć się „sam na sam” z konkretnymi przypadkami. Podkreślił on, że Kościół w Polsce powinien dążyć do starań, by w praktyce duszpasterskiej nie pojawiały się różne drogi postępowania czy interpretowania nauki Kościoła. Skoro takie stwierdzenia padły, to znaczy, że to niebezpieczeństwo istnieje. Czego ma się trzymać duszpasterz spotykający ludzi, którzy znaleźli się w tzw. nieregularnych sytuacjach? To pytanie będzie się pojawiało coraz bardziej natarczywie. Zwiększenie z odpowiedzią nie byłoby rzeczą dobrą.

Archidiecezja w Filadelfii, na której czele stoi abp Charles Chaput, jeden z ojców synodalnych i organizator ostatniego Spotkania Rodzin, opracowała „Duszpasterskie wytyczne dla wdrożenia w życie »Amoris laetitia«”. To 7-stronicowy dokument adresowany do księży i świeckich zaangażowanych w duszpasterstwo małżeństw i rodzin. Obowiązuje od 1 lipca br. Czy może być inspiracją dla polskiego vademecum? Ufam, że tak.

Po wprowadzeniu ks. Jaklewicza możemy przeczytać bardzo ciekawe omówienie instrukcji. Zachęcam do pełnej lektury. Na marginesie dodam,

że ks. Jaklewicz aktywnie przygląda się kościelnej dyskusji i wprowadza do niej autorskie akcenty, o których nieco dalej.

W nieco inny sposób, niż abp Chaput, widzi sprawę abp Heiner Koch z Niemiec:

Będziemy posłuszni papieżowi
GN 26/2016
23.06.2016

O Niemczech jako kraju misyjnym i konsekwencjach „Amoris laetitia” z abp. Heinerem Kochem rozmawia Tomasz Kycia.

(...) **Jak Ksiądz Arcybiskup jako przewodniczący Komisji ds. małżeństwa i rodziny w niemieckim episkopacie ocenia ostatni dokument papieski. Czy Franciszek w „Amoris laetitia” zmienił nauczanie Kościoła?**
 Nie.

To znaczy, że rozwiedzeni żyjący w ponownych cywilnych związkach nie zostaną dopuszczeni do Komunii Świętej?

Rzadko kiedy jakiś papież tak pięknie i zachwycająco pisał o sakramencie małżeństwa jak Franciszek w „Amoris laetitia”. Przepięknie opisał naukę o sakramencie małżeństwa, o Dobrej Nowinie o małżeństwie, które jest dla nas, katolików, głęboką decyzją, wypływającą z wiary, jako relacja mężczyzny i kobiety na całe życie, otwarta na potomstwo. Z tej nauki Kościoła o małżeństwie papież nie zrezygnował. Dlatego pisze on w nr. 301 tego dokumentu: „Aby właściwie zrozumieć, dlaczego możliwe i konieczne jest szczególne rozeznanie w niektórych sytuacjach zwanych »nieregularnymi«, istnieje pewna kwestia, którą zawsze należy uwzględniać, aby nigdy nie pomyślano, że usiłuje się minimalizować wymagania Ewangelii. Kościół dysponuje solidną refleksją na temat uwarunkowań i okoliczności łagodzących. Dlatego nie można już powiedzieć, że wszyscy, którzy są w sytuacji tak zwanej nieregularnej, żyją w stanie grzechu śmiertelnego, pozbawieni łaski uświęcającej”. Papież dochodzi

do wniosku, że konsekwencje lub efekty jakiejś normy niekoniecznie zawsze muszą być te same – również nie w dyscyplinie sakramentów (zob. AL 300). Dlatego wciąż podkreśla, że Eucharystia nie jest wynagrodzeniem dla doskonałych, tylko hojnym lekarstwem i pożywieniem dla słabych (por. AL przypis 351). Mam nadzieję, że księża i biskupi będą Franciszkowi posłuszni, tak jak wcześniejszym papieżom.

Widzimy zatem wśród biskupów wolę posłuszeństwa papieżowi. W podobnym tonie posłuszeństwa (co wynika z całej wypowiedzi), choć nieco inaczej interpretując AL, wypowiada się abp Henryk Hozer:

Abp Hoser o adhortacji: To impuls wzmacniający rodzinę
KAI
08.04.2016

(...) W adhortacji czytamy też o rozeznaniu duszpasterskim, dotyczącym „pomocy sakramentów” w przypadkach i sytuacjach nieregularnych. Ale nie daje to możliwości stosowania zasady ogólnej, rozeznanie jest duszpasterskie – osoby rozwiedzione pod pewnymi warunkami mogą przystępować do Komunii św., te, które nie współżyją cieleśnie. To jest zapisane w adhortacji Jana Pawła II i dokument Franciszka idzie po tej linii, bo nie można zmieniać dyscypliny sakramentów. Ta dyscyplina wynika z natury sakramentu, a nie z sytuacji kontekstualnej, kulturowej czy socjologicznej. Trzeba podkreślić, że nie ma tu dużego pola manewru, a że są nadużycia, doskonale wiemy. W wielu krajach wierni od lat się nie spowiadają, a przystępują do Komunii św.

Ciekawe zdanie wypowiedział Prefekt Kongregacji ds. Biskupów, kard. Marc Ouellet:

Kard. Ouellet u Rycerzy Kolumba
Radio Watykańskie
05.08.2016

(...) Papież Franciszek nie zmienił nauczania Kościoła o nierozzerwalności mał-

żeństwa i rozwodach, ale zachęca do nowej postawy duszpasterskiej, odznaczającej się większą cierpliwością, szacunkiem, dialogiem i miłosierdziem – uważa kard. Marc Ouellet, prefekt Kongregacji ds. Biskupów. (...) Przyznał, że jest to dokument kontrowersyjny, ale wzbudzane przezeń kontrowersje są w pełni zrozumiałe. Wyraził jednak przekonanie, że tocząca się aktualnie na ten temat debata okaże się owocna dla wszystkich katolickich rodzin.

oraz

Kard. Ouellet o rozeznaniu po „Amoris Laetitia”: Są granice
Radio Watykańskie
18.10.2016

„Amoris Laetitia” nie upoważnia do dopuszczania do Komunii osób rozwiedzionych żyjących w nowym związku, których pierwsze małżeństwo było ważne – podkreśla kard. Marc Ouellet, prefekt Kongregacji ds. Biskupów, jednej z najważniejszych dykasterii watykańskich.

(...) Stwierdził on jednoznacznie, że otwarcie, o jakim jest mowa w VIII rozdziale dokumentu nie może dotyczyć sytuacji, kiedy ważność pierwszego związku nie budzi wątpliwości.

Dyskusja w Kościele nabiera rumieńców. Wróćmy zatem do wspomnianego wcześniej listu czterech kardynałów do Franciszka. List ten bowiem wywołał szereg komentarzy.

Kardynałowie poprosili o uściślenie „Amoris laetitia”
jad /National Catholic Register
14.11.2016

Czterech hierarchów zadało pięć pytań papieżowi co do interpretacji jego posynodalnej adhortacji.

Kardynałowie Carlo Caffarra, Raymond Burke, Walter Brandmüller i Joachim Meisner poprosili papieża Franciszka o odpowiedź na pięć pytań dotyczących interpretacji adhortacji. List w tej sprawie skierowali do Watykanu we wrześniu,

a 14 listopada angielskie tłumaczenie tego pisma opublikowane zostało w serwisie National Catholic Register.

Adresatem pisma był nie tylko papież, ale też kard. Gerhard Müller, prefekt Kongregacji Nauki Wiary. Pytania głównie dotyczą VIII rozdziału papieskiego dokumentu. Zdaniem hierarchów teologiczne i pastoralne interpretacje tej części dokumentu są ze sobą sprzeczne i domagają się wyjaśnienia, by nie szerzyć zamieszania nie tylko wśród wiernych, ale także wśród księży i biskupów.

Jak pisać, kierowani duszpasterską troską, postanowili skorzystać z formy dubia, czyli z pytań, na które oczekują odpowiedzi „tak” lub „nie”, bez konieczności uzasadniania tychże odpowiedzi. (...)

Dla pełnego zrozumienia problemu opisywanego listu należy zapoznać się z pytaniami stawianymi przez kardynałów – do czego gorąco zachęcam (ograniczone ramy tego tekstu nie pozwalają na pełną publikację wypowiedzi). Nie same pytania są jednak problemem, a forma ich zadania i oczekiwana forma odpowiedzi: „tak” lub „nie”. Jednym się to podoba, innym nie. W tym kontekście przyrzyczymy się ciekawej, wewnątrzredakcyjnej dyskusji w GN:

Skąd my to znamy?
Jacek Dziedzina
15.11.2016

Czterech kardynałów domaga się do papieża odpowiedzi „tak” lub „nie” na pewne delikatne kwestie. Czy w Ewangelii nie w taki sam sposób uczeni w Piśmie pytali Jezusa?

Nie chcę w tym miejscu analizować samego listu do papieża (<http://gosc.pl/doc/3552243>). Kardynałowie poprosili o uściślenie-Amoris-Laetitia) i oceniać, czy wątpliwości czterech kardynałów są zasadne. Pytania o interpretację „Amoris laetitia” nie wzięły się znikąd: rzeczywiście różni ludzie w Kościele różnie, czasem zupełnie odmiennie, interpretują te zapisy

dokumentu, które dotyczą życia sakramentalnego (lub jego braku) osób żyjących w powotórnych związkach.

Uderza jednak sformułowanie prośby: kardynałowie stawiają pytania, na które oczekują odpowiedzi „tak” lub „nie”, nawet bez konieczności uzasadniania! Ja wiem, że to się mieści w znanej w Kościele formule nazywanej po łacinie dubia (wątpliwości). Niemniej charakterystyczne jest to, że w miejscu, w którym Franciszek wzywa jednoznacznie do rozeznania konkretnych sytuacji życiowych, ktoś ciągle nie przyjmuje tego do wiadomości i uparcie powtarza pytanie: tak czy nie? Odpowiedz krótko, zero-jedynkowo.

Przy całym uznaniu i szacunku dla czterech kardynałów, autorów listu, nie umiem stłumić skojarzenia ze scenami z Ewangelii, gdy uczeni w Piśmie i faryzeusze zadawali Jezusowi dokładnie takie same pytania i domagali się takich samych, zero-jedynkowych odpowiedzi (płacić podatek czy nie płacić, kamienować cudzołożną kobietę czy nie? No, odpowiedz: tak czy nie?). (...)

Obowiązek kardynałów
Ks. Tomasz Jaklewicz
18.11.2016

List czterech kardynałów, którzy proszą papieża o wyjaśnienie zamieszania wywołanego przez niejasne fragmenty „Amoris laetitia”, nie jest wyrazem faryzeizmu, ale troski o Kościół oraz o prawdę o małżeństwie.

Nie zgadzam się z opinią mojego redakcyjnego kolegi Jacka Dziedziny, który komentując list czterech kardynałów do papieża, porównał ich do uczonych w Piśmie i faryzeuszów, którzy stawiali Jezusowi podchwytliwe pytania. Sam komentarz niewiele merytorycznie wnosi do sprawy, raczej zamazuje prawdziwy obraz sytuacji.

Autor kończy swój tekst uwagą, że „pasterska troska wymaga jednak raczej tej trudniejszej drogi rozeznania, do której wzywa papież, a nie zero-jedynkowych odpowiedzi na konkretne sytuacje, które

znane są tylko Bogu, osobom zainteresowanym i prowadzącemu ich kierownikowi duchowemu”. Otóż to jest właśnie sedno problemu. Przecież kardynałowie nie przeczą w żaden sposób temu, że konieczne jest rozeznawanie konkretnych sytuacji. Tego samego domagali się zresztą już Jan Paweł II i Benedykt XVI. Kardynałowie proszą tylko o jasne kryteria tego rozeznawania. Nie pytają o żaden konkretny przypadek. Pytają, czy papież zmienił kryteria, które do tej pory obowiązywały, które były wielokrotnie powtarzane przez magisterium Kościoła. Te kryteria są w gruncie rzeczy uszczegółowieniem zasady podanej przez Pana Jezusa: „Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo” (Mk 10,11-12).

(...) Odpowiadanie, że wszystko jest przecież zapisane w „Amoris laetitia” i nie trzeba już niczego wyjaśniać, nie jest fair. Wątpliwości powstały właśnie dlatego, że zapisy adhortacji są w kilku miejscach wieloznaczne. (...)

Jak zwykle warto przeczytać w całości obie wypowiedzi. Z jednej strony mamy opinię świeckiego redaktora zirytowanego postawą czterech kardynałów, z drugiej strony duchownego broniącego prawa kardynałów do stawiania papieżowi pytań w sytuacji wieloznaczności niektórych zapisów AL. Dwóch publicystów w jednym, szanowanym i opiniotwórczym tytule katolickim. Wyrażam szacunek dla redakcji, że mogliśmy o tym przeczytać.

Idźmy jednak dalej. Znacznie bardziej wyraziście na temat autorów listu wypowiedział się jeden z katolickich biskupów greckich:

Grecki biskup o liście czterech kardynałów: Herezja i zgorszenie
KAI
21.11.2016

Grecki biskup Franghískos Papamanólis napisał list otwarty do czterech kardynałów, którzy domagają się wyjaśnień od Kongregacji Nauki Wiary i papieża Franciszka w sprawie jego adhortacji apostołskiej „Amoris laetitia”.

80-letni bp Papamanólis stwierdził, że tak jak oni są „głęboko zatroskani o dobro dusz” wiernych, tak on jest równie głęboko zatroskany o dobro ich dusz, gdyż – jego zdaniem – ciężko zgrzeszyli, i to podwójnie.

Zarzucił im najpierw „grzech herezji”, a być może nawet apostazji, „tak bowiem zaczynają się schizmy w Kościele”. – Z waszego dokumentu jasno wynika, że w praktyce nie wierzyć w najwyższy autorytet nauczania papieża, wspartego przez dwa synody biskupów, pochodzących z całego świata. Widać, że Duch Święty inspirował tylko was, a nie wikariusza Chrystusa, ani też biskupów zgromadzonych na synodzie – zauważył ironicznie emerytowany ordynariusz diecezji Syros i Santorini.

Za jeszcze większy grzech uznął zgrzeszenie wywołane publicznie u ludu chrześcijańskiego na całym świecie. Przypomniał przy tym słowa Jezusa: „biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgrzeszenie” (Mt 18,7) i „temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18,6). Zapewnił ich jednocześnie o swej modlitwie o to, by Chrystus oświecił ich do przyjęcia w prostocie serca nauczania Ojca Świętego Franciszka.

„Obawiam się, że wasze kategorie myślenia znajdują wyrafinowane argumenty dla uzasadnienia waszego działania, czyli dla nieuwzględnienia go za grzech, który należy wyznać w sakramencie pokuty i że nadal będziecie codziennie odprawiać Mszę św. i świętokradczo przyjmować sakrament Eucharystii, gorsząc się tym, że w szczególnych przypadkach osoby rozwiedzione, żyjące w nowych związkach, otrzymają Eucharystię, i ośmielając się oskarżać Ojca Świętego Franciszka o herezję” – napisał przewodniczący Świętego Synodu Greckich Hierarchów Katolickich (czyli Konferencji Episkopatu Grecji).

Na koniec jeszcze raz poprosił, by jak najszybciej uznali swój grzech i naprawili zgrzeszenie, jakie spowodowali. (...)

Mocne? Mocne... Tak właśnie wygląda wymiana poglądów we współczesnym Kościele. Nie inaczej, co do treści, wyglądały dyskusje między ojcami soborowymi pierwszych wieków chrześcijaństwa. Różnica jest jedna: dziś wiemy o tym kilka chwil po tym, jak wypowiedzi w dyskusji się pojawiają.

Dla pewnej przeciwwagi wobec wypowiedzi biskupa Papamanólisa warto przytoczyć kilku rodzimych komentatorów:

Biskup Wróbel: kardynałowie słusznie napisali list do Franciszka
jl,ps,rp
22.11.2016

Biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej miał podkreślić w rozmowie z włoskim dziennikarzem, że krytykowanie kardynałowie zrobili dobrze domagając się precyzacji „Amoris Laetitia”. Zaznaczył, że to nie tylko poprawne zachowanie, ale wręcz obowiązkowe.

Według portalu „Catholicism Pure and Simple” biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej – Józef Wróbel, bioetyk i wykładowca w Instytucie Teologii Moralnej KUL w rozmowie z Michele M. Impolito, dziennikarzem „La Fede Quotidiana” miał powiedzieć, że czterech kardynałowie mieli rację pytając o klarowną wykładnię „Amoris Laetitia”.

Biskup Wróbel miał podkreślić w rozmowie z włoskim dziennikarzem, że krytykowanie kardynałowie zrobili dobrze. Zaznaczył, że to nie tylko poprawne zachowanie, ale wręcz obowiązkowe. (...)

Bp Wróbel wytknął ambiwalentność i brak precyzji niektórych fragmentów dokumentu, który jego zdaniem został napisany w zbyt dużym pośpiechu, bez analizy szerszego kontekstu i wynikających z tego konsekwencji. Zdaniem biskupa należy

wnosić pytania do Watykanu w tej materii i przedstawiać je tym współpracownikom papieża, co do których Franciszek ma pewność. (...)

Jak widać, nawet redakcja GN nie do końca była pewna słów bp. Wróbla, skoro użyła określeń: „miał podkreślić”, „miał powiedzieć”. Jednak nie on jeden wyrażał podobne zdanie:

Ks. prof. Bortkiewicz o liście kardynałów: To jest głos troski
KAI
17.11.2016

„Głos kardynałów traktuję jako głos autentycznej troski – to nie jest głos stawiający zarzuty, to jest prośba o jednoznaczne doprecyzowanie tych kwestii” – powiedział w rozmowie z KAI ks. prof. Paweł Bortkiewicz komentujący list czterech kardynałów do papieża Franciszka w sprawie wyjaśnienia spornych – zdaniem purpuratów – fragmentów adhortacji apostolskiej Amoris laetitia.

„Autorzy tego listu są po pierwsze bardzo poważnymi i bardzo przywiązanymi do Kościoła. To nie są kardynałowie, którzy należą do – mówiąc kolokwialnie – stronnictwa buntowników czy stronnictwa rozbijaczy Kościoła. To są ludzie rzeczywiście zatroskani o Kościół i tę troskę wyrażali przez całe okresy swojej twórczej aktywności, dlatego ten list traktuję jako autentyczną prośbę kierowaną do papieża o wyjaśnienie tych wątpliwości, które rodzą się nie tylko w nich, bo trzeba bardzo wyraźnie podkreślić, że mamy dzisiaj do czynienia z wieloma pytaniami związanymi z tą adhortacją” – mówi KAI ks. prof. Paweł Bortkiewicz przypominając, że biskupi regionu Buenos Aires przyjęli w pełni liberalną interpretację adhortacji, a w podobnym czasie kanadyjscy biskupi regionu Alberty wystosowali oświadczenie, w którym radykalnie odcinają się od „Amoris laetitia”, stając po stronie „Familiaris consortio”. (...)

Widzimy zatem prawdziwą polaryzację poglądów. W opisie wypowiedzi ks. Bortkiewicza pojawiają się kolejne dwa skrajnie różne wobec siebie wątki: listu biskupów z regionu Buenos Aires oraz oświadczenia kanadyjskich biskupów z regionu Alberty. Do pierwszego z nich wrócimy na końcu artykułu ponieważ list ten, jako jedyny ze wspomnianych, zyskał odpowiedź Franciszka. Do analizy drugiego zachęcam poprzez zrobienie kwerendy w mediach katolickich. Tymczasem, zbliżając się do finału naszych rozważań, przyjrzyjmy się kolejnym, wydawałoby się oficjalnym wypowiedziom przedstawicieli Kościoła:

Kard. F. Coccopalmerio o rozdziale 8 „Amoris laetitia”
KAI
15.02.2017

Papież Franciszek nie zmienił nauczania Kościoła nt. nierozdzielności małżeństwa. W ten sposób włoski watykanista Andrea Tornielli przedstawia stanowisko kard. Francesco Coccopalmerio, który w swej 50-stronicowej rozprawie, wydanej niedawno przez Watykańską Księgarnię Wydawniczą, zajął się rozdziałem 8. adhortacji Franciszka „Amoris laetitia”, poświęconym właśnie tej kwestii.

(...) Trzeci powód jest najbardziej problematyczny – twierdzi autor. Adhortacja, przywołując także Jana Pawła II, mówi o małżeństwach, które, zdając sobie nawet sprawę z nieregularności swej sytuacji, mają „wielkie trudności z wycofaniem się z niej, nie czując w sumieniu, że popełniłyby nowe winy”. Chodzi tu również o sytuacje, w których „mężczyzna i kobieta z poważnych powodów, np. wychowania dzieci, nie mogą spełnić obowiązku rozdzielania się”. Według kardynała, tekst dokumentu papieskiego, nie potwierdzając tego wyraźnie, zakłada w sposób oczywisty, że osoby te miały zamiar zmienić swoją sytuację prawną. To znacząco dostrzegają „problem zmian”, a zatem mają zamiar

lub przynajmniej pragnienie uczynienia tego – wyjaśnia purpurat.

Kard. Coccopalmerio przypomina stanowisko Jana Pawła II z adhortacji „Familiaris consortio” – o możliwości spowiadania się i przystępowania do Komunii św. osób żyjących w sytuacji nieregularnej, jeśli zobowiążą się one do życia jak „brat i siostra”, czyli powstrzymując się od współżycia płciowego.

Podkreśla, że wyjątek w tej dziedzinie, podniesiony także przez „Amoris laetitia”, opiera się na wskazaniach soborowej konstytucji „Gaudium et spes”. Kardynał przypomina zarazem, że w sytuacjach tego rodzaju wiele osób, zgadzając się na takie rozwiązania, podkreśla jednak, że brakuje wówczas pewnych przejawów intymności i nierzadko zagrożona jest wierność, a także narażone może być dobro dzieci. Kardynał sugeruje więc, że „jeżeli zobowiązanie do życia jak brat i siostra okazuje się możliwe, nie stwarzając trudności dla relacji danej pary, to obydwie osoby przyjmują je ochotczo”. Jeśli natomiast takie zobowiązanie powodowałoby trudności, oboje konkubenci zdają się nie być do tego zdolni, gdyż zachodziłby tu przypadek, o którym jasno mówi punkt 301 adhortacji o „określonych warunkach, które nie pozwalają działać inaczej i podjąć inne decyzje bez nowej winy”. (...)

Od razu uprzedzę uwagi tych Czytelników, którzy niewiele zrozumieli po pierwszym przeczytaniu powyższego cytatu. Miałem podobny problem i tekst (w całości) musiałem przeczytać kilkakrotnie, by dojść do sedna sprawy – to znaczy, by podążać za tokiem rozumowania kard. Coccopalmerio i powiedzieć uczciwie, że go rozumiem. Myślę, że poza pierwszym zdaniem, jasnym i oczywistym, niewiele jest w tym tekście sformułowań możliwych do zrozumienia dla przeciętnego katolika. Prawdopodobnie 50-stronicowa rozprawa była adresowana do fachowców, teologów-moralistów, prawników itp, jednak skoro

informacja o tym ukazała się w ogólnodostępnym obiegu informacji, warto byłoby zadbać o jakiś dobry – czyli przyswajalny dla laików – komentarz.

Pamiętajmy jednak, że nadal nie jest to głos papieża, a jedynie jednego z wielu biskupów zabierających głos w tej sprawie, i spróbujmy odczytać, czy i co na temat adhortacji mówi papież Franciszek. Dotychczas w żadnym oficjalnym nauczaniu nie odniósł się on do związanych z nią pytań i kontrowersji. Już we wrześniu ks. Jaklewicz pisał:

Potrzeba jasnej wykładni
ks. Tomasz Jaklewicz | Gość Niedzielny 40/2016
29.09.201

Sprawa dopuszczenia do sakramentów osób po rozwodzie żyjących w nowych związkach wciąż dzieli Kościół. Potrzebny jest głos Piotra.

Sprawa interpretacji ósmego rozdziału adhortacji „Amoris laetitia” (dalej skrót: AL) wywołała kolejną falę dyskusji w Kościele. Stało się to za sprawą prywatnego listu papieża Franciszka, który ujawniła prasa.

Interpretacja argentyńska

List adresowany do biskupa diecezji Buenos Aires zawiera pozytywną opinię papieża o instrukcji opracowanej w tej diecezji, a dotyczącej postępowania wobec osób rozwiedzionych żyjących w powtórnych związkach. Językiem uwagi jest stwierdzenie argentyńskich biskupów, że „AL otwiera możliwość dopuszczenia do sakramentów pojednania i Eucharystii”. Biskupi zastrzegają, że nie jest to jakieś ogólne pozwolenie, ale chodzi o proces rozważania wraz z duszpasterzem, który może prowadzić do takiej decyzji. „Tekst jest bardzo dobry i w pełni oddaje sens rozdziału VIII AL” – ocenił Franciszek. I dodał: „Nie ma innej interpretacji”. [pogrubienie moje – TT]

Problem w tym, że inne interpretacje już istnieją. Zostały wydane przez in-

nych biskupów wcześniej. Te interpretacje są odmienne od tej pochwalonej przez Ojca Świętego. Zwykle w Kościele jest tak, że gdy Rzym wydaje decyzję, sprawa jest zamknięta. W tym przypadku jednak nadal nie wiadomo, jak traktować słowa papieża. Czy jest to luźna uwaga, czy rozstrzygnięcie zobowiązujące cały Kościół? Instrukcja argentyńska nie ma rangi nauczania powszechnego. Jaką rangę doktrynalną ma prywatny list papieża, który początkowo nie był przeznaczony do publikacji? Do stał się jednak do prasy i dopiero kilka dni później Watykan oficjalnie potwierdził jego autentyczność. Czy biskupi, którzy odmiennie niż Argentyńczycy interpretują nauczanie AL, powinni skorygować swoje wypowiedzi? Czy też mamy tutaj do czynienia z tzw. decentralizacją i każdy biskup ma prawo inaczej rozstrzygnąć tę kwestię? (...)

I tu dochodzimy do sedna problemu. Ks. Jaklewicz jasno sformułował (rozwijając to w dalszej części artykułu) fundamentalne pytania, które do dziś rodzą niepokój. Widzimy realny podział w Kościele na biskupów podzielających i niepodzielających interpretację papieża wyrażoną w prywatnym liście. Ks. Jaklewicz w tym samym tekście pyta:

Co dalej?

Sprawa nabrzmiała i wymaga rozwiązania. Nie chodzi już tylko o samą kwestię Komunii dla rozwiedzionych. Chodzi teraz o jedność Kościoła oraz spójność i rangę doktryny w życiu Kościoła. Być może konieczne byłoby zajęcie stanowiska przez Kongregację Doktryny Wiary. Jeśli papież Franciszek uznał, że jest możliwa zmiana w nauczaniu, które jest obecne od dwóch tysięcy lat w Kościele i mocno potwierdzone przez jego bezpośrednich poprzedników, to taka zmiana musiałaby być wprowadzona w sposób, który nie budzi wątpliwości. (...)

Widzimy zatem poważny, realny problem, który mamy w Kościele.

Słyszymy wiele opinii z ust wielu autorytetów. Niestety, opinie te znoszą się wzajemnie. Brakuje nam głosu najważniejszego – głosu Franciszka, autora adhortacji „Amoris Laetitia”.

W dyskusji rodzi się więcej pytań. Stawiają je duchowni i świeccy. Duchowni pytają wprost: Jak mamy interpretować nauczanie papieża? Kto i jak przygotowuje nas do przeprowadzenia wiernych przez tak skomplikowane kwestie moralne bez jednoznacznej wykładni? Jeżeli uczyni to nasz biskup ordynariusz, to dlaczego jego wykładnia jest inna niż biskupa sąsiedniej diecezji? Jest bowiem bardzo realne, że wykładnia biskupów polskich (nawet, jeżeli będzie spójna w ramach Episkopatu Polski) może być skrajnie różna od wykładni biskupów zza Odry. Wystarczy zatem przekroczyć most na rzece, by znaleźć się w innej rzeczywistości teologiczno-moralnej.

Świeccy pytają, czy mają prawo pytać? Czy mają prawo mieć wątpliwości i kto ewentualnie ma te wątpliwości rozwiązać? Duszpasterze? Przecież oni także mają wątpliwości. Biskupi? Mają różne, często sprzeczne zdania. Papież?

Drogi Czytelniku,

Jeżeli masz jeszcze siły, ciekawość i wytrwałość, to zgłębiaj i śledź na bieżąco wypowiedzi hierarchów w tym temacie. Jest jeszcze wiele informacji, komentarzy, listów, oświadczeń, wykładów i innych wypowiedzi, o których nie wspominałem w tym artykule. Szukaj, czytaj, zgłębiaj – i módl się.

Jeżeli nie masz siły, ciekawości czy wytrwałości, to módl się. Tyle możemy zrobić wspólnie. W duchu pokory i troski o Kościół, jego jedność, modlimy się i czekamy. Rozpoznajemy znaki czasu. I modlimy się za naszych Pasterzy, a szczególnie za Piotra naszych czasów, papieża Franciszka.

Tomasz Talaga

Spotkanie odpowiedzialnych za DK w Krakowie

Okazywać miłość i miłosierdzie w rodzinie

W dniach 13-15 stycznia 2017 r. w Krakowie-Łagiewnikach odbyło się spotkanie odpowiedzialnych Domowego Kościoła. W spotkaniu uczestniczyli: Katarzyna i Paweł Maciejewscy – para krajowa DK, ks. Tomasz Opaliński – moderator krajowy DK, ks. Marek Sędek – moderator generalny Ruchu Światło-Życie, abp Adam Szal – delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie, członkowie kręgu centralnego, pary diecezjalne i moderatorzy diecezjalni DK z całej Polski, przedstawiciele DK spoza granic kraju oraz małżeństwa odpowiedzialne za kontakty z DK poza granicami Polski.

Plan dnia wypełniony był Namiotem Spotkania, Jutrznią, Eucharystią, koronką do Miłosierdzia Bożego, konferencjami oraz spotkaniami. Był to dla nas niezwykle radosny i cenny czas. Jako małżeństwo, które pomaga w rozwoju tworzącego się dopiero Domowego Kościoła w Irlandii, mogliśmy skorzystać z wiedzy i praktyki osób, które są w Ruchu od wielu lat. Bogactwo doświadczenia zaniesiemy do rodzin DK w naszym kraju. Ważne były wskazówki, aby trzymać się wyznaczonych zasad i charyzmatu, który zostawił nam ksiądz Franciszek Blachnicki. Jak wynika z doświadczenia innych, w krajach, gdzie troszczono się o wierność charyzmatowi, DK znacząco rozwija się, a rodziny doświadczają wielu owoców. Warto tutaj przywołać powiedzenie księdza moderatora Tomasza Opalińskiego: „Nim wymyślisz coś swojego, najpierw sprawdź u Blachnickiego”.

Ks. Bogusław Pociąg SCJ, moderator diecezjalny DK w archidiecezji krakowskiej, podczas sobotniej Jutrzni

przypominał, jak ważne są zobowiązania. „Domowy Kościół daje pewne narzędzia (zobowiązania), które są gwarantem świętości w rodzinie, ale tylko jeśli z nich korzystamy. Pamiętajmy, że serce człowieka jest areną walki dobra ze złem”.

Miłym zaskoczeniem było przewodniczenie przez kard. Stanisława Dziwisza sobotniej Mszy św. w kaplicy z cudownym obrazem Miłosierdzia Bożego i relikwiami św. Faustyny. W homilii Ksiądz Kardynał mówił o historii powstania Ruchu Światło-Życie oraz zaangażowaniu kard. Karola Wojtyły, a później papieża Jana Pawła II. Podkreślił, jak ważne jest życie słowem Bożym i sięganie po Pismo Święte każdego dnia. Wspominał: „Łatwo być przyjacielem całego świata; te słowa mało znaczą i niewiele nas kosztują, jednak trudniej okazywać miłosierdzie i miłość na co dzień w rodzinie”. Po Komunii Świętej odbyło się przekazanie posług.

Po Eucharystii wysłuchaliśmy wykładu o świętej siostrze Faustynie i kulcie Miłosierdzia Bożego. Siostra ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przypominała przypowieść o synu marnotrawnym. Zachęcała, abyśmy w naszym codziennym życiu byli jak ojciec, który wita swojego syna z miłością, daje mu najlepsze szaty i podnosi go przez miłosierdzie ze zła. Odczytywaliśmy również treść obrazu Jezusa Miłosiernego. Oczy Jezusa patrzą bezpośrednio na nas, patrzą z miłością. Na pierwszym obrazie Jezus spoglądał na nas z góry, jakby z krzyża, natomiast siostrze Faustynie bardziej odpowiedni wydawał się wzrok skierowany bezpośrednio na nas. Ręka prawa błogosławi nam, zachęca: „Idź i nie grzesz więcej”. Bło-

gosławi nam na nowy początek, nową drogę. Lewa ręka wskazuje na przebity bok, z którego wytrysnęła woda, która oczyszcza i krew oznaczająca życie Eucharystią. Układ stóp Jezusa pokazuje, że kroczy, wychodzi naprzeciw. Jezus pierwszy przychodzi do grzesznika. Siostra Faustyna w swoim dzienniczku zapisała: „Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliżnim”. Miłosierdzie można okazać przez czyn, słowo i modlitwę.

Ciekawą konferencję dotyczącą czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego wygłosiła Irena Chłopkowska z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Opowiedziała o zmaganiach księdza Franciszka z przeciwnościami, i o tym, jak sobie z nimi radził. Nasz Założyciel oddał siebie w niewolę Niepokalanej i to właśnie Maryja pomagała mu pokonywać wszelkie trudności. Ona była razem z nim. Ksiądz Franciszek rozumiał, że w naszej drodze wiary zawsze będziemy zmagać się ze starym człowiekiem, życie dla siebie zawsze w nas będzie. Sami nie jesteśmy w stanie zobaczyć wielu zniewoleń, potrzebna jest pomoc Boża. Jesteśmy grzesznikami, ale zbawionymi grzesznikami. Ksiądz Franciszek miał zwyczaj przelewać na papier swoje myśli i przeżycia w chwilach doświadczania działania łaski. Możemy o tym przeczytać (lub posłuchać, gdyż wyszedł już również audiobook) w książce „Spojrzenia w światło łaski”. Model przyjmowania przeciwności w koncepcji ks. Blachnickiego składa się z trzech dróg: podejmowanie umartwień samemu, zgoda na własną nędzę, zgoda na krzyż, który przygotowują nam inni. Akceptacja tego, co przychodzi od innych jest jedyną skuteczną metodą budowania Królestwa Bożego w sobie. Bardzo ciężko było księdzu Franciszkowi, kiedy zlikwidowano dzieło Krucjaty Wstrzemięźliwości. Nakaz władz

komunistycznych poruszył go, jednak brak wsparcia ze strony władz kościelnych bolał jeszcze bardziej. W tak trudnej chwili przyjął tę wiadomość z komentarzem: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (por. J 12,24-25). I tak też się stało, dzieło KWC istnieje do dnia dzisiejszego. Konferencja zachęcała nas do czytania i uświadamiała, jak wielkie bogactwo zostawił nam czcigodny sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki w swoich pamiętnikach i zapiskach.

W czasie wolnym zwiedzaliśmy Centrum Świętego Jana Pawła II. W sanktuarium znajdują się relikwie: ampułka z krwią Papieża umieszczona wewnątrz marmurowego ołtarza oraz naznaczona krwią sutanna, którą św. Jan Paweł II miał na sobie 13 maja 1981 r., w dniu zamachu. Sanktuarium, które zdobiją piękne mozaiki, zrobiło na nas duże wrażenie. Jedną z mozaik spodobała nam się szczególnie i zatrzymaliśmy się przy niej dłużej – to mozaika z Janem Pawłem II i polską rodziną.

Dziękujemy Bogu za wspólny cenny czas modlitwy i dialogu w Łagiewnikach. Dziękujemy parze krajowej, Katarzynie i Pawłowi Maciejewskim oraz parze odpowiedzialnej za kontakt z DK w Europie Zachodniej, Marii i Ryszardowi Karolewskim za możliwość wzięcia udziału w spotkaniu. Urszula i Andrzej Rychlicy, para diecezjalna krakowska wraz z rodzinami z Krakowa dołożyli wszelkich starań, abyśmy wszyscy czuli się jak najlepiej i aby niczego nam nie brakowało. Serdeczność, otwartość i życzliwość otaczała nas ze wszystkich stron.

Boże spraw, prosimy, aby dar tego spotkania rozkwitł w Domowym Kościele w Irlandii oraz w naszym życiu osobistym. Chwała Panu.

**Magdalena i Filip Przybeccy
Irlandia**

ORDR I stopnia dla rodzin z Ukrainy

Pielgrzymka do źródeł Ruchu

Centralny Dom DK w Krośniku w dniach 3-8 stycznia br. gościł uczestników ORDR I stopnia. Dla nas osobiście był to szczególny czas, gdyż po kilku nieudanych próbach przeżycia tych rekolekcji, udało się nam w końcu w nich uczestniczyć. Wcale nie było to łatwe, gdyż wymagało mocnego zaangażowania się w słuchanie (ze względu na fakt, że rekolekcje były prowadzone w języku ukraińskim). Do zaśnieżonego, mroźnego Krośnika przybyło piętnaście rodzin z Ukrainy i my, jedna z Polski. Ten szczególny czas doświadczania Pana Boga przeżywaliśmy pod kierunkiem pary krajowej Domowego Kościoła, Kasi i Pawła Maciejewskich i ks. Jarosława Gąsiorka, moderatora krajowego Ruchu Światło-Życie z Ukrainy. Uczestnikami rekolekcji były małżeństwa z trzech diecezji: kamieniecko-podolskiej, kijowsko-żytomierskiej oraz charkowskiej. Wśród uczestników była wybrana pół roku temu para krajowa, Swietłana i Rusłan Kaganowicz, para diecezjalna kamieniecko-podolska, pary rejonowe oraz odpowiedzialni za diakonie na Ukrainie.

Każdego dnia odkrywaliśmy coraz głębiej, jak ważne są rekolekcje na drodze formacji w Domowym Kościele, oraz jak istotna jest troska o zachowanie niepowtarzalności ich charyzmatu. Wychodząc od źródła, którym są sakramenty, poprzez drogę formacji, rolę kapłana i par posługujących odkrywaliśmy głębiej słów ks. Blachnickiego: „Celem oazy jest próba ponownego otwarcia chrześcijanom przystępu do źródła wody żywej, do rzeczywistości nowego życia, aby stała się ona realnym wydarzeniem w ich życiu i źródłem radości”. Czerpanie ze Źródła rozpoczynaliśmy od głębi spotkania z Panem w słowie Bożym (Namiot Spo-

tkania). Ten szczególny czas modlitwy wyznaczał tor odkrywania poszczególnych treści każdego dnia. Eucharystia nadawała kierunek, pokazywała, co to znaczy być do dyspozycji w postudze naśladowania Mistrza z Nazaretu. Dla nas osobiście niezwykle cennym doświadczeniem stało się spotkanie w małej grupie. Podczas tych rekolekcji rola spotkania w małej grupie nabrała jeszcze bardziej wyrazistego znaczenia. Każde spotkanie wymagało od nas uważnego słuchania, które powodowało, że uczyliśmy się siebie nawzajem. To doświadczenie pozwoliło nam pogłębić znajomość spotkania w małej grupie, uświadomiło, jak ważne jest słuchanie siebie nawzajem i wypowiadanie się w sposób zrozumiały dla drugiej osoby. Otwartość i życzliwość braci i siostr z Ukrainy burzyła zahamowania językowe, ułatwiając dzielenie się codziennymi przeżyciami. Przeżywanie ORDR I stopnia umocniło w nas świadomość, jak ważne na drodze naszej formacji są rekolekcje prowadzone wiernie według myśli Założyciela. I to zadanie staje jako niezwykle istotne przed parami posługującymi podczas rekolekcji. Wieczorna modlitwa o dary Ducha Świętego wyzwoliła radość płynącą z przebywania we wspólnocie. Prośba o konkretne dary Ducha Świętego umocniła nasze przekonanie, że to Bóg wybiera i uzdalnia do służby w każdym jej wymiarze.

Dla rodzin z Ukrainy to, że mogły przeżywać rekolekcje w Centralnym Domu Domowego Kościoła na Jagiellońskiej w Krośniku, było czerpaniem ze źródła, co wielokrotnie podkreślały. Wizyta na Kopie Górcy, słuchanie świadectw i przebywanie w miejscach, w których mieszkał i tworzył ks. Franciszek, w wyraźny sposób poruszyło uczestników. Dla

wielu z nich było to pierwsze spotkanie i pobyt w miejscu, które dla wielu z nas dzisiaj już może spowszedniało. Te rodziny musiały pokonać wiele trudności, i to nie tylko związanych z odległością (np. 14 godzin oczekiwania na przejściu granicznym), by stanąć u źródeł. Mieliśmy okazję uczyć się od nich radości czerpania, a spędzając z nimi wiele czasu na rozmowach, odkrywać jeszcze głębiej świadomość tego, jak to miejsce jest ważne dla nas, członków DK.

Rekolekcje te otworzyły czas świętowania 25-lecia Domowego Kościoła na Ukrainie. W mroźne sobotnie popołudnie uczestniczyliśmy w modlitwie przy grobie księdza Franciszka.

Był to wzruszający moment, pokazujący, jak piękny jest nasz Ruch, że granice, język, zachowania nie oddzielają nas, ale jednoczą. To wszystko płynie od Chrystusa, który niczym winny krzew czyni z nas jedną wspólnotę.

Rekolekcje zakończyły się w niedzielę Chrztu Pańskiego. Tego dnia uczestniczyliśmy w Eucharystii sprawowanej w kaplicy Chrystusa Sługi, w święto patronalne tego miejsca, przez moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Marka Sędka oraz kapłanów-moderatorów, którym szczególnie bliski jest charyzmat Chrystusa Sługi.

Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie

Obchody jubileuszu 25-lecia Domowego Kościoła na Ukrainie

Niech się radują i weselą w Tobie wszyscy, co Ciebie szukają...

Ps 70,5a

Radość i wdzięczność nasza rzeczywiście jest ogromna, bo posługując od 2009 r. jako para odpowiedzialna za kontakty z DK w Ukrainie, 11 lutego 2017 r. uczestniczyliśmy w ogólnoukraińskim dniu wspólnoty Ruchu Światło-Życie z okazji jubileuszu 25-lecia Domowego Kościoła.

Do Gwardijska pojechaliśmy razem z ks. Stanisławem Czenczkim oraz z Marysią i Stasiem Lelkami. W czasie podróży, jak zawsze: modlitwa, lekcja historii, wspomnienia i... plany na przyszłość.

Na jubileusz przyjechało aż 550 osób, na czele z księżmi biskupami (bp. Leonem Dubrawskim, bp. Radosławem Zmitrowiczem i abp. Mieczysławem Mokrzyckim), kapłanami i odpowiedzialnymi w ciągu 25 lat za DK i Ruch Światło-Życie. Cieszyliśmy się też z obecności Kasi i Pawła Maciejewskich, naszej pary krajowej oraz

moderatora krajowego DK, ks. Tomasza Opalińskiego.

Gospodarzami spotkania byli ks. Jarosław Gąsiorek, moderator krajowy Ruchu Światło-Życie na Ukrainie i para krajowa DK, Swietłana i Rusłan Kaganowicz.

W czasie świętowania był czas na dziękczynienie i uwielbienie Boga we wspólnocie oraz na wspomnienia, rozmowy i świadectwa. Może nie udało się wypowiedzieć wszystkiego, co dyktowało serce, ale razem z parą krajową i ks. Tomaszem mieliśmy czas, by ucieszyć się, pozdrawić od nieobecnych z Polski i wspominać wcześniejsze kontakty. Historię powstania pierwszych kręgów DK na Ukrainie pięknie przedstawił ks. Stanisław Czenczek.

Dzisiaj Domowy Kościół na Ukrainie to znacząca gałąź Ruchu Światło-Życie. Tworzy ją ponad 180 kręgów skupiających rodziny, które podążają drogą formacji w DK i dają świadectwo pięknego życia w jedności z Bogiem i współmałżonkiem. To także



wielu kapłanów, którzy służą rodzinom.

Dziękujemy Panu Bogu, że dane nam było świętować ten jubileusz. Nosimy w sercu wiele wspomnień. Po 7 latach naszej posługi jesteśmy

„I myśmy tam byli...”

25 lat temu, kilka miesięcy po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, wiosną 1992 roku zaproszono nas do udziału w wyjeździe na Podole, aby posługiwać w rekolekcjach ewangelizacyjnych. Ten wyjazd, jak i wiele następnych, organizowali Irena i Zygmunt Decowie z Rzeszowa.

Nam, od 11 lat trwającym w Domowym Kościele, sprawiło to wielką radość, tym bardziej, że w tej „ekspedycji” uczestniczyli również s. Jadwiga Skudro i ks. Stanisław Czenczek.

Po długiej podróży z przygodami na granicy i w drodze dotarliśmy do Gwardijska w godzinie nabożeństwa majowego. Litania loretańska śpiewana w języku polskim, ubrane na białe dzieci obsypujące Najświętszą Hostię płatkami kwiatów w zniszczonym ogromnym kościele, w którym wyremontowana była tylko jedna boczna kaplica, napełniły nas głębokim wzruszeniem i wdzięcznością Bogu za to,

wdzięczni wspólnocie na Ukrainie za gościnność, radość, spontaniczność, dzielenie się czasem trudnymi sprawami, za wierność charyzmatowi DK.

**Halina i Czesław Zaforemscy
para łącznikowa z DK na Ukrainie**

że mogliśmy tu przybyć. Gospodarze, czyli uczestnicy rekolekcji, byli również głęboko wzruszeni i szczęśliwi, że otrzymali od Boga dar wolności, że mogą się spotkać – jak nam to mówili – z „innostrancami”, aby się wspólnie modlić i dzielić wiarą naszych ojców.

Z przejściem słuchaliśmy świadectw tych, którzy nieraz płacili wielką cenę za wierność Bogu. Ich pieśni, pełne bólu, tęsknoty za Bogiem, podkreślały dramatyzm ich drogi wiary. Zadziwił nas ogrom pracy tych, którzy przeżywszy wcześniej rekolekcje w Polsce, bardzo sprawnie przygotowywali w tak trudnych warunkach całą stronę organizacyjną.

Potem jeszcze wielokrotnie posługiwaliśmy w różnego rodzaju rekolekcjach, w tym dwukrotnie w rekolekcjach 15-dniowych w Korczunku (diecezja kamieniecko-podolska).

W czasie podróży na obchody 25-lecia kręgów DK w Ukrainie roz-

mawialiśmy z ks. Czencziem oraz Haliną i Czesławem Zaforemskimi o wielu zdarzeniach i ludziach, o pięknie i historii tej ziemi, o wierze i pięknie charyzmatu DK. Nieustannie doświadczamy wielkości tego daru, który wszystkim małżeństwom, niezależnie od wieku, wykształcenia czy języka, pokazuje i ułatwia drogę do świętości we dwoje.

Młoda wspólnota DK w Ukrainie jest bardzo aktywna i organizacyjnie dojrzała, co zobaczyliśmy w czasie obchodów 100-lecia urodzin s. Jadwigi Skudro w Kijowie w 2014 r. oraz teraz w Gwardijsku. Organizują wiele rekolekcji, które pomagają przyjąć zobowiązania DK jako sposób na życie. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu, bo charyzmat DK realizuje się każdego dnia. Z indywidualnych rozmów wynika, że z realizacją jest różnie – tak jak i u nas. Podstawą postępu w wierze i miłości jest świadomość, że nad małżeństwem trzeba pracować nieustannie i zapraszać do współpracy Pana Jezusa. Ta świadomość jest w życiu rodzin z DK w Ukrainie widoczna.

Jednym ze znaków jest to, że małżonkowie siadają obok siebie w kościele, przy posiłkach, prowadzą spotkania we dwoje, czego wcześniej nie było. Widać też więcej młodych małżeństw.

Kręgi DK serdeczną troską otaczają kapłani i biskupi. W obchodach 25-lecia uczestniczyło trzech biskupów i ponad 30 kapłanów. Bp Zmirowski osobiście prowadzi rekolekcje ewangelizacyjne i tematyczne dla rodzin DK.

W Gwardijsku spotkaliśmy wiele osób, z którymi przeżywaliśmy wspólnie rekolekcje, zarówno świeckich, jak i duchownych. Tematem rozmów były wspomnienia, radość ze wspólnej drogi i dzielenie się życiem.

Przeżyliśmy ten jubileusz w duchu głębokiej wdzięczności Panu Bogu za Ojca Franciszka Blachnickiego, za dar Ruchu Światło-Życie i DK, za to, że nas do tego Ruchu wezwał i pozwala uczestniczyć w jego drodze, za owoce, które przez Ruch jako rodzina otrzymaliśmy.

**Maria i Stanisław Lelkowie
archidiecezja przemyska**

Słowo na 25. rocznicę powstania kręgów Domowego Kościoła na Ukrainie

11 lutego 2017 r.

Czcigodny Księżę Arcybiskupie Lwowski!
Najdostojniejsi Księża Biskupi diecezji kamieniecko-podolskiej!
Szanowni kapłani-moderatorzy!
Drodzy Bracia i Siostry, uczestnicy
charyzmatu Domowego Kościoła na Ukrainie!
Kochani Pielgrzymi!

Z wielką radością przyjąłem zaproszenie na uroczystość 25-lecia powstania kręgów Domowego Kościoła na Ukrainie, wystosowane przez **ks. Jarosława Gąsiorka**, moderatora krajowego oraz **Swietlanę i Rusłana Kaganowicz**, parę krajową. W zaproszeniu napisali: *Serdecznie zapraszamy Was po 25 latach do odwiedzenia starych i nowych progów w Felsztynie-Gwardijsku i ucieszenia się razem z nami owocami waszej pracy.*

Cieszymy się i dlatego przyjechaliśmy z delegacją Domowego Kościoła z Polski, by wraz z Wami dziękować za dzieło Domowego Kościoła na Ukrainie. Św. Paweł napisał w liście do Rzymian: *Gorąco bowiem pragnę was zobaczyć, aby wam*

użyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest, abyśmy się u was wzajemnie pokrzepili wspólną wiarą – waszą i moją (Rz 1,11-12). Te słowa oddają nasze pragnienia. Przybyliśmy do Was na Jubileusz 25-lecia Domowego Kościoła na Ukrainie, aby się wspólnie pokrzepić waszą i naszą wiarą.

Pamiętam ten pierwszy przyjazd do Was, do Gwardijska w maju 1992 r. Jechaliśmy do was 9 miesięcy po powstaniu niepodległej Ukrainy, pełni zapału i radości, aby dzielić się wiarą. To było wielkie przeżycie i doświadczenie działania Ducha Świętego. Pierwsze spotkanie było w kościele na nabożeństwie małym, po całodziennym jeździe przez Iwano-Frankiwnsk i Gródek. (...)

Oto jak wyglądała **historia powstania pierwszych kręgów Domowego Kościoła na Ukrainie**.

Był rok 1991 r. Ojciec Święty Jan Paweł II przybywa z pielgrzymką do Polski. Diecezja kamieniecko-podolska, wskrzeszona w styczniu 1991 r., postanowiła zorganizować pielgrzymkę na spotkanie z Ojcem Świętym w Rzeszowie. Uczestnicy tej pielgrzymki mieszkali u rodzin będących w Domowym Kościele w Rzeszowie, w granicach ówczesnej diecezji przemyskiej. Wtedy dowiedzieli się o Domowym Kościele od rodzin, u których mieszkali i zaraz postanowili przyjechać na rekolekcje Domowego Kościoła do Polski. Podczas wakacji 1991 r. przyjechało na rekolekcje oazowe I stopnia do Iwonicza w diecezji przemyskiej kilka rodzin z Ukrainy z diecezji kamieniecko-podolskiej. Była m.in. na tych rekolekcjach para małżeńska **Weronika i Jan Andruszczyszynowie** z Gwardijska, późniejsza pierwsza para diecezjalna. Parą prowadzącą te rekolekcje byli Irena i Zygmunt Decowie z Rzeszowa, którzy zapoznali się z rodzinami z Ukrainy i później byli organizatorami kilkunastu wypraw rekolekcyjnych na Ukrainę. W dniach 22-26 stycznia 1992 r. na rekolekcje ORAR I i II stopnia Domowego Kościoła w Krośnie, które prowadziła m.in. **siostra Jadwiga Skudro** przyjechało około 20 osób z Ukrainy, w tym z Gwardijska. Przeżywali rekolekcje bardzo głęboko. Zapragnęli wtedy przyjechać na rekolekcje do Polski w czasie wakacji. Byłem wtedy na tych rekolekcjach z siostrą Jadwigą i zaproponowaliśmy parom z Ukrainy, że lepiej będzie, jeśli takie rekolekcje przeprowadzimy na Ukrainie. Wtedy postanowiliśmy przyjechać do Gwardijska w maju 1992 r. W lutym 1992 r. otrzymałem list od Weroniki Andruszczyszyn z wiadomością, że w lutym rozpoczął działalność pierwszy krąg DK. Wyrażała w nim wielką radość, że proboszcz z Gwardijska, **ks. Wiktor Tkacz**, zgodził się na powstanie kręgu.

Pierwsza nasza wyprawa ewangelizacyjna DK miała miejsce w dniach 22-24 maja 1992 r. do Gwardijska. Jechaliśmy w nieznane, trzema samochodami, mieliśmy tylko mapę i pytaliśmy o drogę, kiedy zbłądziliśmy. Było to niecały rok po odzyskaniu wolności przez Ukrainę. Po drodze spotykaliśmy jeszcze pomniki Lenina. W tych rekolekcjach z Polski brało udział oprócz mnie i s. Jadwigi pięć rodzin z diecezji przemyskiej, które prowadziły pracę w grupach i dawały świadectwo. Uczestników było około 60 osób. Rekolekcje te były wielkim przeżyciem dla nas. Ludzie, spragnieni Boga i słowa Bożego, wprost chłonęli nasze przesłanie Ewangelii i nie przeskadzała im nawet nieznaną języka. Byliśmy bardzo radosni i dumni, że Pan Bóg pozwolił nam na tych terenach głosić Ewangelię. Uczestnicy rekolekcji opowiadali nam, że u nich jest już wolność, że słowo Bóg już należy pisać dużą literą, podobnie Boże Narodzenie. Wcześniej w Związku Sowieckim te słowa pisano małymi literami. Te rekolekcje wzmogły w nas zapał apostołski. Odtąd zaczęły się wyjazdy na Ukrainę, głównie do diecezji kamieniecko-podolskiej.

Dziękuję Panu Bogu za możliwość głoszenia Dobrej Nowiny na Ukrainie. W lipcu 2010 r. odwiedzaliśmy kręgi rodzin z parą odpowiedzialną Haliną i Czesławem Zaforemkimi. Była to dla nas wielka radość, że ziarno zasiane wydaje dzisiaj takie owoce. Chciałbym na zakończenie podkreślić wielką rolę w rozwoju kręgów rodzin, jaką spełnili kapłani. Szczególnie zasłużony jest **ks. Wiktor Tkacz**, ówczesny proboszcz w Gwardijsku, **ks. Paweł Gonczaruk** prowadzący rekolekcje oazowe Domowego Kościoła i obecny moderator **ks. Jarosław Gąsiorek**. Wielką zasługę ma również obecny ordynariusz kamieniecko-podolski, **bp Leon Dubrawski**, bardzo otwarty na Domowy Kościół. Bardzo życzliwym dla Domowego Kościoła był także **bp Jan Olszański**, pierwszy biskup kamieniecki po wskrzeszeniu diecezji.

Pragnę również wyrazić uznanie pierwszej parze diecezjalnej, **Weronice i Janowi Andruszczyszynom** i **Ludmile i Leonidowi Kowalenko**.

Wyjazdy na rekolekcje były dla nas również wielką lekcją historii tych ziem i okazją do poznania przepięknych terenów Podola. To właśnie nasze dawne Kresy, uroczne krajobrazowo, bogate historią, dzisiaj przywracane Kościołowi, który żyje na tej ziemi. Podczas rekolekcji w Kamieńcu Podolskim w 1995 r. ks. proboszcz Roman Twaróg odnowił kaplicę w katedrze kamienieckiej, ufundowaną ku pamięci Michała Wołodyjowskiego, w której pierwszą Mszę świętą po odnowieniu sprawowała wspólnota oazowa.

ks. Stanisław Czenczek

Domowy Kościół na Ukrainie po 25 latach

Domowy Kościół na Ukrainie istnieje w sześciu spośród siedmiu diecezji obrządku łacińskiego (mimo prób stworzenia nie ma jeszcze kręgów rodzin na Zakarpaciu – jest to bardzo specyficzna część Ukrainy, gdzie Kościół katolicki jest bardziej związany z Węgrami i Słowacją). Od 2010 r. jesteśmy także obecni w Kościele obrządku bizantyjskiego: we Lwowie, Iwano-Frankiwnsku i Buczaczu.

Początki Domowego Kościoła na Ukrainie sięgają 1990 r. Wtedy w Winnicy, w diecezji kamieniecko-podolskiej, dzięki staraniu pracujących tam wówczas księży chrystusowców powstał pierwszy krąg rodzin. Niestety, ten krąg po kilku latach przestał istnieć i nie przekazał życia innym. Dlatego jubileusz świętujemy odwołując się do spotkania pierwszego kręgu, które miało miejsce 2 lutego 1992 r. w Felsztynie (Gwardijsku), także na terenie diecezji kamieniecko-podolskiej. Stąd Domowy Kościół zaczął się rozszerzać na teren diecezji, która sięgała

wówczas od Dniestru po Krym i Donieck. W ten sposób Domowy Kościół z Podola zawędrował na wschód – do Mikołajewa (obecnie diecezja odesko-symferopolska), Zaporozża i Doniecka (obecnie diecezja charkowsko-zaporoska).

W 1997 r. rodzina z Gwardijska przyniosła charyzmat Domowego Kościoła do Żytomierza i od tego czasu kręgi DK bardzo aktywnie rozwijają się w diecezji kijowsko-żytomierskiej, a z niej promieniują na wschód – do Charkowa i na zachód – do Łucka i Lwowa. To właśnie rodziny z Żytomierza pilotowały lub pilotują kręgi w Łucku i Lwowie. Na przykład pochodząca z Żytomierza rodzina zamieszkała w Charkowie i tam powstały już 2 kręgi DK. Pilotowanie kręgów często wymaga podróży na odległość kilkuset kilometrów; tego nauczyły nas pierwsze małżeństwa z Polski, które w latach 90. regularnie przyjeżdżały z diecezji przemyskiej do Gwardijska i innych parafii Podola, aby pilotować

pierwsze kręgi i prowadzić pierwsze rekolekcje.

Obecnie na Ukrainie mamy 183 kręgi (w tym 14 pilotowanych) w następujących diecezjach: kamieniecko-podolska: 95 kręgów + 5 pilotowanych; kijowsko-żytomierska: 55 kręgów + 5 pilotowanych; łucka: 4 kręgi; Lwów – 1 krąg pilotowany przez małżeństwo z Żytomierza; charkowsko-zaporoska: 3 kręgi (Charków i Kremenczuk – pilotowanie); odesko-symferopolska: 2 kręgi w Mikołajewie. W obrządku bizantyjskim (grekokatolicy): Lwów: 8 kręgów + 1 pilotowany, Iwano-Frankińsk: 2 kręgi + 1 pilotowany oraz Buczacz: 1 krąg.

Domowy Kościół w Ukrainie rozwijał się od początku oddolnie, z inicjatywy rodzin, ale szybko zyskał aprobatę duszpasterzy, szczególnie księży proboszczów i biskupów diecezji, w których istnieje. Wyrazem tej aprobaty było zapraszanie DK do swoich parafii przez proboszczów, aktywny udział księży biskupów w dniach wspólnoty, odwiedziny na oazach, a nawet prowadzenie oazowych rekolekcji przez biskupa Witalija Skomarovskiego i Radosława Zmitrowicza.

W 2014 r. przedstawiliśmy biskupom ukraińskim do zatwierdzenia Statut Diakonii Ruchu Światło-Życie w Ukrainie, Zasady Domowego Kościoła i tekst „Charyzmat i duchowość Ruchu Światło-Życie”. Te trzy teksty zostały zatwierdzone 14 listopada 2014 r. przez Konferencję rzymskokatolickich biskupów Ukrainy. Opiekunem Ruchu z ramienia Episkopatu został bp Radosław Zmitrowicz, a krajowym moderatorem Ruchu Światło-Życie ks. Jarosław Gąsiorek. Na podstawie Statutu i Zasad DK w maju 2016 wybrana została pierwsza para krajowa: **Świetłana i Rusłan Kahanowicz**.

Od 2014 roku spotyka się regularnie, kilka razy w roku, Krajowa Diakonia Jedności, która równocześnie

stanowi krąg krajowy DK, bo należą do niej pary diecezjalne, para krajowa i moderatorzy diecezjalni. KDJ sprzyja współpracy między diecezjami w organizowaniu rekolekcji, szczególnie oaz. W minionym roku w oazach piętnastodniowych wzięło udział 148 rodzin, czyli około 870 osób; organizujemy też ORAR-y i rekolekcje specjalistyczne (ORD, ORDR, sesje o pilotowaniu), przy czym te ostatnie prowadzone są przez osoby z Polski, którym jesteśmy ogromnie wdzięczni za gotowość ciągłego wspierania i przyjeżdżania do nas. W styczniu br. 15 rodzin z Ukrainy wzięło udział w ORDR I st. w Centralnym Domu Domowego Kościoła w Krościenku. Przedstawiciele DK z Ukrainy uczestniczą też każdego roku w Kongregacji Odpowiedzialnych w Częstochowie, a w październiku minionego roku udało się nam zorganizować pierwszą Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Ukrainie.

Domowy Kościół coraz bardziej dojrzeewa do tworzenia diakonii:

– **diakonia ewangelizacji** – dużą popularnością cieszą się oazy ewangelizacji, których mamy kilka każdego roku, a większość z nich prowadzi osobiście bp Radosław Zmitrowicz, biskup pomocniczy kamieniecko-podolski. Prowadzone są też rekolekcje ewangelizacyjne w parafiach i odbywają się regularne spotkania diakonii ewangelizacji.

– **Domowy Kościół stanowi trzon duszpasterstwa rodzin**, angażuje się w organizację corocznych Pielgrzymek Rodzin, tworzy się diakonia życia.

– **diakonia wyzwolenia** – Domowy Kościół stanowi największą grupę członków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, jest też głównym organizatorem corocznych pielgrzymek KWC, których w Ukrainie mieliśmy już 15.

– Członkowie Domowego Kościoła tworzą też **diakonię liturgiczną, diakonię modlitwy** i inne.

Spośród 24 członków Diakonii Ruchu Światło-Życie w Ukrainie, która powstała po zatwierdzeniu Statutu w 2014 r., 14 osób to małżonkowie z Domowego Kościoła. Dzięki wzrostowi świadomości diakonijnej i coraz większemu zaangażowaniu rodzin w ostatnich latach znacznie wzrósł poziom organizowanych rekolekcji, lepsze jest przygotowanie animatorów i diakonii. Wiele jest jeszcze słabości, ale przy okazji jubileuszu nie chce się ich wspominać. W skali wielkiego kraju, jakim jest Ukraina, jesteśmy tak naprawdę „małą trzódką” (tak, jak zresztą cały Kościół katolicki w Ukrainie), często zagubioną i bezradną, ale odczuwamy, że Pan Bóg bardzo troszczy się o nas. Życie Do-

mowego Kościoła pięknie objawiło się w czasie naszego jubileuszu 25-lecia, który świętowaliśmy w gronie blisko 600 osób z radością i w mocy Ducha Świętego 11 lutego 2017 r. w Centrum Światło-Życie w Felsztynie (Gwardijsku). Mogliśmy tam uwielbiać Wszechmogącego Pana, który „wielkie rzeczy nam uczynił”. Podczas obiadu abp Mieczysław Mokrzycki zaprosił nas na najbliższą Konferencję Episkopatu, żeby przedstawić Domowy Kościół i powiedzieć Księżom Biskupom, jak konkretnie można wprowadzać go w życie diecezji. Przyjmujemy to jako wyróżnienie, ale i też wielkie zobowiązanie, jakie stawia przed nami Kościół w Ukrainie.

ks. Jarosław Gąsiorek

Sejm upamiętnił ks. Franciszka Blachnickiego

Sejm przyjął w piątek 24.02.2017 r. uchwałę upamiętniającą 30. rocznicę śmierci ks. Franciszka Blachnickiego – „patrioty, żołnierza, duchownego i działacza społecznego”. „Poświęcił całe swoje życie dobru ojczyzny” – podkreślono w uchwale.

Uchwała jest inicjatywą grupy posłów należących m.in. do parlamentarnego zespołu członków i sympatyków Ruchu Światło-Życie, Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

Sejm złożył cześć pamięci ks. Franciszka Blachnickiego doceniając jego zasługi „dla Narodu Polskiego oraz jego wkład w rozwój moralny wielu pokoleń”.

Zdaniem Roberta Telusa (PiS) ks. Blachnicki jest ważną osobą dla narodu polskiego. „To człowiek o wielkiej charyzmie, który pociągnął za sobą miliony młodzieży. To człowiek, który formował młodzież do pracy społecznej i wymagał od nich dużej uczciwo-

ści” – podkreślił poseł, przedstawiciel wnioskodawców, podczas piątkowego posiedzenia Sejmu.

W uchwale zaznaczono, że ks. Franciszek Blachnicki poświęcił całe swoje życie dobru ojczyzny. Walczył jako żołnierz w kampanii wrześniowej, działał w konspiracji, był osadzony w obozie koncentracyjnym, po wojnie był prześladowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. Jego działalność społeczna oparta była na uniwersalnych wartościach, kształtowała postawę moralną narodu. Jako twórca Ruchu Światło-Życie wychowywał młodzież i dorosłych w duchu patriotyzmu, moralności i odpowiedzialności.

23.02.2017 r. w Sejmie odbyło się drugie czytanie projektu uchwały. Komisja kultury i środków przekazu zarekomendowała posłom jej jednogłośnie przyjęcie. **Uchwałę przyjęto stosunkiem głosów 432 za, 1 przeciw, 1 poseł się wstrzymał.**

Źródło: www.oaza.pl

UCHWAŁA
Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
z dnia 24 lutego 2017 r.
w sprawie upamiętnienia 30. rocznicy śmierci
ks. Franciszka Blachnickiego

W przypadającą w lutym 2017 roku 30. rocznicę śmierci ks. Franciszka Blachnickiego, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd temu wielkiemu patriocie, żołnierzowi, duchownemu i działaczowi społecznemu.

Ks. Franciszek Blachnicki poświęcił całe swoje życie dobru ojczyzny. Walczył jako żołnierz w kampanii wrześniowej, działał w konspiracji, był osadzony w obozie koncentracyjnym, prześladowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. Jego działalność społeczna oparta była na uniwersalnych wartościach, kształtowała postawy moralne narodu.

Jako twórca Ruchu Światło-Życie wychowywał młodzież i dorosłych w duchu patriotyzmu, moralności i odpowiedzialności.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej – doceniając zasługi ks. Franciszka Blachnickiego dla Narodu Polskiego oraz jego wkład w rozwój moralny wielu pokoleń – składa cześć jego pamięci.

42. Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie

Congregare in unum – gromadzić w jedno

XLII Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie rozpoczęła się w piątek 24 lutego wieczorem wspólną modlitwą w auli Ojca Kordeckiego. Przyjeżdżając na kongregację wszyscy mieli świadomość, że w 2017 r. przypada wiele rocznic: 30-lecie przejścia do domu Ojca naszego Założyciela, czcigodnego sługi Bożego księdza Franciszka Blachnickiego, 100-lecie objawień maryjnych w Fatimie oraz 300-lecie koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tegoroczna kongregacja była darem pochylenia się nad tymi rocznicami w świetle tematu nowego roku, który brzmi: Sługa Niepokalanej.

SOBOTA, 25 LUTEGO

W sobotę dzień rozpoczęliśmy odśpiewaniem Jutrzni prowadzonej przez księdza Jarosława Gąsiorka – moderatora krajowego na Ukrainie, który w obrazowy sposób tłumaczył nam słowo Boże (Flp 2,14-15). Wska-

zał na dwa źródła światła w świecie – Chrystusa i Niepokalaną, która świeci światłem odbitym, światłem swego Syna. Ksiądz Jarosław bardzo mocno podkreślił, że my także mamy być źródłem światła w świecie, w naszych rodzinach, miejscach pracy. To światło mamy czerpać z Chrystusa, świecić Jego światłem bez szemań i powątpiezań.

Uchwała Sejmu

Ks. Marek Sędek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie po przywitaniu przybyłych ogłosił radosną nowinę, że dzień wcześniej Sejm RP przyjął uchwałę, będącą wyrazem hołdu złożonego ks. Franciszkowi Blachnickiemu, „wielkiemu patriocie, żołnierzowi, duchownemu i działaczowi społecznemu” oraz docenił „jego wkład w rozwój moralny wielu pokoleń”. Moderator uczestniczył w tym wydarzeniu i stwierdził, że ta uchwała jest oddaniem sprawiedliwości i zadośćuczynieniem naszemu

Założycielowi – człowiekowi, za którym w latach 80. wysłano list gończy i któremu stawiano zarzuty prokuratorskie.

Po tej radosnej wiadomości nastąpiło podanie wyników konkursu na znak roku i piosenkę roku oraz ich prezentacje.

Wkład ks. F. Blachnickiego w rozwój życia duchowego w Polsce

Ks. dr hab. Stanisław Urbański, który uczestniczył w zajęciach na KUL prowadzonych przez ks. Blachnickiego, przybliżył nam nową koncepcję świętości dla wszystkich stanów, którą utworzył nasz Założyciel. Powstała ona na tle posoborowej odnowy i wskazywała na dialog miłości pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Aby był on możliwy, człowiek musi wyjść z fałszywego obrazu samego siebie i przyjąć postawę otwartej pokory. Dojrzały chrześcijanin to grzesznik, który posiadał umiejętność życia zgodnie z wolą Bożą. Ksiądz Profesor skierował naszą uwagę na mało znane fakty z życia Ojca, który przeżywał liczne ciemne noce ducha. Owe stany mistyczne znosił w sposób heroiczny, pokonując własne „ja”. Sługa Boży jest świadkiem dla innych, pokazuje, jak wygląda droga zjednoczenia z Bogiem, stawanie się Nowym Człowiekiem, posiadającym siebie w dawaniu siebie. Realizuje się to poprzez słuchanie i wypełnianie słowa Bożego w sakramentach, modlitwie i służbie. Ksiądz Franciszek był pionierem teologii duchowości w Polsce. Czy każdy z nas o tym wie? A może warto w tym roku pogłębić wiedzę na ten temat?

Mariologia księdza Franciszka

Kolejny wykład wygłosił o. dr hab. Grzegorz Bartosik OFMConv. Podał, że Blachnicki już jako kleryk w seminarium współtworzył pismo „Per Mariam”, czerpiąc ze św. Ludwika de

Montfort i Maksymiliana Kolbe. Ich wzór doprowadził go do całkowitego osobistego oddania się Maryi w czasie święceń subdiakonatu. Napisał w tym czasie akt oddania, w którym zawarł pragnienie służenia, dziecięcego zaufania i oddania Matce Bożej. Mszę prymicyjną odprawił w Częstochowie – w miejscu, gdzie wszyscy czujemy się jak w domu u ukochanej Mamusi.

W roku 1960, dziesięć lat po święceniach Ojca, Niepokalana realizuje swoje plany: powstaje Krucjata Wstrzemięźliwości. Później rodzi się idea stworzenia Ruchu Światło-Życie, który Ojciec nazwie dziełem Niepokalanej Matki Kościoła. Sługa Boży pisze nowy akt oddania, który nazwie aktem konstytutywnym, maryjnym credo naszego Ruchu, odczytanym przez kardynała Karola Wojtyłę w 1973 roku. Postawa Ojca to całkowite zawierzenie oparte na zrozumieniu, że Maryja wie o wszystkim, czego Chrystus żąda od niego. Z taką postawą ks. Franciszek zajmuje się mariologią, myślą teologiczną o roli Maryi w życiu chrześcijańskim. Powstaje artykuł „Charyzmat maryjny w Ruchu Światło-Życie”. Opierając się na nauce Soboru Watykańskiego II ks. Blachnicki rozeznaje, że Maryja jest Matką dlatego, że jest Oblubienicą. Niepokalana jest najdoskonalszym wzorem Nowego Człowieka odpowiadającego na miłość Bożą, wolnego, posiadającego siebie w dawaniu siebie. To zdanie wielokrotnie wybrzmiewało w czasie kongregacji. Maryja jest Matką Kościoła, w świetle nauczania soborowego staje się Matką wszystkich ludzi, współpracującą w dziele zbawienia. Tak to widzi i przyjmuje ks. Blachnicki, dlatego uczy nas, jak oddać nasze życie Maryi, abyśmy tak jak Ona kochali Chrystusa miłością oblubieniczą. Ojciec w 1982 roku wzywa, aby przyjąć objawienia fatimskie i pokazuje zbieżność Ruchu Światło-Życie z wydarzeniami z Fatimy.

Eucharystia

Pieśń na wejście „O Matko z Częstochowskiego wizerunku” wybrzmiała w tym szczególnym miejscu z pełną świadomością i głęboką prośbą, aby była nam Matką. Eucharystia, której przewodniczył bp Piotr Turzyński z Radomia, była sprawowana w intencji beatyfikacji księdza Franciszka Blachnickiego. Biskup w czasie homilii zwrócił się do nas jako do braci i siostr spod znaku Fos-Zoe. Zachęcał, aby przekazywać, pomnażać i tworzyć to dziedzictwo, o którym sam Ojciec powiedział: „z Ducha Świętego to wszystko”. Podkreślił, że Ruch Światło-Życie jest miejscem nawrócenia i przemiany, przestrzenią uczenia się od Maryi miłości oblubieniczej. Przypominał, że naszym zadaniem jest rodzic Chrystusa dla innych, a gdy jest ciężko, gdy przychodzi krzyż, to tak jak czcigodny sługa Boży, odmawiamy Magnificat.

Techniki schodzenia z kanapy

Dr hab. Krzysztof Wojcieszek swój wykład oparł na przesłaniu Ojca Świętego Franciszka wygłoszonym w czasie Światowych Dni Młodzieży. Kanapa to symbol naszych zniewoleń, tego co nas ogranicza. Jeśli nie zejdziemy z kanapy, to będziemy się mijali z naszymi ważnymi celami życiowymi. Znamienny był podany przykład Kościoła w Holandii, który w latach 50. był aktywny, misjonarski, a teraz zamykane są tam świątynie; duchowni i świeccy zawiedli, zrobili się pragmatyczni, dopuszczają eutanazję. W Polsce nie możemy wylegiwać się na kanapie, bo to, że mamy 38% ludzi pobożnych, nie oznacza, że nie grozi nam to samo. W dużych miastach 44% małżeństw się rozwodzi, wzrasta liczba samobójstw – jest ich więcej niż śmierci w wypadkach drogowych. Należy zadać sobie pytanie: co robić? Przede wszystkim współdziałać, tworzyć wspólnotę. Mieć wolę czynu,

czyli po prostu chcieć, wspierać ewangelizatorów oraz walczyć o siebie, prosić o dar łaski. To bardzo konkretne wskazania, które – mam nadzieję – są obecne w naszych małżeństwach, rodzinach, kręgach.

Projekt Centrum Ewangelizacji w Krościenku

Ks. Marek Sędek przedstawił projekt w sposób wizjonerski. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem, gdy rozwijał odważną wizję przyszłego Centrum jako miejsca ewangelizacji i promocji charyzmatu Ruchu. Ma to być także ośrodek rekolekcyjny, centrum spotkań centralnych i konferencji, serce administracyjno-logistyczne Ruchu oraz przestrzeń kulturotwórcza dla mieszkańców Krościenka i turystów. Ksiądz Moderator ma nadzieję, że prezentacja będzie dostępna dla wszystkich na naszej stronie internetowej, ale najważniejsze, żeby projekt został zrealizowany. Aby to się dopełniło, musimy się modlić za wstawiennictwem sługi Bożego. Ks. Marek wyraził przekonanie, że ks. Franciszkowi projekt nie tylko by się spodobał, ale że byłby zachwycony, bo jest to pomnażanie i przekazywanie dziedzictwa, które otrzymaliśmy.

Na zakończenie drugiego dnia Kongregacji odbyły się Nieszpory z przyjęciem do Stowarzyszenia Diakonia. Wycytani kandydaci odpowiadali „pragnę służyć”, po czym nastąpiło błogosławieństwo nowych członków. Miało też miejsce błogosławieństwo nowych członków centralnych diakonii Ruchu. O godzinie 21.00 przeszliśmy do kaplicy przed cudowny obraz i odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski, dziękując Maryi za wspólny dzień.

NIEDZIELA, 26 LUTEGO

Niedzielę rozpoczęliśmy od Jutrzni, której przewodniczył ks. dr hab. Piotr Kulbacki, prof. KUL. W czasie

rozważania słowa Bożego przytoczył on anegdotę związaną z nim i Ojcem Franciszkiem, gdy przeszkadzając Ojcu w rozmowie zadał pytanie, co to jest Krucjata Wstrzemięźliwości.

Ksiądz Blachnicki odpowiedział mu, że jest to „generalna próba przed Ruchem Światło-Życie”. Rzeczywiście, w życiu Ojca wszystkie dzieła są powiązane, jedne wyrastają z drugih: polska teologia wyzwolenia, plan Ad Christum Redemptorem.

Świadectwa

Każde świadectwo powinno być chrystocentryczne, radosne i krótkie. Mielśmy możliwość wysłuchania takich świadectw. Pierwsze złożył ks. Michał Misiak z archidiecezji łódzkiej, który ukazał wizję naszego Ruchu „z sercem na wierchu”; tak jak Jezus mamy kochać i wychodzić do ludzi. Jeśli uważamy się za grzeszników i nie czujemy się powołani do ewangelizowania, to nie szkodzi, gdyż Pan może posłużyć się naszą słabością. Ks. Michał opowiedział o akcji Studnia Jakuba, w której pretekstem do spotkania drugiego człowieka jest gromadząca ludzi „studnia”, którą stanowi latem woda, jesienią kawa czy herbata, a zimą – koksownik. Wszystko za darmo, jak Boża miłość. W ten sposób możemy trafić z Dobrą Nowiną do ludzi, którzy nie chodzą do kościoła. A jak ewangelizować ochrzczonych w kościele? Odpowiedzią jest na przykład akcja „diakonia witania w progu kościoła” – witanie ludzi, którzy do niego wchodzą, aby poczuć się jak w rodzinie, kochani, oczekiwani. Ksiądz Misiak wypowiedział zdanie, które pomoże każdemu: „Bóg posługuje się grzesznikami, którzy chcą być Jego narzędziami. To, że jesteśmy grzesznikami to pewne, ale czy chcemy być narzędziami Pana? To znaczy, czy chcemy służyć?”.

Drugim świadkiem był Jan Budziaszek, który uklęknął przed

stołem konferencyjnym i poprosił obecnych biskupów A. Szala i P. Turzyńskiego o błogosławieństwo. Zaczęliśmy od wspólnej modlitwy i wykrzyczenia „AMEN”. Jan dzielił się z nami swoim życiem, nawróceniem, które przeżył w wieku 40 lat. Mówił w taki sposób, że wszyscy wybuchali śmiechem, aż trudno było notować. Myślę, że trzeba to zobaczyć na <https://www.youtube.com/watch?v=OzK6TzeULrc>. Znany perkusista mówił o Maryi jak o swojej mamie, przekonywał, że Ona stoi przed Bożym tronem i załatwia nasze sprawy. Gdzie jest Maryja, tam pojawia się Duch Święty. Szkoła Maryi to otwieranie oczu na drugiego człowieka, który stoi na naszej drodze, postawiony przez Boga. Jan Budziaszek w charakterystyczny dla siebie sposób wskazał na moc modlitwy różańcowej: „Jakie numery można wykręcać z naszą Mateczką modląc się na różańcu!”. Mówił rzeczy oczywiste, ale w taki sposób, że wszyscy byliśmy zaszuchani.

Sługa Niepokalanej

Moderator Generalny wygłosił słowo programowe. Sługa Niepokalanej to oczywiście ks. F. Blachnicki, który miał wizję Kościoła namaszczonego, posłanego. Ta wizja jest nam zadana, a teraz jakby zanika. Kościół czuje się odpowiedzialny za zbawienie świata. Przed nami wielka misja odnowy Kościoła, podejmowania nowych form ewangelizacji poprzez naśladowanie Chrystusa Sługi oraz podporządkowania swego życia Jezusowi na wzór Niepokalanej. Ks. Marek Sędek podał piękną definicję służby: służyć to odkryć radość płynącą z dawania siebie innym. Służyć to wypełniać konkretne zadania, uczyć się czynić to z radością. W naszym Ruchu służba nazywana jest diakonią, życiową funkcją Kościoła, która ma związek z krzyżem Chrystusa. Jest to wyrażenie zgody na

trudne, często bolesne doświadczenia, prowadzące jednak do paschalnej radości.

Po refleksjach wokół tematu roku przyszedł czas na komunikaty. Odczytano m.in. protest przeciwko inscenizacji dramatu „Kłatwa”, podkreślając, że odpowiedzialni za Ruch nie godzą się na profanowanie krzyża i szarganie czci św. Jana Pawła II. Na koniec został odczytany list jedności adresowany do Ojca Świętego Franciszka.

Rekolekcje kapłańskie

Kapłan a duchowość małżeńska w formacji DK

W dniach 21-24 listopada 2016 r. uczestniczyłem (po raz pierwszy w życiu!) w rekolekcjach dla kapłanów zorganizowanych przez Unię Kapłanów Chrystusa Sługi w Krościenku nad Dunajcem. Choć zmęczony niedzielą posługą w parafii i udziałem w popołudniowym spotkaniu pilotowanego kręgu, popędziłem nocą do Krościenka, aby zdążyć na Jutrznię rozpoczynającą o 7:30 rekolekcje. Pojechałem, bo zatęskniłem już za Kopią Górką; zainspirował mnie także temat wiodący tych rekolekcji: „Kapłan a duchowość małżeńska w Domo- wym Kościele – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie”.

W rekolekcjach wzięło udział ok. 120 kapłanów z różnych diecezji i zgromadzeń w Polsce, a nawet z zagranicy (o ile dobrze pamiętam, było 3 kapłanów zakonnych z USA, po jednym z Niemiec, Francji i Ukrainy). Słowem, mieszanka kapłańskiej różnorodności, raczej niespotykana na standardowych rekolekcjach kapłańskich, które odbywają się zwykle w diecezjalnych lub zakonnych domach rekolekcyjnych, i gromadzą bardziej „jednorodnych” uczestników. Innym istotnym novum było to, że nie było jednego prowadzącego rekolek-

Następnie przeszliśmy do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie sprawowana była Eucharystia, której przewodniczył abp Adam Szal, a budującą homilię wygłosił generał paulinów o. Arnold Chrapkowski.

Jesteśmy wdzięczni naszemu Założycielowi, Ojcu Franciszkowi za kongregację – ten święty czas łaski, czas rozeznawania tematu roku formacyjnego i podejmowania zadań, które stoją przed naszym Ruchem.

Bożena i Hubert Pietrasowie

cjonisty, a posługę przewodniczących spełniali naprzemiennie ks. Wojciech Ignasiak – moderator Unii Kapłanów Chrystusa Sługi, ks. Tomasz Opaliński – obecny moderator krajowy Domowego Kościoła oraz ks. Jan Mikulski – były wieloletni moderator DK, którzy przewodniczyli sprawowanej wspólnie liturgii godzin lub nabożeństwu wieczornym. Rzadko się też zdarza, aby współprowadzącymi rekolekcje kapłańskie byli świeccy. A tu właśnie tak było, że względu na specyfikę tematu. Parą prowadzącą była para krajowa Domowego Kościoła – Katarzyna i Paweł Maciejewscy z Poznania, a współpracowali z nimi Halina i Michał Knottowie oraz Ewa i Tomasz Czyżowie, a także Roman Strug, którzy podejmowali posługę jako animatorzy muzyczni, liturgiczni i gospodarcy. Ze względu na dużą liczbę uczestników zostaliśmy podzieleni na „oazy średnie”, które gromadziły się w trzech miejscach: na Kopie Górze, w domu rekolekcyjnym DK przy ul. Jagiellońskiej oraz w Szczawnicy. W ramach tych oaz średnich byliśmy zakwaterowani i gromadziliśmy się na liturgii godzin, na posiłkach i na spotkaniach w małych grupach. Razem natomiast, w całej wspólnotnie rekolek-

cyjnej, przeżywaliśmy katechezy-konferencje i godzinę czytań (w sali konferencyjnej remizy Straży Pożarnej) oraz Eucharystię i nabożeństwa wieczorne (w dolnym kościele Dobrego Pasterza, przy sarkofagu czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego).

Konferencje, ubogacone prezentacją multimedialną, a prowadzone przez parę krajową wraz z którymś z kapłanów przewodniczących, skupiały się wokół duchowości Domowego Kościoła. Dotyczyły m.in. historii Domowego Kościoła, jego specyfiki formacyjnej w zamyśle Założyciela, roli kapłana i pary prowadzącej podczas rekolekcji DK oraz podczas pracy formacyjnej w kręgu. Ukazywały przede wszystkim pilną potrzebę większego zaangażowania kapłanów w towarzyszenie małżonkom na tej drodze formacji. Ta „wykładowa” część rekolekcji bardziej mi przypominała kursy podnoszące kwalifikacje zawodowe, ale pewnie taka jest właśnie potrzeba chwili, co zresztą potwierdziły końcowe świadectwa wielu kapłanów. Program rekolekcji był napięty, nie było więc dość czasu na pytania, które zrodziły się podczas prezentacji. Na szczęście można je było zadać w kuluarach *in modo privato*. Piękne były celebracje eucharystyczne w tak dużym zgromadzeniu kapłańskim, piękne i głębokie nabożeństwa

wieczorne w dolnym kościele Dobrego Pasterza. Dla mnie szczególnie poruszającym było nabożeństwo pojednania, podczas którego kapłani siedzący w ławkach posługiwali sobie w sakramencie pojednania według porządku: „wysłuchaj spowiedzi sąsiada z lewej, a sam spowiadać się do prawego”. Oczywiście można też było podejść do wybranego przez siebie spowiednika. Doświadczaliśmy także niezwykłego prowadzenia przez słowo Boże z codziennej liturgii godzin. Czytania krótkie, komentowane przez księży moderatorów przewodniczących, odpowiadały często na pytania zrodzone wcześniej podczas katechez i rozwijały niektóre ich wątki. Zwińczeniem rekolekcji była godzina świadectwa przeżywana w mniejszych wspólnotach oaz średnich. Pokazała ona, jak bardzo Duch Święty działał podczas tych trzech dni: poprzez słowo Boże i sakramenty, przez posługę prowadzących kapłanów i świeckich a także przez *genius loci* – czyli przez specyfikę i charyzmat miejsca, jakim jest Kopia Górką z kaplicą Chrystusa Sługi, i kościół Chrystusa – Dobrego Pasterza z tumbą Założyciela Ruchu ks. Franciszka. Dziękuję Bogu, że tam byłem i to przeżyłem. Chwała Panu!

ks. Tomasz Kalociński
proboszcz parafii św. Maksymiliana Kolbeo w Bydgoszczy

Wspomnienia o zmarłych

Był gotowy – śp. Wilhelm Iwanecki

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego w 2017 roku będzie wigilią pierwszej rocznicy śmierci „Wilusia”, czyli Wilhelma Iwaneckiego, który wraz z żoną Anią zakładał fundamenty Domowego Kościoła w naszej archidiecezji. Niech ten świąteczny czas będzie dla nas nie tylko okazją do wspomnienia, ale także do modlitwy za niego.

Fakty

Wiluś urodził się osiemdziesiąt dwa lata temu w Wielki Piątek jako najmłodszy z ośmiorga rodzeństwa. Pięćdziesiąt dziewięć lat temu w święto Ofiarowania Pańskiego zawarł sakramentalny związek małżeński z Anną, która przyjęła nazwisko męża. Wychowali pięcioro dzieci, doczekali się piętnastoorga wnucząt i dwóch

prawnuczek. Byli pierwszą parą diecezjalną DK na Śląsku. Wilhelm był **cenionym szczyptornistą Iskry i Górnika Siemianowice, a później działaczem i sędzią uhonorowanym m.in. diamentową i złotą Odznaką ZPRP**. Zmarł 17 kwietnia 2016 r. w Niedzielę Dobrego Pasterza, a jego pogrzeb odbył się 23 kwietnia, w uroczystość świętego Wojciecha – głównego Patrona Polski, w kościele Świętego Krzyża w Siemianowicach Śląskich.

Wspomnienia

Wspomnienia cytujemy za „Gościem Niedzielnym”, dla którego wypowiedzi te zostały przygotowane.

Żona

Z oazą rodzin po raz pierwszy zetknęliśmy się w 1975 r. podczas rekolekcji w Koniakowie. Prowadził je śp. ks. Anzelm Skrobol z Jastrzębia, pierwszy moderator rodzin. Tam zyczajnie dał nam zeszyt, ołówek i powiedział: „Będziecie pierwszą parą diecezjalną Domowego Kościoła”. Teraz jest tak uroczyste, że świecami... A my wtedy... no, od razu do służby. Domowy Kościół dopiero się rozpoczynał. My go zakładaliśmy w diecezji katowickiej. Modliliśmy się razem Liturgią Godzin. Wiluś dzień zaczynał jutrznią, a kończył kompletą. Zawsze byłem pewna jego wiernej i wyłączonej miłości małżeńskiej. Wyjeżdżał często sportowo, a ja spokojnie na niego czekałam. W 1979 roku podpisał Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Gdy za granicą częstowali go alkoholem, dziwili się: „Czy ty na pewno jesteś Polakiem?”. Był świadkiem Chrystusa. Niebezpieczne sytuacje w pracy zawsze rozwiązywał z Bogiem. Od znaku krzyża rozpoczynał usuwanie poważnych awarii.

29.11.2015 r., z okazji 90-lecia archidiecezji katowickiej, ks. abp Wiktor Skworec wręczył nam medal za szereg Królestwa Bożego. Bardzo chciałam, żeby [mąż] „jeszcze trochę” pożył, ale Pan Bóg

chciał inaczej – niech będzie błogosławiona Jego święta wola. Bardzo mi go brakuje, ale nie płaczę. Modlę się, śpiewam i żyję dla tych, którym służę – teraz w jedności duchowej z moim mężem, **pokochanym na zawsze, nie tylko do śmierci.**

Dzieci

- Zawsze ceniłam sobie długie rozmowy z tatą. Podkreślał, że jest dumny z moich osiągnięć.

- Kiedy przyjeżdżałem do rodziców, bardzo często zastawałem ich modlących się brewiarzem. Byłem dumny ze swego ojca. Kiedy człowiek dorosły jest dumny ze swego ojca, to znaczy, że ojciec jest kimś wyjątkowym.

- Byłam jego synową przez 30 lat. Doznałam od niego samego dobra. Cieszę się, że moje dzieci miały takiego dziadka.

- Mając znowu jechać do szpitala, powiedział: „A, to tak się zaczyna...”. Jakby przeczuwał, że jego czas dobiega końca. Nie zapomniałem dotyku jego dłoni – dużych, silnych, opiekuńczych – zarówno w tańcu, gdy świetnie prowadził, jak i w szpitalnym łóżku, gdy był już bezsilny i leżał w cierpieniu.

- Mój tata – głowa rodziny, przyjaciel. Sprawiedliwy, przewidujący. Uważny słuchacz. Miał wielkie doświadczenie życiowe. Bez nałogów. Słuchający dobrą radą. Mądry, doświadczony, zawsze zatroskany o rodzinę.

Wnuki

- Ksiądz Wojciech Iwanecki (z homilii pogrzebowej). Był zawsze, gdy go potrzebowaliśmy. Niezastąpiony przy wszelkich remontach, gotów służyć radą i pomocą w każdej dziedzinie. Uwielbialiśmy jego opowieści, wspomnienia z podróży. Zapoczątkował coś wielkiego. Przede wszystkim tym czymś jest nasza rodzina, ale także wspólnota parafialna i oazowa, do której należeli, wy wszyscy, którzy tu jesteście. Ostatnie słowa jakie usłyszałem od dziadka to: „Kocham cię” powtórzone cztery razy. On tak się z nami



żegnał. Odwołany do szpitala wszystkich przeprosił, wszystkim podziękował. W liturgii słowa w Ewangelii św. Mateusza jest zdanie „I wy bądźcie gotowi”. Dziadek był gotowy. On wiedział. To była łaska.

- Dziadkowie zabierali mnie na rekolekcje Domowego Kościoła. Pamiętam wspólne z dziadkiem śpiewy, wyprawę „skoro świt” (przed jutrznią) po chleby do pobliskiej piekarni i wartburga z całą tylną kanapą obłożoną pachnącymi chlebami.

- Najmocniej utkwiała mi w pamięci jego serdeczność i troska o życie, zwłaszcza to najmniejsze. Kiedy byłem w ciąży, szczególnie troszczył się o mnie, razem z babcią modlili się za mnie i dzieciątka oraz o szczęśliwy poród. Kiedy już dzieci się urodziły, odnosił się do nich z ogromną czułością, której i ja doświadczałam.

- Pamiętam rozmowy na temat służby przy ołtarzu i znaczenia poszczególnych gestów, postaw w czasie Mszy świętej – to dzięki dziadkowi przez wiele lat służyłem przy ołtarzu i zostałem lektorem.

- Gdy byłem mała, brał [nas] na boisko i pokazywał, jak grać w piłkę ręczną. Dzięki niemu potem jeździłam na zawody.

- Był osobą bardzo kochającą i nigdy nikogo nie odrzucał. Zawsze mogłam do niego przyjść, gdy coś zrobiłam źle.

- Dziadek uczył, jak ważne są szczegóły w każdej dziedzinie życia.

- Ciągłe modlił się za wnuki.

- Był dla mnie człowiekiem, dla którego nie istniały granice zainteresowań i pasji. Ciągłe się uczył, zawsze był ciekawy, wiele zrobił... Żył naprawdę.

- Uczył, jak dawać innym swój czas.

- W drugie święto Wielkiej Nocy ostatni raz zagrałam dla Dziadka na skrzypcach. Wszyscy śpiewaliśmy piosenki o zmartwychwstaniu. Nawet dziadek śpiewał, mimo złego samopoczucia. Przeczuwałam, że to może być ostatni raz, dlatego było to dla mnie bardzo ważne wydarzenie. Do zobaczenia w niebie, Dziadku.

Arcybiskup Damian Zimoń

Człowiek bardzo związany z rodziną: po śląsku, po katolicku. Żona i mąż. Ona

obok niego, on obok niej. Zawsze obecni w Ruchu Światło-Życie, w Domowym Kościele. To „vir iustus”, jak św. Józef. Bardzo go považałem.

Ksiądz Teodor Suchoń – diecezjalny moderator senior DK w archidiecezji katowickiej

(Z wypowiedzi w kościele po Eucharystii)

Przyjacielu Wilusiu! Budowałeś wspólnotę w swojej rodzinie i w Domowym Kościele. Nie mogło być inaczej, bo żyjąc liturgią i Eucharystią zmieniałeś swe życie w diakonię, która stała się dla innych świadectwem. Autentyczność tego świadectwa, która poruszała rodziny młodsze i starsze wypływała z pięknej liturgii domowej, wspólnej modlitwy. Ta prowadziła do diakonii i w konsekwencji do wspólnoty. Budowaliście razem z Anią naszą wspólnotę w archidiecezji katowickiej, uświadamialiście setkom, a może i tysiącom rodzin, co znaczy być rodziną w Domowym Kościele. Formowani według programu służi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i pociągani do służby przez ks. prałata Anzelma Skrobola, byliście gwarancją zachowania i trwania charyzmatu rodzinnego. Razem roznosiliście go w różne strony Polski. Byłeś jak magnes, który przyciąga. Nie mogło was nie być na jakimś spotkaniu formacyjnym rodzin DK w koniakowskim Emaus, w chwaleńskim oazowym centrum formacyjnym, czy gdziekolwiek indziej w diecezji, gdzie gromadziły się rodziny na świętowaniu. Zaczynaliście siał. To będzie owocować.

Ewa Krakowczyk

Trudno pisać o Wilusiu. Trzeba go było znać. Imponował mi jego spokój, opanowanie, jego dobroć, wprost emanująca z tej silnej, dobrze zbudowanej postaci. Dawał poczucie bezpieczeństwa. Takie były nasze wrażenia w 1992 roku, gdy byliśmy na prowadzonych przez nich rekolekcjach, takie i teraz. I tylko może jeszcze jedna, zupełnie irracjonalna uwaga. 16.04. g. 3.15 rano. Wsiadamy do autokaru, którym wraz z innymi jedziemy do Poznania. I na-

gle bardzo silne przeświadczenie, że są tu Ania i Wiluś. Wiedziałam, że to niemożliwe, a jednak wrażenie było tak silne, że odruchowo patrzę na twarze wszystkich obecnych. Nie mówiłam o tym nikomu. W sobotę po pogrzebie mąż powiedział do mnie: „Wiesz, miałem wrażenie, że Wiluś jedzie z nami do Poznania”. – ?!

Refleksje

Tego dnia (23 kwietnia 2016 r.) miało odbyć spotkanie formacyjne animatorów DK. Zawsze przybywa na nie około setki osób. I choć zostało odwołane, to w Siemianowicach zjawili się nas dwa, a może i trzy razy tyle. Proporce ze wszystkich trzynastu rejonów, około sześćdziesięciu kapłanów uczestniczących w uroczystościach pogrzebowych, spokój Ani

Sp. Adam Kleiman

Wstrząśnięci, ale nie w rozpacz

„Tata już w niebie”. Taką niespodziewaną wiadomość dostaliśmy od córki Adama. Odszedł do Pana w wieku 51 lat. Zostawił tyle rozczętych spraw...

Adam był człowiekiem wielkiej wiary i pokory. Zawsze otwarty na wolę Bożą. Mówił: „będzie dobrze” i był przekonany, że tak będzie, jeśli oddał sprawę Bogu.

Poznał się go, kiedy razem z żoną Marysią zakładali w Bytomiu nowy krąg, do którego trafiliśmy. Było to 28 lat temu. Był naszym pierwszym animatorem, a potem stał się przyjacielem, na którego mogliśmy zawsze liczyć. W Domowym Kościele Adam z Marysią pełnili wiele posług, m.in. jako para filialna. Posługiwali na letnich rekolekcjach, organizowali oazy dla małżeństw,



rozpoczynającej modlitwę różańcową i mającej ciepłe słowo dla każdego z obecnych na agapie (tak właśnie Ania nazwała ten poczęstunek). Kiedy podeszłam do niej, rozmawiała z księżmi o dniach wspólnoty na Stecówce. Ta sobota była dla nas wszystkich niezapomnianym dniem wspólnoty. Chyba nigdy tak mocno jak wtedy nie uświadomiłam sobie jedności i nierozzerwalności trzech płaszczyzn: małżeństwa i rodziny, która przez nie powstaje, wspólnoty, do której ta rodzina wchodzi i Kościoła, który jednoczy w sobie wszystkie te kręgi nie tylko tu, na ziemi, ale i w niebie, skąd z pewnością Wilhelm Iwanecki dalej będzie nas wszystkich wspomagał.

Ewa Krakowczyk

wyglaszali konferencje, Adam postęgiwał jako animator muzyczny. Nieustannie zakładali nowe kręgi, które pilotowali. Od kilku lat ich posługa wybiegała poza granice kraju – do Bułgarii, gdzie dostrzegli potrzebę ewangelizacji małżeństw. Jeździli tam z konferencjami i weekendowymi rekolekcjami. Zyskali duże zaufanie wśród bułgarskiej społeczności, byli zawsze oczekiwani przez małżeństwa, dla których stawiali się przyjaciółmi. Widzieli ogromne pole do pracy w tym kraju.

Adam i Marysia swoje cztery córki wychowywali w wielkim zaufaniu do Boga, pokazując swoim życiem im świat wartości. Kiedy urodziła się nasza ostatnia córka, poprosiliśmy Adama na ojca chrzestnego, nie odmówił.

Adam kochał muzykę i potrafił tę miłość przekazać innym. Założył dziecięcy zespół „Trąbki Jerycha”, w którym jego dzieci i dzieci przyjaciół mogły doświadczać przygody z muzyką. Dla nich organizował trasy koncertowe, letnie obozy, liczne koncerty. Sam pisał teksty i muzykę do utworów, które dzieci śpiewały.

Otoczony kobietami, które bardzo szanował, ucieszył się, kiedy w jego rodzinie zaczęli pojawiać się mężczyźni – zięciowie, których przyjmował jak synów. Nie szczędził im czasu i sił na wszelką pomoc. Wielką radością były dla Adama wnuki.

Adam ze swoją żoną prowadzili otwarty dom, pełen muzyki i dobrego humoru. Goście, zapowiedziani i niezapowiedziani, zawsze byli serdecznie przyjęci. Potrzebujący znajdowali dobrą radę, czasami nocleg. Adam wszystkich traktował z szacunkiem, bez względu na wiek, zawód czy pełnioną funkcję. W trudnych sytuacjach nie tracił cierpliwości; nie słyszeliśmy od Adama złego słowa. Nie pozostawał obojętny na problemy innych małżeństw.

W dniu pogrzebu zobaczyliśmy, jak bardzo Adam był szanowany. W Mszy św. uczestniczyło ponad tysiąc osób, dla przybyłych kapłanów ledwo wystarczyło miejsca w prezbiterium. Byliśmy wstrząśnięci odejściem Adama, ale nie w rozpacz. Wiemy, że Bóg powołał Adama do siebie.

Dziękujemy Bogu za to, że pozwolił nam budować swoją wiarę przy Adamie. Dziękujemy Marysi za to, co wносиła swoją postawą w życie Adama.

Anna i Józef Żłobiński

„Chcę się z Tobą zestarzeć...”

Jak jest po tamtej stronie snu? Czy duchy widzą wielki wóz? Czy duchy widzą ziemi kształt? Jak znoszą szybkość świetlnych lat?...

Słowa tej piosenki, którą nieraz śpiewaliśmy razem z Adamem na pielgrzymkach do Częstochowy, towarzyszyły mi od pierwszych godzin po nagłej, niespodziewanej śmierci mego męża. Śpiewaliśmy ją też z Magdą Anioł na Eucharystii w dniu jego pogrzebu: „Pójdę do nieba piechotą, przez wodę, przez błoto, nie pytaj mnie po co? Pójdę ze stróżem aniołem, tak pójdę jak stoję, nie zabiorę z sobą nic”. Kochani, chcę ciągle dziękować dobremu Bogu za Adama! Za to, że mogliśmy się razem starzeć... (Marysiu, chcę się z Tobą zestarzeć! – tak napisał na pierwszym swoim zdjęciu, które mi podarował). Nasza miłość urodziła się 16 sierpnia, 33 lata temu, a w małżeństwie i w charyzmacie Domowego Kościoła, dojrzała 29 lat. Dziękuję Bogu za te wszystkie lata, doświadczenia, radości i smutki. Za nasze cztery córki, zięciów przyjętych jak synowie, wnuczki, wnuczka. Przy Adamie uczyłam się cały czas odkrywać, co w życiu jest najważniejsze, zgodnie z kolejnością: Bóg, nasza miłość, rodzina, człowiek, a potem to, co przyziemne. Zawsze mówił mi: „Nie martw się, wszystko będzie dobrze!!!” – i tak z Bożą pomocą było. Jestem przekonana, że dalej też tak będzie za jego wstawiennictwem u Boga. Czuję się teraz, po jego odejściu, trochę jak w dniu ślubu: drży serce, oczy wilgotne i niepewność, jak będzie wyglądała dalej moja droga. Będę cały czas czekała na spotkanie z Adamem w niebieskim Domu, zawsze przygotowana na ten moment. Tylko Bóg wie, kiedy on nastąpi. Oddaję Ciebie, Adamie, w ręce większej, największej miłości, która nie kończy się śmiercią, bo jest nieśmiertelna. Amen.

Na powitanie wielki bal, dusze tańczące w tysiąc par, anioł wodzirej daje znak, Bóg ze wszystkimi za pan brat! Wnet anioł stróż przedstawi mnie, duszom tańczącym, Bogu też: znasz może Polskę, biedny kraj? Oto jej syn, rękę mu daj.

Maria Kleiman – żona

OAZA I STOPNIA

Radość służby

Mam na imię Justyna. Od 7 lat jestem żoną Tomasza, mamy dwóch synów: Alberta – 5 lat i Patryka – 3 lata. W Domowym Kościele jesteśmy od 4 lat. Piszę to świadectwo w imieniu swoim i męża, by łaski i dary, którymi obdarzył nas Pan na Oazie Rodzin I stopnia, ujrzały światło dzienne i by każdy, kto czyta te słowa, wychwalał Pana za Jego dobroć i miłosierdzie.

Naszym cichym marzeniem było, by na rekolekcje pojechać nad morze. Pan spełnił naszą prośbę. W sierpniu pojechaliliśmy do miejscowości Nadole nad jeziorem Żarnowieckim. Już sama podróż była łaską. Jechaliśmy 14 godzin, a dzieci spały albo bawiły się.

Przez czas rekolekcji Pan prowadził nas swymi tajemnicami różańcowymi. Pierwsze 5 dni było naprawdę radosne, okazało się, że nasze dzieci świetnie czują się w diakonii wychowawczej. To były pierwsze rekolekcje, na których oboje z mężem mogliśmy uczestniczyć w każdym punkcie programu. Kolejną radością było to, że nasze dzieci jadły obiady razem z nami. Na wcześniejszych rekolekcjach musieliśmy nosić obiady do pokoju, bo bardzo bały się hałasu i nie chciały nawet posiedzieć przy nas w stołówce.

Przez tajemnice radosne Pan przygotowywał nas do bolesnych. Ledwo się zaczęły, poczułam ból gardła, a później było już tylko gorzej. W drodze krzyżowej wszyscy uczestniczyliśmy z gorączką, a w dniu, kiedy rozważaliśmy śmierć Pana Jezusa, musieliśmy jechać do lekarza. Ja dostałam antybiotyk na anginę, zaś dzieci i mąż syropki, witaminki oraz nakaz leżenia w łóżkach. Pan miał jednak swoje ukryte plany i przez te trudności przygotowywał nas na przyjęcie Jego darów podczas tajemnic chwalebnych. W wigilię Zesłania Ducha Świętego ksiądz moderator poprosił nas, byśmy utworzyli szpaler jak do poloneza, by każdy uczestnik

mógł przejść pod nim. Ci, którzy stali ze wzniesionymi rękami, mieli gorąco modlić się za osoby, które przechodzą. Słyszałam modlitwy osób dookoła mnie i czułam ich dłonie na swoich barkach. Otrzymałam wtedy dar łez; płakałam przez dwie godziny.

Otrzymałam od Ducha Świętego także inny dar – dar odwagi. **Od tamtej pory nie boję się, nie wstydzę i nie krępuję występować przed ludźmi; świadectwo, które piszę, stanowi właśnie owoc tej łaski. Podczas rekolekcji zdecydowałam się na spowiedź generalną, a podczas Dnia Wspólnoty przystąpiłam na rok do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Podczas modlitwy wstawienniczej poprosiłam Jezusa o poprawę naszej sytuacji materialnej.** Jakie było moje zdziwienie, gdy wieczorem odebrałam wiadomość, że potrzebują sekretarki w szkole i powinienam szybko złożyć dokumenty. Po powrocie do domu miałam na to tylko jeden dzień. Dopełniłam formalności i zostałam zaproszona na rozmowę.

W tym czasie nasza para diecezjalna wysłała informację, że poszukuje chętnych do posługi zapisywania na rekolekcje w systemie elektronicznym. Mąż bardzo chciał podjąć się tego wyzwania; z wykształcenia jest informatykiem i lubi pracę przy komputerze. Ja ukończyłam studia administracyjne i moją pasją jest praca biurowa. Jednak perspektywa otrzymania pracy wiązała się z brakiem czasu. Prosił Ducha Świętego o pomoc i postanowiliśmy, że jeśli nie otrzymam pracy – zgłaszamy się do posługi, jeśli otrzymam – rezygnujemy. I stało się. Duch Święty wybrał nas, byśmy to my mogli Wam służyć! Kiedyś ktoś powiedział mi, że gdy przyjmuje się jakąś służbę w Domowym Kościele, wówczas Bóg bardzo błogosławi. (...)

Justyna i Tomasz
DK archidiecezja lubelska

ORAR II STOPNIA

Pragnęliśmy prawdziwej miłości małżeńskiej

Mam na imię Stanisław, moja żona Zaneta; mamy pięcioro wspaniałych dzieci w wieku od 4 do 19 lat. We wspólnocie Domowego Kościoła w Edynburgu jesteśmy od 6 lat, a w Szkocji mieszkamy od 2006 r. ORAR II stopnia, przeżyty w Craig Loge Scotland był kolejnym krokiem, który pozwolił poczuć, że Bóg mnie kocha i nigdy się ode mnie nie odwróci. Błogosławi naszej rodzinie i wskazuje drogę, którą mogę doprowadzić żonę i dzieci do pełni szczęścia.

Jeszcze kilka lat temu nasze małżeństwo nie było fascynujące. **Skupialiśmy się tylko na pracy, pieniądzach, dobrach doczesnych i przyjemnościach.** Takie postępowanie z roku na rok powiększało pustkę, której nie mogłem już niczym wypełnić. **Wtedy poczułem moją bezsilność i wewnętrzny krzyk, którego jeszcze nie rozumiałem. Nie byłem świadomy tego, że oddałem się od Boga i nie pozwalałem Mu się wyleczyć. Przez swoją obojętność i egoizm raniłem żonę i dzieci, które potrzebowały mojego wsparcia, obecności i słów otuchy.** I chyba jeszcze długo bym tak się męczył, gdyby nie moja Żanuś, która zaczęła uczęszczać na Msze św. w dni powszednie, a później również na adorację Najświętszego Sakramentu. **Dobrze pamiętam, jak wspominała małżeństwo, które tam widziała. Przyglądała się im ukradkiem i w głębi**

serca zazdrościła miłości małżeńskiej, prawdziwej i czulej.

Pan Jezus nie był obojętny na te wołania i pewnego wieczoru, tuż po Mszy św., podeszła do nas pewna dziewczyna z propozycją przystąpienia do DK. Początki były bardzo ciężkie, nie rozumiałem jeszcze wtedy, że zobowiązania mają na celu otwarcie moich oczu i serca na Boga, który w Jezusie Chrystusie chce nas obdarować licznymi darami. Przez wiele lat zmagalem się z wypełnianiem zobowiązań. Czasami szło przysłowiowo „jak po grudzie”, a chwilami udawało się wykonać wszystkie – aż do rekolekcji w Craig Loge, które prowadzili Maria i Ryszard Karolewscy z ks. Janem Mikulskim. Bardzo mnie ujęła ich szczerza, wewnętrzna radość i pokój, którym napętliali dom rekolekcyjny. Dzięki ich konferencjom i łasce Pana Jezusa uświadomiłem sobie, że to, co dotąd sprawiało mi problemy, tak naprawdę jest darem od Boga. Każda chwila spędzona na czytaniu Pisma św., czy modlitwie osobistej to szczególnie czas obcowania z Bogiem; niepowinno przerodzić się w chęć i oczekiwanie na kolejne spotkanie z Panem.

Największym przeżyciem i łaską był kwadrans przed Najświętszym Sakramentem. Tej chwili nie da się opisać słowami; choć serce drżało, przepełniał mnie spokój i miłość. Czas jakby się zatrzymał, tylko Pan Jezus, ja i Żanuś.

Stanisław

ORDR I STOPNIA

Przekazać innym charyzmat

W dniach 3-8 stycznia mieliśmy zaszczyt przeżyć w Centralnym Domu DK w Krościenku ORDR I stopnia. Dla nas osobiście był to szczególnie czas, pomimo tego, że przeżywalismy te rekolekcje po raz drugi. Bardzo

wielkie wrażenie zrobiło samo miejsce – Krościenko, Centrum Domowego Kościoła, tam gdzie wszystko się zaczynało. Wróciliśmy do źródła. Każdego dnia odkrywaliśmy coraz głębiej, jak ważna jest troska o za-

chowanie niepowtarzalności charyzmatu. Całe rekolekcje były oparte na słowach Założyciela – o. Franciszka Blachnickiego. Prosił przy Jego grobie o prawdziwe rozeznanie tego charyzmatu i przekazywanie go innym na Ukrainie. Zrozumieliśmy też, że prowadząc rekolekcje mamy „trzymać się” podręcznika; tylko doświadczenie i świadectwa życia mogą się różnić. W niedzielę Chrztu Pańskiego mieliśmy zaszczyt przeżywać Eucha-

rystię sprawowaną przez moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Marka Sędka w kaplicy Chrystusa Sługi.

Wracając do domu mieliśmy wypadek, ale Bogu dzięki cudem nic nam się nie stało. Zrozumieliśmy, że coś ważnego otrzymaliśmy, skoro mieliśmy takie doświadczenia. Chwała Panu za wszystko!

**Walentyna i Oleg Kułyk
DK Berdyczów (Ukraina)**

INNE

Mam na imię Ola, mam 46 lat i jestem alkoholiczką...

Z mężem poznaliśmy się w młodzieżowej oazie; oboje (choć oddzielnie) przeszliśmy całą formację oazową. Tak więc nasza duchowość była niejako fundamentem w tworzeniu relacji, związku. Do Domowego Kościoła trafiliśmy po 10 latach małżeństwa, poszukując formacji. Byliśmy we wspólnocie ok. 4 lat. W tym czasie uczestniczyliśmy w rekolekcjach, jednak tylko w ORAR i dniach skupienia. Ze względu na pracę męża nie mieliśmy praktycznie możliwości czasowych, by wziąć udział w 15-dniowej oazie. Nie porwała nas duchowość; pamiętaliśmy lata 80. (a więc czasy ks. Blachnickiego), naszą młodzieżową formację. Ruch w naszej diecezji nas nie porwał, to nie było to. Nie krytykuję, rzecz jasna, nikogo i nie obwiniam – nakreślał tylko powód naszej rezygnacji z DK.

Przyjacielu, dziękuję, że mnie zachęciłeś do tego wyznania.

„Oleńko, Ty jesteś moim ukochanym dzieckiem. Będziesz kochała ludzi! Dasz im radość i szczęście” – to słowa, które otrzymałam przed moimi 18. urodzinami, podczas jezuickich rekolekcji dla maturzystów w Świętej Lipce.

Moje życie naznaczone jest **miłością Boga objawioną w cudach. Pierwszym jestem ja, moje poczęcie.** Mama, starsza już kobieta (w tamtych czasach kobiety około czterdziestki już nie rodziły) bardzo pragnęła kolejnego dziecka. Niestety, lekarz zdiagnozował u niej skomplikowane schorzenie, którego wtedy nie leczono i absolutnie wykluczył ciążę. Zmartwieni rodzice pojechali prosto do Niepokalanowa, pełni ufnej modlitwy, skąd wrócili już ze mną. Radość była ogromna. Do dziś często mi to wyznają, że nie mogli sobie wyobrazić większej radości i błogosławieństwa niż moje narodziny. Dodam, że mówili mi to także w okresie mojego straszego picia. Choć czułam się wtedy wyjątkowo podle, to jestem przekonana, że ta miłość rodziców do upadłego, marnotrawnego dziecka mnie podniosła.

W moim życiu dziecięcym, w domu rodzinnym, potem młodzieńczym – w oazie, gdzie podpisałam na zawsze Krucjatę Wyzwolenia Człowieka, nie było alkoholu. Żyłam sobie grzecznie, trochę pod kloszem, chodziłam do szkoły muzycznej, jeździłam na oazy. Tzw. panna z dobrego domu.

Tak poznałam Jasia, który również, będąc w oazie, miał podpisaną Krucjatę. Prawy, dobry, uczciwy człowiek, który pokochał mnie prawdziwie i pięknie. Uczestniczyliśmy aktywnie w duszpasterstwie prowadzonym przez jezuitów. Pobraliśmy się i zaczęliśmy wspólne życie. Bardzo dużo bawiliśmy się, tańczyliśmy – bale i zabawy akademickie, w gronie z dawnej oazy zawsze były bez alkoholu, za to w świetnej atmosferze. Nawet nie wiedziałam jak mi się to przyda na drodze trzeźwości – nie mam teraz kłopotu, by zatańczyć, czy zabawić się na trzeźwo :-)

Stwierdziliśmy, że skoro nie ma u nas w domu i w domach naszych rodziców problemu z alkoholem, to zrezygnujemy z Krucjaty. U mnie było to o tyle proste, że podpisałam ją jako nieletnia, więc właściwie, z moralnego punktu widzenia nie była do końca ważna. Po rezygnacji z Krucjaty alkohol nie wtargnął jakoś mocno w nasze życie. Były to pojedyncze lampki martini. Kiedy czułam, że alkohol zaczyna zmieniać moją świadomość, przestawałam pić, bo nie lubiłam takiego stanu. Tak minęło blisko 10 lat małżeństwa. Były chwile radosne (narodziny trojga cudownych dzieci), były też bardzo trudne (czterokrotnie poroniłam). I wówczas Dobry Bóg zesłał nam cud – Adama. Ze względu na ciążę i okresy karmienia alkohol był u nas rzadko. Dodam, że mąż był i jest prawie abstynentem; pił sporadycznie i w niewielkich ilościach, a teraz nie pije wcale, wspierając mnie w trzeźwieniu, za co jestem mu wdzięczna.

Pan Bóg obdarzył nasze małżeństwo darem mądrości. Świadomie budowaliśmy je na Bogu, uczestnicząc w Domowym Kościele, czerpiąc z młodzieżowej oazy, dbając o rozwój duchowy poprzez wspólną modlitwę, czytanie Pisma Świętego, czynny udział w życiu sakramentalnym. Intuicyjnie budowaliśmy je także na

tzw. „świeckich” dobrych zwyczajach – pielęgnując nasze rytuały, jak choćby wspólne picie kawy. Do dziś w domu są dwie wyłącznie nasze filiżanki i gdy zasiadamy oboje do kawy, dzieci wiedzą, że to jest nasz intymny czas... Krótki, 10-minutowy, ale nasz. Co roku wyjeżdżaliśmy na wakacje, dużo czasu spędzaliśmy wspólnie, rodzinnie. To był fundament, z którego wciąż, a może zwłaszcza teraz czerpiemy. Jestem Bogu wdzięczna za to, że tak „namalowali” nasze życie.

Przyszedł czas zmian. Dzieci podrosły, usamodzielniały się, ja zmieniłam pracę na wyjazdową – co prawda bardzo mnie fascynowała, ale zawierała też pułapki, których nie widziałam wtedy (jak choćby samotne noce w hotelu, po ogromnych emocjach w ciągu dnia, których nie potrafiłam rozładować w sposób konstruktywny). Mąż zajął się edukacją, więcej pracował, pojawiła się też inna kobieta na jego horyzoncie. Z wojaży przywoziłam „modę” na codzienne piwo, potem dwa. Podróżując po Europie, zasmakowałam wina, i to w coraz większych ilościach... Oddalaliśmy się z mężem od siebie, każde żyło w swoim świecie. Nie było też już naszych wspólnych wakacji (powód zawsze się znajdował, ale fakt był taki, że już nie wyjeżdżaliśmy razem), z wyjątkiem błogosławionego czasu rodzinnego pobytu na beatyfikacji Jana Pawła II. To był kolejny cud w moim i naszym życiu. Dotknęcie Boga. Mąż odchodził na wcześniejszą emeryturę i dostał sporą odprawę. W jednej chwili zdecydowaliśmy – Rzym! To było nasze wspólne marzenie; nie myśleliśmy nawet o zbliżającej się beatyfikacji. Gdy rezerwowaliśmy bilety na samolot, papież Benedykt ogłosił termin beatyfikacji – okazało się, że termin zbiega się z czasem naszego pobytu w Wiecznym Mieście. Piękny, radosny, Boży i rodzinny czas, niezapomniany. Dodam, że Ojciec Święty jest poza rodzicami najważniej-

szą osobą w moim życiu, a jego osobiste błogosławieństwo zawsze mam w sercu. Nie czas na to w tym miejscu, więc tylko dodam, że wiele osób, wydarzeń, miejsc jest powiązanych z jego osobą i moim życiem. Tym większa wdzięczność Bogu za ten dar.

Niestety, po powrocie problemy pogłębiły się; rosły zaniedbania, także finansowe, pojawiały się napięcia między nami, przemoc, nie tylko fizyczna, ze strony męża. Wszystko to, co mieści się w określeniu kryzysu. Jako perfekcjonistka nie dopuszczałam myśli, że jest problem, że trzeba szukać pomocy. Sama siebie oszukiwałam, za wszystko obwiniając męża. Znow klasyczny przykład mechanizmu obronnego w uzależnieniu. I tak doprowadziłam siebie do uzależnienia i degradacji. Byłam alkoholiczką wysoko funkcjonującą – wciąż miałam dobrą pracę, byłam elegancka, a winą za uszczerbek na urodzie obarczałam zbliżające się klimakterium. Byłam także w ciąży, co prawda będącej dla nas dużym zaskoczeniem, ale i radością. Dzieci szalały z radości, ja z ufnością przyjełam dziecko, ale mąż – nie. Nie zaakceptował, nie wierzył, że ono jest jego. Samo posądzenie o zdradę było dla mnie ciosem, dramatem. W końcu poroniłam. Kolejny raz. Dzieci do dziś zapalają lampkę na Wszystkich Świętych...

Teraz wiem, że już wtedy byłam uzależniona. Po poronieniu pierwsze co zrobiłam, to napiłam się piwa, myśląc: mogę, ponieważ już nie jestem w ciąży. Żalu, smutku, samotności nie potrafiłam inaczej rozwiązać. Moje pijanstwo przeraziło mnie, gdy jadąc po pijanemu utraciłam prawo jazdy. Jednak silne mechanizmy obronne (nieodłączne w uzależnieniu) nie pozwoliły szukać pomocy, leczenia. Osobą, która pierwsza bardzo terapeutycznie, ale i z wielkim sercem zainterweniowała, była pani dyrektor w szkole, w której pracowałam. Przyszłam na zajęcia pijana. Można sobie wyobrazić, co to był za szok, zwłaszcza w wiejskiej szkole.

Dyrektorka porozmawiała ze mną, nakrzyczała, wysłuchała, zmotywowała do szukania pomocy w terapii, odwiozła do domu, dała adresy ośrodków leczenia uzależnień i przytuliła. Nie zapomnę jej słów: „**Nie spoczne, jeśli pani nie pomożę, nie darowałabym sobie. Większego skarbu dla szkoły nie ma, jak pani**”... Pamiętam jak jej mąż, szlachetny i zacny człowiek, z wielką troską i życzliwością powiedział: „Jak w takich roześmianych i dobrych oczach zmieściło się tyle dramatu?”. Cóż, byłam mistrzynią ukrywania uczuć, zwłaszcza przed samą sobą. Choć w tamtym środowisku (szkolnym) moje oczy naprawdę się uśmiechały... Gasty w samotności, wśród problemów, w domu. Najłatwiej było mi znieczulić się, byle nic nie czuć! To było blisko trzy lata temu; do dziś współpracuję z moją panią dyrektor, mogę powiedzieć, że jest matką chrzestną mojej trzeźwości. Ogromnym, głośnym wołaniem o pomoc, zwłaszcza ze strony męża była moja próba samobójcza. Nie chciałam go stracić, oddać innej. Nie chciałam totalnie zaprzepaścić siebie, małżeństwa, rodziny. Cóż za ironia! Ale tak tylko potrafiłam wtedy. „Ratuj mnie!” – krzyczałam, zażywając leki i popijając je duszkiem półlitrowką wódki... Potem było już tylko gorzej. Kolejne „zapicie” z pobytem w szpitalu, gdzie doznałam gwałtu, a po nim podania tabletki poronnej. Moja kobiecość umierała, traciłam godność człowieka, żony, matki, córki. Oboje z mężem wiedzieliśmy już, że sami nie damy rady. Ublagałam go, byśmy pojechali do zaprzyjaźnionego jezuity, przyjaciela jeszcze z czasów młodzieńczych i okresu narzeczeństwa. Kuba jak to Kuba – kochany ocean serca i twardy przy tym. I bardzo oddany. Polecił nam wtedy **odmawianie nowenny do Miłosierdzia Bożego**, tak w kółko – jak się skończy, to następnego dnia od nowa. Staram się do dziś, choć nie zawsze mi się udaje, jednak gdy tylko przypil-

nuję, w sercu mam pokój i siłę do walki z uzależnieniem. A z ludzkich działań zalecił **terapię zamkniętą** w Czerniewicach (Toruń). Niestety, wówczas trzeba było czekać na miejsce sporo czasu, więc pojechałam do ośrodka prywatnego. Mimo, iż po odbytej tam terapii „zapiłam”, to najważniejszą rzeczą, którą udało mi się wtedy osiągnąć, było wzięcie odpowiedzialności za swoje uzależnienie. Przystałam obarczać za nie mojego męża.

Kolejny rok był jeszcze bardziej dramatyczny. Brnęłam w picie, zaniedbywałam dom, dzieci, pracę – nowe zlecenia nie pojawiały się, relacje z mężem były straszne. Pojawiły się problemy zdrowotne. Na szczęście Dobry Bóg kochał i czuwał nad pijaną, niegodną, ale wciąż Jego córką. Tak zaplanował mój czas, że tuż przed operacją byłam z posługą muzyczną na 15-dniowych rekolekcjach oazy rodzin. Święty, dobry i piękny czas, modlitwa wstawiennicza wspaniałych ludzi. Po rekolekcjach położyłam się na stole operacyjnym z ufnością i nadzieją. Zostałam zoperowana, miałam usunięte wszystkie kobiece narządy. Dramat utraty ważnej części kobiecości. Trochę wtedy kłóciłam się z Bogiem. Kobiecość była i jest ważna w mojej tożsamości; i jak to teraz będzie, jaka będę ja – kobieta?! Dzieci urodziłam, w środku nic nie mam, więc nie widziałam większego sensu żyć, skoro i tak piję. Dziś wiem, że jestem w pełni kobietą, o wiele silniejszą, a zarazem spełnioną, łagodniejszą, dbającą o siebie i szczęśliwą. No i zdrową, bo nowotwór okazał się niezłośliwy.

Upadałam także jako matka. Pojawił się kurator w domu, odbyła się sprawa w sądzie – dostałam nakaz leczenia ambulatoryjnego. Chciano mi ograniczyć prawa rodzicielskie, ale sąd na szczęście odszedł od tego pomysłu. To wpłynęło pozytywnie na moją motywację do leczenia. Czułam, że nie wszystko stracone, że mogę jeszcze walczyć. Odbywałam terapię w ośrodku, dwa razy w tygodniu. Kuratorka

w domu widziała mnie trzeźwą. Ale wiedziałam doskonale, że nie tyle trzeźwiej, co nie piję. A gdy sobie umyślę, to i tak wypiję. W toalecie w ośrodku potrafiłam po zajęciach, przed wyjściem wypić 200 ml wódki. Ważne, że miałam podpis obecności dla sądu. Pełne zakłamanie i bezsilność. Po wypiciu żałowałam, obiecywałam, błagałam. Przepraszałam męża, dzieci. Oni mi wybacжали, ale nie wierzyli, że zacznę zdrowieć. I tak w kółko. Wiedzieli, że powinnam jechać na leczenie zamknięte. Któregoś dnia dzieci mi powiedziały, spokojnie, choć ze łzami w oczach: „Mamo, kochamy Cię i chcemy Cię normalnej, trzeźwej. Ale nie dasz sobie rady, jedź do Czerniewic. My damy tu radę, o nic się nie martw”. To było wstrząsające.

I tak trafiłam do Czerniewic. Znow – Pan Bóg to sobie pięknie wymyślił. Przyjechałam w okresie Wielkiego Postu. Umierałam z Jezusem na Krzyżu, błagałam jak łotr – „Ulituj się nade mną”. Dawno nie byłam tak pilna, taka na 100% zaangażowana w działania. I dawno nie czułam się tak bezpiecznie, tak spokojnie. Będąc razem ze mną na terapii okazali się wspaniałymi ludźmi. Kilka przyjacieli trwa do dziś. Cała oddałam się Panu Bogu. Gorąco modliłam się o dobrą terapię – okazała się członkiem wspólnoty, osobą bardzo kochającą Boga! Już wiedziałam, że nie ma odwrotu. Chcę i mogę trzeźwieć, żyć szczęśliwie! Pamiętam Niedzielę Zmartwychwstania i kazanie, słowa księdza: „Byłem w Ziemi Świętej, w wielu wspaniałych sanktuariach, ale tu na oddziale na żywo przeżywam prawdziwe Zmartwychwstanie”. Poruszyło mnie, do szpiku. Księżę Dawidzie, jestem Ci dożywotnie wdzięczna za te słowa. Ogromną łaską Boga były rekolekcje w ośrodku, które odbyłam już podczas terapii pogłębionej, mając za sobą kilka miesięcy abstynencji, więc i spory dystans, wiedzę i zmiany, które zaszły w moim życiu. Miłosierdzie Boże wlało się w mo-

je serce, pozwalając przeżyć Droge Krzyżową, rozważyć upadki Pana Jezusa, które nie kończyły się na ziemi, z których powstawał. I znów siła, nadzieja w sercu, że właśnie dzwigam się z upadków, że jest przy mnie moja Mama, która strasznie cierpiała widząc mój upadek; że jest na mej drodze Cyrenejczyk, że Weronika otarła mi twarz (czytaj: dzieci przyniosły mi jedzenie, gdy mąż zamknął mnie w piwnicy). Wielkie doświadczenie Bożego Miłosierdzia, miłości Boga w moim życiu, w moim uzależnieniu. Błogosławie Irene i Janusza za poprowadzenie tych rekolekcji. Niechaj Pan Bóg ich obdarzy swoją miłością po stokroć! Terapię pogłębiając kończyłam z kolei w okresie Adwentu. Miałam w sercu taką refleksję: czekając na przyjście Pana dać się zaskoczyć Jego obecnością tam, gdzie nie spodziewamy się. Być otwartym i dać się zaskoczyć. Nie spodziewałam się przyjścia Pana Jezusa do mojego uzależnienia. Do mnie, do mojego serca tak, ale nie do uzależnienia. A On przyszedł, narodził się w moim uzależnionym sercu, w poranionym małżeństwie, w poranionej rodzinie. To były jedno z najpiękniejszych świąt Bożego Narodzenia, a po nich święto Trzech Króli. Królowie poszli za gwiazdą, poszli w nieznane. Zaryzykowali, bo uwierzyli. Moją gwiazdą betlejemską były modlitwy dzieci, męża, rodziców i wielu innych osób: pani dyrektor, Jurka-jezuity i wielu innych. Wszyscy oni wskazali (lub wymodlili) mi wzrok, abym ujrzała drogę ku trzeźwieniu na terapii. I wstąpiłam na nią. Trzej królowie doszli do Pana. Ufam, że moja droga ku trzeźwieniu jest drogą do Pana.

Pan Bóg błogosławi mi w trzeźwym życiu wieloma łaskami. Choć prostowanie ścieżek jest trudne: zdobywanie zaufania (ponad 8 miesięcy po terapii odzyskałam dostęp do pieniędzy), sprawy związane z pracą, płacenie długów itd. Bóg jest obecny w moim powrocie do życia, do środowisk, a także w tym, że nikt mnie nie potępił, nikt

mnie wytykał palcami. To mnie jeszcze bardziej motywuje, aby dbać o siebie, wciąż się rozwijać i dbać o trzeźwienie. Duch Święty obdarza mnie pokojem, ufnością, mądrością, dyscypliną, asertywnością w dbaniu o siebie, wybaczeniem, przyjaźnią wspaniałych ludzi, siłą do pokonywania trudności. Wiem, jestem przekonana, że Pan Bóg mnie ocalił. Jeszcze w okresie picia podjęłam studia teologiczne, aby móc uczyć katechezy. To pokazuje, jak głęboko była we mnie ufność Bogu, że wyjdę z tego bagna, że jeszcze będzie dobrze, trzeźwo, normalnie. Skończyłam studia, ksiądz proboszcz wiedząc o uzależnieniu i leczeniu podpisał misję, jest całym sercem zaangażowany w mój powrót do życia. Niebawem rozpocznę pracę jako katecheta w szkole – w mojej szkole, z moją panią dyrektor. To radość, ale i wielki mandat zaufania. Dlatego też mam w sercu słowa terapeuty Jurka, wypowiedziane tuż przed opuszczeniem ośrodka – „Nie masz prawa nigdy zapomnieć kim jesteś!”. **Jestem alkoholiką.** Już nie proszę Boga o cud wyzdrowienia (choć oczywiście byłabym Mu wdzięczna). Buduję swoją nową tożsamość – z godnością, ciężko pracując nad tym każdego dnia. Ale robię sobie taką listę korzyści z trzeźwienia – patrzę na nią i wciąż mam co wpisać. Zapelnia się.

Najpiękniejsze jest doświadczenie bezwarunkowego przebaczenia i miłości ze strony dzieci. **Nasze małżeństwo nie przetrwałoby, gdyby nie moc sakramentu, jestem o tym przekonana.** Jesteśmy wierni przysiędze, trwamy obok siebie, wspólnie. Jestem mężowi wdzięczna, że trwa przy mnie, że mnie kocha. Z radością czekamy na nasz srebrny jubileusz 25-lecia zaślubin. Złożymy na ołtarzu nasze lata radości, olbrzymich doświadczeń, lecz nade wszystko miłości – Pana Boga do nas. Bo wierzę głęboko, że w swej miłości ocalił mnie i nasze małżeństwo.

Chwała Panu!

Ola